ROZPRAWY HABILITACYJNE NR 17

TOMASZ GIZBERT-STUDNICKI

WIELOZNACZNOŚĆ LEKSYKALNA W INTERPRETACJI PRAWNICZEJ

NAKŁADEM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY WYDAWNICTW
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Stanisława Hanausek

REDAKTOR TOMU:

Jan Woleński

RECENZENCI:
Ruta Nagucka
Zygmunt Ziembiński

Nr og. 743

031117

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA TORUŃ

WYKONANO W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE,
ul, Manifestu Lipcowego 13

Wydanie I. Nakład 100+22 egz. Ark. wyd. 9,5
C-22-1607 Ark. druk. 12

Cena 19, — zł

E. 1296/78

Spis treści

Rozdział I: Problematyka pracy 5

Rozdział II: Znaczenie leksykalne wyrazu 15

1. Wprowadzenie 15
2. Pojęcie wyrazu 16
3. Granice wyrazu 22
4. Znaczenie leksykalne 23
5. Definicje leksykalne 34
6. Swoistość objaśnień znaczeń leksykalnych w interpretacji prawniczej 38

Rozdział III: Wieloznaczność leksykalna w języku przepisów prawnych 43

1. Wprowadzenie - pojęcie wieloznaczności 43
2. Typy wieloznaczności 45
3. Homonimia i polisemia 46
4. Nieostrość i niewyraźność znaczeniowa 51

Rozdział IV: Eliminacja wieloznaczności leksykalnej w interpretacji prawniczej 75

1. Wprowadzenie 75
2. Eliminacja polisemii - pojęcie 76
3. Kontekst a polisemia - pojęcie kontekstu 80
4. Mikrokontekst jako kryterium eliminacji polisemii 82

5. Makrokontekst jako kryterium eliminacji polisemii w interpretacji prawniczej 93
6. Konsytuacja jako kryterium eliminacji polisemii w interpretacji prawniczej 106
7. Konflikty kryteriów eliminacji polisemii 124
8. Eliminacja nieostrości wyrazów w interpretacji prawniczej 138

R o z d z i a ł V: Zakończenie 151
1. Miejsce eliminacji wieloznaczności leksykalnej w procesie interpretacji tekstów prawnych 151
2. Język prawny a język etniczny 156

P r z y p i s y 161

Wykaz literatury cytowanej za pomocą skrótów 178

Wykaz stosowanych skrótów 190

Rozdział I

PROBLEMATYKA PRACY

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że problematyka badawcza prawoznawstwa jest niejednolita i niejednorodna, a przy tym utrwalony i w pewnym stopniu zinstytucjonalizowany podział nauk prawnych nie jest oparty na poprawnej klasyfikacji tej problematyki[1]. Tym niemniej intuicje, leżące u podstaw wyodrębnienia poszczególnych gałęzi prawoznawstwa, mogą sugerować kierunek, w jakim powinna iść poprawna klasyfikacja. I tak np. Z. Ziembiński wyodrębnia następujące działy problematyki prawoznawstwa:[2]

1/ problematyka teoretyczna, obejmująca pytania o ogólne właściwości zjawisk prawnych, badanych w różnych aspektach, przy czym ogólność tych pytań rozumiana jest tak, że nie dotyczą one jakiegoś określonego porządku prawnego;

2/ problematyka dogmatyczna, obejmująca pytania o to, jakie normy postępowania są obowiązującymi normami danego porządku prawnego, a w związku z tym - jaka jest kwalifikacja prawna określonych zachowań pewnych podmiotów ze względu na te normy[3];

3/ problematyka socjotechniczna, obejmująca pytania, jak przez tworzenie i stosowanie prawa w danych warunkach społecznych można osiągnąć stawiane przez kogoś cele;

4/ problematyka metodologiczna, obejmująca pytania o metodologiczną charakterystykę czynności badawczych prawoznawstwa.

Sporne może być to, czy powyższe wyliczenie jest wyczerpujące, zwłaszcza z uwagi na pominięcie problematyki historycznej. Wątpliwość ta nie ma jednak wagi dla dalszych rozważań. W pracy niniejszej będą poruszone zagadnienia należące do metodologicznej problematyki prawoznawstwa, a w szczególności do tej jej części, która nadbudowana jest nad problematyką dogmatyczną. Zauważyć tu trzeba, że w przytoczonym wyżej określeniu problematyka dogmatyczna prawoznawstwa jest utożsamiana z szeroko pojętą wykładnią prawa.

W polskiej literaturze teoretycznoprawnej konkurują dwa ujęcia wykładni prawa: wywodzące się od J. Wróblewskiego ujęcie, które określić można jako "semantyczne"[4], oraz wywodzące się od Z. Ziembińskiego i rozwinięte przez M. Zielińskiego ujęcie, które można określić jako "derywacyjne"[5]. W ujęciu semantycznym wykładnia prawna polega, najogólniej mówiąc, na przypisaniu określonego znaczenia tekstowi prawnemu. W ujęciu derywacyjnym wykładnia polega na wyprowadzeniu z tekstu prawnego norm, pojętych jako wypowiedzi spełniające pewne wymagania. W szczególności w tym ujęciu normę pojmuje się jako wypowiedź, która jednoznacznie wysławia nakaz /zakaz/, skierowany do bezpośredniego określonego podmiotu /adresata/, by zrealizował bezpośrednio opisane zachowanie i to w bezpośrednio opisanych okolicznościach[6]. Zwolennicy derywacyjnego ujęcia wykładni traktują zatem wykładnię jako przekład przepisów prawnych /tj. składników tekstów prawnych/ na normy prawne, podkreślając przy tym, że z reguły nie jest tak, że jeden przepis podlega przekładowi na jedną normę, lecz może być zarówno tak, że jeden przepis podlega przekładowi na wiele norm, bądź też wiele przepisów przykładanych jest na jedną normę.

Jak się wydaje, kontrowersja między semantycznym a derywacyjnym ujęciem wykładni nie ma zasadniczego charakteru. Podstawowa rozbieżność polega na tym, że w ujęciu derywacyjnym proces wykładni obejmuje szereg czynności, których nie można opisać w języku ujęcia semantycznego i które przez zwolenników tego ujęcia nie są zaliczane do czynności interpre-

tacyjnych, lecz określane np. jako "konstrukcja aparatu pojęciowego"[7]. Tak więc proces wykładni w ujęciu derywacyjnym ma szerszy zasięg.

Derywacyjne ujęcie wykładni ma natomiast również semantyczny charakter - z uwagi na to, że operacje wyprowadzenia norm z tekstu prawnego /czy przekładu tekstu prawnego na normy/ nie są scharakteryzowane formalnie, a ich przeprowadzenie wymaga odwołania się do znaczeń wyrażeń występujących w tekście prawnym. Ponadto, skoro w tym ujęciu rezultatem wykładni jest norma pojęta jako wypowiedź jednoznaczna, to ostatecznie tak ujęta wykładnia sprowadza się do przepisania tekstowi prawnemu określonego znaczenia, wyrażonego właśnie przez normę będącą rezultatem wykładni.

Zauważmy z kolei, że w ujęciu semantycznym wykładnia polega na przypisaniu tekstowi prawnemu znaczenia, pojętego jako wzór powinnego zachowania się /czy raczej zespół wzorów powinnego zachowania się/[8]. Zadania interpretatora nie ograniczają się zatem do przypisania znaczenia poszczególnym składnikom tekstów prawnych, ale obejmują również konstrukcję wzorów zachowania się o określonej strukturze. Podkreśla się przy tym, że niejednokrotnie przy konstrukcji takiego wzoru uwzględnia się znaczenia składników zawartych w różnych miejscach tekstu prawnego, a także że jeden składnik tekstu prawnego może być uwzględniony przy konstrukcji różnych wzorów zachowania się[9]. Stąd też wykładnia w semantycznym ujęciu obejmuje także problematykę kontrukcji wzorów zachowania się.

Tak więc wydaje się, że derywacyjne i semantyczne ujęcie wykładni nie są zasadniczo rozbieżne, a wszelkie problemy sformułowane w języku ujęcia semantycznego mogą być także - mniej lub bardziej dogodnie - opisane w języku ujęcia derywacyjnego. Wybór jednego z tych ujęć trzeba zatem uzależnić od tego, które z nich jest bardziej operatywne dla określonego celu badawczego.

W szczególności semantyczne ujęcie wykładni okazuje się dogodniejsze wtedy, gdy bada się tzw. wykładnię operatywną, to znaczy wykładnię

podejmowaną przez organ stosujący prawo w celu rozstrzygnięcia pewnego stanu faktycznego, zwłaszcza z uwagi na to, że rozstrzygnięcie konkretnego stanu faktycznego nie wymaga zwykle osiągnięcia całkowitej jednoznaczności tekstu prawnego[10]. Natomiast derywacyjne ujęcie wykładni bliższe jest wykładni dogmatyczno-prawnej, to jest wykładni podejmowanej niezależnie od rozstrzygnięć konkretnych stanów faktycznych. Niżej będę nawiązywał do derywacyjnego ujęcia wykładni, po pierwsze z tego względu, że rozpatrywana będzie wykładnia dogmatyczno-prawna, a po drugie z tego względu, że takie ujęcie wykładni koresponduje z przyjętą przeze mnie i opisaną w rozdziale II koncepcją objaśniania znaczeń.

Zatem wykładnię pojmuję za Z. Ziembińskim jako operację zmierzającą do ustalenia, jakie obowiązujące normy prawne "zawarte" są w tekście prawnym /tj. bądź są w nim wysłowione, bądź mogą być z niego wywnioskowane/. Normę pojmuję jako wypowiedź jednoznaczną o treści spełniającej wskazane wyżej wymagania. Można wyróżnić trzy działy problematyki tak pojętej wykładni prawa: /a/ problematykę interpretacyjną sensu stricto, obejmującą odpowiedź na pytania, jakie normy wysłowione są w tekście prawnym, /b/ problematykę interpretacyjną sensu largo, obejmującą odpowiedzi na pytania, jakie normy mogą być wywnioskowane z tekstu prawnego wedle przyjętych reguł inferencyjnych, /c/ problematykę walidacyjną, obejmującą odpowiedzi na pytania, które z tych norm są normami obowiązującymi[11].

Praca niniejsza dotyczy pewnego wycinka problematyki interpretacyjnej sensu stricto, a w szczególności tych czynności interpretacyjnych, które polegają na usuwaniu wieloznaczności leksykalnej wyrazów zawartych w tekstach prawnych. Trzeba tu dobitnie podkreślić, że eliminacja wieloznaczności wyrazów nie wyczerpuje problematyki interpretacji. Nawet gdyby jakiś tekst prawny zawierał wyłącznie całkowicie jednoznaczne wyrazy, nie byłoby przesądzone, jakie normy zostaną z tego tekstu wyinterpretowane. M. Zieliński w zbudowanym przez siebie modelu procesu interpretacji wyróżnia wiele rozmaitych typów czynności składających

się na ten proces[12]. Konieczność podejmowania tych czynności jest konsekwencją różnorodności stosowanych przez prawodawcę sposobów wysłowiania norm prawnych w tekście prawnym, a tylko niektóre z tych czynności interpretacyjnych polegają na eliminacji wieloznaczności wyrazów. Tym niemniej istotność problemów interpretacyjnych, związanych z występowaniem w tekstach prawnych wyrazów wieloznacznych, sprawia, że ten wycinek działalności interpretacyjnej zasługuje na wyodrębnienie. W zakończeniu przedstawionej pracy scharakteryzowane zostanie miejsce omawianych czynności w całokształcie procesu interpretacji.

Wskazać trzeba tutaj na dwa dalsze istotne ograniczenia tematyczne. Po pierwsze w pracy pominięte zostaną problemy interpretacyjne związane z występowaniem w tekstach prawnych tzw. "nazw normatywnych" /pojęć systemowych/, a więc takich wyrazów jak np.: "obowiązek", "uprawnienie", "roszczenie", "wierzytelność"[13]. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że problemy interpretacyjne związane z występowaniem w tekstach prawnych takich wyrazów są szczególnie doniosłe. Problematyka ta ma jednak specyficzny charakter, wymagający monograficznego zbadania[14]. Obszerność tej problematyki sprawia, że musi ona pozostać poza zakresem niniejszej pracy, tym bardziej że stosowane dalej ujęcie, wywodzące się z lingwistyki, nie nadają się prawdopodobnie do jej zbadania. Po drugie nie będziemy w zasadzie rozważali problematyki uzależnienia rezultatu interpretacji od ocen interpretatora. J. Wróblewski wskazuje na to, że w procesie interpretacji nieuchronnie ingerują różnorodne oceny interpretatora, np. z uwagi na to, że teksty prawne często zawierają wyrażenia ocenne, to jest takie, których stosowalność jest uzależniona od określonych przeżyć aprobaty lub dezaprobaty w stosunku do jakiegoś przedmiotu, ponadto z uwagi na to, że oceniająco mogą być podane warunki stosowania danej dyrektywy interpretacyjnej lub też oceniająco może być sformułowany przepisany przez dyrektywy sposób ustalania znaczenia. Ponadto wybór stosowanych dyrektyw interpretacyjnych opiera się na ocenach interpretatora[15]. Zatem rezultat interpretacji jest uzależniony

od ocen interpretatora, i to niezależnie od tego, czy tekst interpretowany explicite do nich odsyła.

Problematyka ocen w interpretacji prawniczej zostanie w istotny sposób ograniczona. Po pierwsze nie będziemy poświęcali osobnej uwagi stosowanym w interpretacji sposobom określenia treści i zakresu wyrażeń ocennych, zawartych explicite w tekstach prawnych. Po drugie, rozważania poniższe będą się ograniczały tylko do wskazania tych problemów interpretacyjnych, których rozstrzygnięcie zależy od tego, jakie oceny żywi interpretator, pominięta zostanie natomiast bliższa charakterystyka tych ocen.

Celem niniejszej pracy jest rekonstrukcja stosowanych w interpretacji prawniczej sposobów eliminacji wieloznaczności leksykalnej wyrazów występujących w tekstach prawnych. Tak określony cel wymaga odniesienia rozważań do określonego typu interpretacji prawniczej. Otóż niżej będzie rozważana wykładnia dogmatyczno-prawna o charakterze komentatorskim[16], a zatem taka wykładnia, która nie jest podejmowana w celu rozstrzygnięcia konkretnego stanu faktycznego.

Wykładnia taka zmierza do ujednoznacznienia tekstu prawnego dla potrzeb rozstrzygnięcia nieokreślonej ilości przyszłych, mogących powstać stanów faktycznych.

Wykładnia, o której mowa, podejmowana jest nie tylko w pracach zaliczanych do dogmatyki prawa, ale również niekiedy w uzasadnieniach decyzji organów stosujących prawo. W szczególności rozstrzygnięcia interpretacyjne Sądu Najwyższego są z reguły tak formułowane, że dotyczą nie tylko konkretnego stanu faktycznego, na tle którego były wydane, lecz również przyszłych, możliwych stanów faktycznych, i to niezależnie od tego, jaką moc wiążącą mają te rozstrzygnięcia.

Ważną właściwością wykładni komentatorskiej jest to, że prawnikowi, pełniącemu rolę społeczną komentatora prawa, stawia się wymaganie, by nie poprzestał na stwierdzeniu wieloznaczności tekstu prawnego, lecz by podejmował potrzebne rozstrzygnięcia interpretacyjne niezależ-

nie od trudności z tym związanych. Wykładni komentatorskiej jest więc stawiane wymaganie konkluzywności.

Pominięty zostanie natomiast typ wykładni krytycznej, często współcześnie spotykany w dyscyplinach dogmatyczno-prawnych. Wykładnia krytyczna, najogólniej rzecz ujmując, dąży do ujawnienia wad i niedostatków prawa oraz do sformułowania takich postulatów de lege ferenda, których realizacja wyeliminowałaby te niedostatki. Zauważyć można zresztą, że ten typ interpretacji mieści się raczej w problematyce socjotechnicznej prawoznawstwa.

Powstaje pytanie, w jakiej mierze ujednolicone są czynności interpretacyjne podejmowane w ramach rozważanego typu wykładni, a w szczególności czy istnieją jakieś utrwalone wzory tych czynności. Potoczne obserwacje są w tej mierze chwiejne. Z jednej bowiem strony różni interpretatorzy, opierając się na odmiennych założeniach ocennych, często w różny sposób interpretują ten sam fragment tekstu prawnego. Z drugiej zaś strony rozstrzygnięcia dotyczące różnych fragmentów tekstu prawnego są często, nawet przez różnych interpretatorów, w podobny sposób uzasadniane[17].

Położenie nacisku na to, co jest wspólne w uzasadnieniach spotykanych rozstrzygnięć interpretacyjnych, pozwala mówić o istnieniu pewnego paradygmatu interpretacji komentatorskiej. Paradygmat interpretacyjny pojmuję jako aktualnie akceptowany w kulturze prawniczej zespół wzorów czynności interpretacyjnych. Wzory te nie są na tyle dobrze określone, by mogły przesądzić o treści wszystkich rozstrzygnięć interpretacyjnych. Ta niedookreśloność wzorów wchodzących w skład paradygmatu jest przyczyną rozbieżności rozstrzygnięć. Tym niemniej rozbieżność ta ma pewne granice, co przejawia się w okoliczności, że pewne rozstrzygnięcia są powszechnie uznane za niedopuszczalne. Trzeba tu dodać, że mówiąc o paradygmacie interpretacyjnym ma się na myśli raczej wzory uzasadnień rozstrzygnięć interpretacyjnych niż wzory dochodzenia do tych rozstrzygnięć.

Istnienie paradygmatu interpretacyjnego przejawia się w tym, że pewne dyrektywy interpretacyjne są powszechnie w danym okresie stosowane przez interpretatorów /powszechne dyrektywy interpretacyjne/[18]. Katalog powszechnych dyrektyw interpretacyjnych, stosowanych w danym okresie nie jest na tyle obszerny, by w oparciu o te dyrektywy możliwe było rozstrzygnięcie każdego zagadnienia interpretacyjnego. Tym niemniej jednak podjęcie rozstrzygnięcia wbrew tym dyrektywom powoduje przekroczenie granic tolerancji paradygmetu i w konsekwencji uznanie rozstrzygnięcia za niedopuszczalne. W praktyce zresztą dokładniejsze ustalenie granic paradygmatu jest utrudnione - głównie z uwagi na to, że sformułowania powszechnych dyrektyw interpretacyjnych są niekiedy nieostre, a ponadto stosowanie ich w pewnych przypadkach jest uzależnione od akceptacji pewnych założeń ocennych, które mogą być dla interpretatorów sporne. Stąd też granice klasy rozstrzygnięć interpretacyjnych zgodnych z paradygmatem są trudne do uchwycenia.

Paradygmat interpretacyjny jest historycznie zmienny. Trudno byłoby sformułować kompletny katalog czynników kształtujących treść paradygmatu. Niewątpliwie do najważniejszych z nich należą: /a/ akceptowana koncepcja źródeł prawa systemu, /b/ normatywnie wyznaczona pozycja organów stosujących prawo w stosunku do organów prawo tworzących, /c/ akceptowany typ ideologii sądowego stosowania prawa, /d/ naczelne wartości systemu politycznego, w ramach którego dokonywana jest interpretacja.

Między poszczególnymi pozycjami powyższego zestawienia zachodzą rozmaite powiązania funkcjonalne i pojęciowe. Analiza tych powiązań przekraczałaby jednak ramy niniejszego opracowania.

Mówiąc o istnieniu paradygmatu interpretacyjnego, nie twierdzi się, że każdy interpretator uświadamia sobie jego treść i granice. Katalog powszechnych dyrektyw interpretacyjnych jest rezultatem pewnej rekonstrukcji praktyki interpretacyjnej. Należy przy tym wziąć pod

uwagę ewentualność zróżnicowania paradygmatu w zależności od tego, do jakiej gałęzi prawa należą przepisy poddawane interpretacji. Ponadto istnieje zapewne zróżnicowanie między oficjalnym a akademickim paradygmatem interpretacyjnym. Sprawy te wymagałyby dokładniejszego zbadania.

W toku dalszych rozważań, przy omawianiu sposobów eliminacji wieloznaczności wyrazów zawartych w tekstach prawnych i eksplikowaniu założeń, na których opiera się ich stosowanie, będę niejednokrotnie odwoływał się do aktualnego paradygmatu interpretacji dogmatyczno-prawnej. W szczególności przedmiotem analizy będą tylko takie rozstrzygnięcia, które mieszczą się w granicach tolerancji paradygmatu. Z uwagi na podkreśloną wyżej niedookreśloność tych granic, odwoływanie się do paradygmatu sprowadzać się będzie często do odwoływania się do intuicji autora jako prawnika "wytrenowanego" w pewnym stopniu w interpretacji, przy czym intuicje te wsparte będą na konkretnych rozstrzygnięciach, zaczerpniętych z orzecznictwa Sądu Najwyższego i literatury dogmatyczno-prawnej. Rozważania poniższe nie będą natomiast zawierały żadnych zaleceń, jak "należy" dokonywać wykładni, a zwłaszcza nie będą postulowały zmiany istniejącej praktyki interpretacyjnej.

Ponadto, z uwagi na wskazaną wyżej ewentualność zróżnicowania paradygmatu w zależności od gałęzi prawa, której przepisy poddawane są interpretacji, rozważane niżej przykłady rozstrzygnięć interpretacyjnych będą przede wszystkim dotyczyć przepisów prawa karnego. Wybór tej właśnie gałęzi prawa podyktowany jest tym, że rozważany wycinek problematyki interpretacyjnej, to jest eliminacja wieloznaczności wyrazów, ma w niej szczególną doniosłość, zwłaszcza w tej mierze, w jakiej obejmuje wykładnię tzw. znamion czynów zabronionych, zawartych w przepisach części szczególnej kodeksu karnego. Natomiast z uwagi na względną jednolitość stosowanych przez prawodawcę sposobów wysłowiania norm, pozostałe problemy interpretacyjne są mniej

złożone. Odmiennie przedstawiają się natomiast proporcje wskazanych zagadnień interpretacyjnych w prawie cywilnym, z uwagi na wielką różnorodność stosowanych w przepisach tej gałęzi prawa sposobów wysłowiania norm.

Rozdział II

ZNACZENIE LEKSYKALNE WYRAZU

1. WPROWADZENIE

Na pewnym etapie interpretacji prawniczej pojawia się pytanie o znaczenie wyrazów występujących w przepisach prawnych. Łatwo dostrzec tu analogię z pytaniami stawianymi w domenie językoznawstwa przez leksykografa.

Odpowiedzi na pytania o znaczenia wyrazów stanowią fragment opisu języka, do którego wyrazy te należą. Każda próba opisu języka jest dokonywana w oparciu o pewne explicite lub implicite przyjęte założenia. Założenia te wyznaczają metodę opisu[19]. W Obecnym stanie badań nad językiem naturalnym trudno jest wskazać taką metodę, która pozwalałaby na koherentny i adekwatny opis wszystkich zjawisk, występujących w jakimkolwiek języku naturalnym lub nawet jakimkolwiek istotnym fragmencie takiego języka. Przyczyną braku takiej metody jest nieistnienie do tej pory ogólnie przyjętej, spójnej i adekwatnej teorii języka naturalnego. Zwłaszcza w semantyce językoznawczej wielka liczba zaobserwowanych faktów językowych nie znajduje wyjaśnienia wobec braku jakiejś powszechnie akceptowanej teorii semantycznej[20].

Skoro odpowiedzi na pytania o znaczenia wyrazów występujących w przepisach prawnych są fragmentami opisu języka, w którym te przepisy są formułowane, to metoda opisu jest wyznaczona przez założenia dotyczące właściwości tego języka. Założenia te nie są z reguły expli-

cite formułowane. Z uwagi na wskazaną wyżej analogię między pytaniami o znaczenia wyrazów stawianymi w procesie interpretacji prawa a pytaniami stawianymi przez leksykografa, wygodnym sposobem ujawniania tych założeń jest porównanie zadań prawnika z zadaniami leksykografa. Chodzi tu przy tym nie tyle o ujawnienie założeń przyjmowanych przez jakiegoś konkretnego interpretatora, lecz tych założeń, na których opiera się aktualny paradygmat interpretacyjny.

2. POJĘCIE WYRAZU

Zarówno prawnik, jak i leksykograf objaśniają znaczenia wyrazów. Nawet jeżeli pominie się niejasność zwrotu "objaśniać znaczenie", to sformułowanie takie nie przesądza, czy zadania prawnika i leksykografa są tożsame, a w szczególności czy objaśnienia przez nich formułowane dotyczą identycznych jednostek języka. Termin "wyraz" ma bowiem co najmniej trzy, powiązane ze sobą wzajemnie znaczenia, przy czym każde z tych znaczeń występuje na innym poziomie opisu zjawisk językowych[21]. W pierwszym z tych znaczeń tożsame pod względem charakterystyki fonologicznej dźwięki /lub równokształtne napisy/ będące składnikami różnych wypowiedzi, są traktowane jako różne wyrazy. Tak rozumiany termin "wyraz" określa się jako wyraz tekstowy. Wyraz tekstowy zatem to składnik pewnej wypowiedzi. Z uwagi na to, że rozważania poniższe dotyczą wyłącznie wypowiedzi pisanych, wyraz tekstowy będzie pojmowany jako napis, będący składnikiem pewnej wypowiedzi pisanej. Zagadnienie granicy wyrazu /podziału wypowiedzi na wyrazy/ będzie osobno rozważane.

W drugim znaczeniu równokształtne napisy będące składnikami różnych wypowiedzi są traktowane jako realizacje tego samego wyrazu pojętego jako jednostka gramatyczna /wyraz gramatyczny/. Przy takim rozumieniu natomiast występujące w jakichś wypowiedziach dwa napisy: "dom" i "domy" są realizacjami różnych wyrazów gramatycznych, gdyż nie spełniają wymagania równokształtności, a w szczególności różna jest ich charakterystyka morfologiczna.

Wreszcie w trzecim znaczeniu wyrazy gramatyczne, różniące się między sobą morfemem fleksyjnym np. "dom" i "domy" ujmowane są jako realizacje tego samego wyrazu pojętego jako jednostka leksykalna. Na określenie tak rozumianego wyrazu używa się terminu "leksem"[22]. Wyraz rozumiany jako leksem to najbardziej abstrakcyjna jednostka języka. Pojęcie leksemu abstrahuje bowiem zarówno od formy fleksyjnej wyrazu, jak i od tego, w jakiej wypowiedzi on występuje.

Powstaje pytanie, które z powyższych znaczeń terminu "wyraz" ma się na myśli, gdy mówi się, że prawnik objaśnia znaczenia wyrazów, a w szczególności pytanie, czy prawnik i leksykograf objaśniają znaczenia wyrazów w jednakowy sposób pojętych. Pytanie to jest o tyle istotne, że objaśnieniom znaczeń wyrazów tekstowych, wyrazów gramatycznych i leksemów stawia się odmienne wymagania. I tak, objaśnienie znaczenia leksemu polega na przypisaniu mu takiego znaczenia, które jest niezależne od tego, w jakiej postaci fleksyjnej leksem ten jest realizowany jako wyraz gramatyczny, i od tego, w jakiej wypowiedzi leksem ten jest realizowany jako wyraz tekstowy. Tak ujęte znaczenie wyrazu jest określane jako znaczenie leksykalne[23]. Różne wyrazy gramatyczne, należące do tego samego paradygmatu fleksyjnego, mają zatem jednakowe znaczenie leksykalne.

Z kolei objaśnienie znaczenia wyrazu gramatycznego uwzględnia nie tylko jego znaczenie leksykalne, ale i formę fleksyjną. Objaśnienie znaczenia tak pojętego wyrazu obejmuje zatem nie tylko znaczenie leksykalne, ale i znaczenie gramatyczne np. znaczenie liczby pojedynczej lub mnogiej, osoby, trybu i aspektu, gdy chodzi o czasowniki, a znaczenie liczby i przypadków, gdy chodzi o rzeczowniki i przymiotniki [24]. Znaczenie wyrazu gramatycznego jest natomiast niezależne od tego, w jakiej wypowiedzi wyraz ten jest realizowany jako wyraz tekstowy.

Z kolei objaśnienie znaczenia wyrazu tekstowego uwzględnia nie tylko jego znaczenie leksykalne i gramatyczne, ale i rolę wyrazu w wy-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

powiedzi, której jest składnikiem. Rola wyrazu tekstowego w wypowiedzi jest wyznaczona przez relacje syntagmatyczne, w które wyraz ten wchodzi z innymi składnikami wypowiedzi. Rolę tę można określić jako znaczenie strukturalne wyrazu tekstowego np. znaczenie podmiotu, orzeczenia, dopełnienia bliższego i dalszego, okolicznika itp. [25]. Obrazowo rzecz ujmując, można powiedzieć, że znaczenie strukturalne wyrazu tekstowego to sposób, w jaki ten wyraz przyczynia się do znaczenia całej wypowiedzi. Zatem objaśnienie znaczenia wyrazu tekstowego obejmuje jego znaczenie leksykalne /w które jest wyposażony jako realizacja określonego leksemu/, znaczenie gramatyczne /w które jest wyposażony jako realizacja określonego wyrazu gramatycznego oraz znaczenie strukturalne /w które jest wyposażony jako składnik konkretnej wypowiedzi/.

Leksykograf formułuje objaśnienia znaczeń wyrazów pojętych jako leksemy. Jego zadanie polega bowiem na zbudowaniu słownika, a definicja słownikowa ma umożliwić rozumienie wyrazu w nieskończonej liczbie potencjalnych wypowiedzi, bez względu na to, jaką formę fleksyjną ten wyraz przybierze i jaką rolę będzie w tych wypowiedziach pełnił. Oczywiste wydaje się przy tym, że znaczenie wyrazów tekstowych nie wyczerpuje się w ich znaczeniu leksykalnym. Znajomość słownika pojętego jako katalog znaczeń leksykalnych wszystkich wyrazów języka nie jest wystarczającym warunkiem rozumienia całych wypowiedzi. Znaczenie całej wypowiedzi zależy nie tylko od leksykalnych znaczeń jej składników. Znaczenie wypowiedzi wyznaczone jest także przez formę fleksyjną wyrazów, będących jej składnikami tj. przez ich znaczenia gramatyczne , oraz przez relacje syntagmatyczne zachodzące między składnikami wypowiedzi tj. przez znaczenia strukturalne tych składników . Sprawy te leżą jednakże poza zakresem zainteresowania leksykografa.

Prawnik natomiast stawia w procesie interpretacji pytanie: "Jakie jest znaczenie wyrazu W w przepisie n ustawy U?". Pytanie to dotyczy znaczenia wyrazu pojętego jako składnik wypowiedzi, a więc jako

wyraz tekstowy. Powstaje więc kwestia, czy interpretacja prawnicza jest oparta na odróżnieniu znaczenia leksykalnego wyrazu od jego znaczenia gramatycznego i strukturalnego.

Mówienie o znaczeniu leksykalnym wyrazu tekstowego wymaga przyjęcia założenia, że różne wyrazy tekstowe realizują ten sam leksem. Powstaje więc pytanie, czy w interpretacji prawniczej założenie takie jest przyjmowane /dla uproszczenia nie będzie niżej rozpatrywany poziom wyrazów gramatycznych/. W przedstawionym wyżej ujęciu leksem nie jest składnikiem wypowiedzi, lecz jednostką języka, realizowaną w różnych wypowiedziach. Skoro znaczenie nie zależy od fizycznych właściwości wypowiedzi lub ich składników, lecz jest im konwencjonalnie przyporządkowane, to identyczne pod względem fizycznych właściwości wypowiedzi lub ich składniki mogą mieć w różnych językach różne znaczenia. Zatem wszelkie objaśnienia znaczeń muszą być oparte na uprzedniej decyzji, jakie wypowiedzi należą do danego języka.

Materiałem, na którym opiera się leksykograf, jest zawsze pewien bardziej lub mniej obszerny agregat konkretnych, sformułowanych przez kogoś wypowiedzi /korpus wypowiedzi/, zawierających wyrazy tekstowe realizujące objaśniane przez leksykografa leksemy. Jeżeli leksykograf bada język, którym sam włada, to jego intuicja językowa pozwoli mu na zaliczenie do korpusu tylko tych wypowiedzi, które sformułowane są w tym języku. Nie zaliczy on natomiast do korpusu tj. nie będzie brał pod uwagę takich wypowiedzi, które są sformułowane w innym języku, choćby te wypowiedzi zawierały wyrazy równokształtne z wyrazami tekstowymi przez niego objaśnianymi.

Inna sytuacja powstaje wówczas, gdy leksykograf odtwarza słownik języka, którym sam nie włada. W trakcie badań rejestruje on wypowiedzi członków zbiorowości, którą uznaje za grupę etniczną. Leksykograf nie może jednak wykluczyć z góry ewentualności, że członkowie tej zbiorowości używają dwóch lub więcej języków, zawierających równokształtne wyrazy. Przystępując do analizy korpusu wypowiedzi w celu

zrekonstruowania słownika musi jednak założyć, że wszystkie zarejestrowane wypowiedzi są sformułowane w jednym języku. Tylko takie założenie pozwala mu na traktowanie dwóch równokształtnych wyrazów tekstowych jako realizacji tego samego leksemu. Założenie to może zostać następnie uchylone, ale stanowi ono niezbędny punkt wyjścia przy analizie korpusu.

Wydaje się, że na analogicznym założeniu opiera się interpretacja tekstów prawnych. Teksty prawne /agregaty przepisów/ można traktować jako korpus wypowiedzi. Prawnik przystępując do analizy tego korpusu zakłada, że wszystkie przepisy sformułowane są w jednym języku. Założenie to wydaje się oczywiste, gdyż interpretator włada z reguły językiem etnicznym, związanym z danym systemem prawnym. Nie można jednak wykluczyć ewentualności, że prawodawca przepisy sformułował w dwóch różnych językach, zawierających równokształtne wyrazy.

Tak więc u podstaw objaśnień znaczeń wyrazów, sformułowanych zarówno przez leksykografa, jak i prawnika, leży założenie, że rozpatrywane przez nich wypowiedzi należą do jednego języka, a zatem że równokształtne wyrazy tekstowe, będące składnikami różnych wypowiedzi, są realizacjami tego samego leksemu. Założenie to przesądza, że znaczenia równokształtnych wyrazów tekstowych są w pewnym stopniu zuniformizowane /właśnie pod względem znaczenia leksykalnego/. Brak tej uniformizacji powodowałby, że słownik języka pojęty jako katalog znaczeń jego wyrazów musiałby być nieskończony, skoro nieskończona jest ilość potencjalnych wypowiedzi, a zatem i potencjalnych wyrazów tekstowych. Założenie o uniformizacji znaczeń równokształtnych wyrazów tekstowych podlega uchyleniu w razie stwierdzenia homonimii. Uchylenie tego założenia wymaga jednak uzasadnienia, to znaczy nie jest tak, że równoznaczność leksykalna równokształtnych wyrazów tekstowych powinna być wykazana, lecz raczej tak, że powinien być wykazany brak równoznaczności[26]. Homonimia nie sięga zresztą nigdy tak daleko,

by każdy wyraz tekstowy miał inne znaczenie w porównaniu z wyrazami z nim równokształtnymi.

Tak więc można przyjąć, że objaśnienia sformułowane zarówno przez prawnika, jak i leksykografa opierają się na założeniu, że wszystkie rozpatrywane wypowiedzi są formułowane w jednym języku, a ponadto na domniemaniu równoznaczności pod względem znaczenia leksykalnego równokształtnych wyrazów tekstowych. Objawem tego, że w interpretacji prawniczej założenie to jest przyjmowane, jest następująca powszechna dyrektywa wykładni: "nie wolno identycznym wyrazom ... przypisywać odmiennych znaczeń, chyba że są ku temu specjalne powody"[27].

Przez określenie "identyczne wyrazy" rozumie się równokształtne wyrazy tekstowe, w tym wyrazy tekstowe różniące się tylko morfemem fleksyjnym, zaś termin "znaczenie" obejmuje tylko znaczenie leksykalne.

Posługiwanie się tą dyrektywą świadczy, że w interpretacji prawniczej wyodrębnia się pytania o znaczenie leksykalne wyrazów. Objawem wyodrębniania w interpretacji prawniczej problematyki objaśnień leksykalnych znaczeń wyrazów jest okoliczność, że objaśnienia formułowane przez prawników nie uwzględniają często formy fleksyjnej, w jakiej wyraz występuje w tekście prawnym, ani relacji syntagmatycznych, w które wchodzi on z innymi wyrazami. W objaśnieniach tych wyraz jest sprowadzany do formy podstawowej dla danego paradygmatu fleksyjnego /w przypadku rzeczowników - mianownik liczby pojedynczej, w przypadku czasowników - bezokolicznik [28]./

Niejednokrotnie zresztą w interpretacji prawniczej wyodrębniana jest także problematyka znaczenia gramatycznego lub znaczenia strukturalnego wyrazu. Przykładem wyodrębniania problematyki znaczenia gramatycznego może być interpretacja zwrotu "wspólnie z innymi osobami" w art. 168 par. 2 k.k. Przy interpretacji tego zwrotu zwraca się uwagę na to, że liczba mnoga frazy "inne osoby" przesądza, iż za zgwałcenie zbiorowe odpowiadać może sprawca tylko wtedy, gdy działa wspólnie

z więcej niż jedną inną osobą[29]. Przykładem wyodrębnienia problematyki znaczenia strukturalnego może być interpretacja zaimka "jego" w art. 246 par. 4 k.k., a w szczególności stawiane przy interpretacji tego przepisu pytanie, do jakiego składnika wypowiedzi odnosi się ten zaimek[30]. Odpowiedź na to pytanie wymaga ustalenia relacji syntygmatycznych, zachodzących w interpretowanej wypowiedzi.

3. GRANICE WYRAZU

Powiedziano wyżej, że objaśnienia sformułowane przez leksykografa dotyczą znaczenia leksykalnego wyrazów. Potocznie za kryterium segmentacji wypowiedzi na wyrazy uznaje się istnienie lub możliwość pauzy[31]. Kryterium to jest stosowane przy układaniu słowników.

Nasuwa się obserwacja, że praktyka prawników różni się pod tym względem od praktyki leksykografa. W szczególności objaśnienia formułowane przez prawników dotyczą niejednokrotnie takich tworów językowych, które nie są skończonymi wypowiedziami, a wedle wskazanego kryterium składają się z dwóch lub więcej wyrazów np.: "osoba prawna", "jednostka gospodarki uspołecznionej", "społeczne niebezpieczeństwo czynu" itp. .

Kryterium pauzy ma charakter formalny. W językoznawstwie współczesnym podkreśla się brak odpowiedniości między formalną a znaczeniową stroną języka[32]. Objawem braku tej odpowiedniości jest między innymi okoliczność, że istnienie lub brak pauzy częstokroć nie jest motywowane semantycznie. I tak np. decyzje co do łącznej lub rozdzielnej pisowni mają niejednokrotnie charakter arbitralnej konwencji. Ponadto zdarza się, że to samo znaczenie jest w jednym języku wyrażane przez twór nie zawierający pauzy, a w innym przez taki twór, który pauzę zawiera[33].

Okoliczność, że występowanie pauz często nie jest semantycznie motywowane, skłania niekiedy leksykografa do traktowania jako jed-

nostki leksykalnej takiego tworu, który zawiera pauzę. W szczególności leksykograf skłonny jest traktować jako jednostkę leksykalną taki twór zawierający pauzę, którego znaczenie uległo leksykalizacji, to jest uniezależniło się całkowicie lub częściowo od znaczeń swoich składników i sposobu ich połączenia[34]. Twory takie z syntaktycznego punktu widzenia są syntagmami, jednakże z semantycznego punktu widzenia są traktowane jako pojedyncze wyrazy. Stopień leksykalizacji znaczeń takich syntagm może być różny. Jako przykłady syntagm zleksykalizowanych podaje się następujące wyrażenia: "biała broń", "świnka morska" itp. Objawem tego, że znaczenia tych syntagm uległy leksykalizacji, jest okoliczność, że znajomość znaczeń ich składników i odpowiednich reguł składniowych nie jest warunkiem wystarczającym znajomości znaczenia całych syntagm. Prawnik w procesie interpretacji traktuje jako jednostki leksykalne właśnie takie syntagmy, których znaczenie uległo leksykalizacji. I tak np. w tekstach prawnych często występuje przymiotnik "prawny". Znaczenie tego przymiotnika wzięte osobno nigdy nie jest przez prawników objaśniane. Formułowane objaśnienia dotyczą całych syntagm, w które przymiotnik ten wchodzi np. "osoba prawna", "czynność prawna", "skutek prawny" . Znaczenie syntagmy "osoba prawna" itd. nie jest bowiem wyznaczone przez znaczenia wyrazów "osoba" i "prawna" oraz przez odpowiednią regułę składniową. Tak więc okoliczność, że w interpretacji prawniczej jednostki leksykalne wyodrębniane są na podstawie kryteriów semantycznych, trudnych zresztą do precyzyjnego sformułowania , nie stanowi osobliwości objaśnień formułowanych przez prawników w stosunku do objaśnień formułowanych przez leksykografa.

4. ZNACZENIE LEKSYKALNE

Jest rzeczą powszechnie znaną, że wszelkie próby udzielenia odpowiedzi na pytanie "co to jest znaczenie wyrazu?" powodują zaciekłe

spory, a żadna z dotychczas udzielonych odpowiedzi nie doczekała się powszechnej akceptacji[35]. Poddawana jest zresztą w wątpliwość sensowność tak sformułowanego pytania[36]. Warta podkreślenia jest jednak w tym miejscu względna niezależność praktyki objaśniania znaczeń wyrazów od tego, jakiej odpowiedzi udzieli się na sformułowane wyżej pytanie. Osoba, która w dostatecznym stopniu włada danym językiem, potrafi w mniej lub bardziej doskonały sposób objaśnić innym osobom znaczenie jakiegoś wyrazu, bez względu na to, jaką odpowiedź na pytanie "co to jest znaczenie wyrazu?" akceptuje, a co więcej - bez względu na to, czy w ogóle zdaje sobie sprawę z istnienia tego problemu. I tak bez względu na to, czy znaczenie wyrazu określa ktoś jako jakiś byt abstrakcyjny, jako przedmiot oznaczany przez ten wyraz, jako myśl czy typ myśli kojarzony z wyrazem, jako sposób użycia wyrazu, jako reakcję czy typ reakcji użytkownika języka na ten wyraz, czy jeszcze inaczej, stosowane są tylko dwa podstawowe sposoby objaśniania tego, co wyraz znaczy. Pierwszy z tych sposobów polega na ostensji. Powszechnie wiadomo przy tym, że w drodze ostensji nie można objaśnić znaczenia wszystkich wyrazów języka[37]. Ostensję można zresztą pominąć także i z tego względu, że ten sposób objaśniania znaczeń nie jest stosowany ani w leksykografii, ani w interpretacji prawniczej.

Drugi sposób objaśniania znaczeń wyrazów polega na zestawieniu wyrazu objaśnianego z innym wyrazem lub grupą wyrazów, np.: "kawaler to nieżonaty mężczyzna", "głęboki to przeciwieństwo płytkiego", "osoba prawna to na przykład bank lub przedsiębiorstwo". Objaśnienia takie opierają się na relacjach znaczeniowych zachodzących między wyrazami języka. Relacje wykorzystywane przy objaśnieniach znaczeń wyrazów są różnorodne. W powyższych przykładach wykorzystano kolejno relację synonimii, antonimii i inkluzji. Szczególną rolę w objaśnieniach znaczeń wyrazów odgrywa relacja synonimii. Wedle Quine'a, leksykograf "zajmuje się korelowaniem form językowych w pewien szczególny

sposób, mianowicie łączeniem ich w pary synonimów"[38]. Zatem pytanie "Jakie jest znaczenie wyrazu W?" jest dla leksykografa równoważne pytaniu "Jaki wyraz jest synonimem wyrazu W?". Pojęcie znaczenia interesuje leksykografa przede wszystkim w kontekście tożsamości pod względem znaczenia[39]. Trzeba tu podkreślić, że synonimia jest relacją zachodzącą między wyrazami, a nie między ich znaczeniami[40]. Stąd też mówienie o zachodzeniu relacji synonimii nie zobowiązuje do akceptacji ontologii, tolerującej znaczenia jako jakiegokolwiek rodzaju byty. Tym niemniej ujęcie objaśnienia znaczeń jako korelowania wyrazów w pary synonimów nie pozwala na całkowite uchylenie się od rozważania problematyki znaczenia. Ujęcie takie pozwala jednakże na rozpatrywanie tej problematyki tylko w zakresie tożsamości pod względem znaczenia, a w szczególności kryteriów takiej tożsamości. Łatwo przy tym zauważyć, że wszelkie kryteria odwołujące się do znaczeń jako bytów idealnych, idei w umysłach użytkowników języka itp., byłyby nieefektywne, gdyż nie sposób byłoby wskazać, jakich operacji należy dokonać, by stwierdzić tożsamość znaczeń dwóch wyrazów lub zachodzącą między nimi różnicę znaczeniową.

Znaczenie leksykalne wyrazu to znaczenie tego wyrazu pojętego jako leksem, a więc znaczenie niezależne od tego, w jakiej formie fleksyjnej i w jakiej pozycji składniowej wyraz ten występuje w wypowiedzi. Tak pojęte znaczenie leksykalne jest pewnym abstraktem. W rzeczywistości językowej wyrazy występują zawsze jako wyrazy tekstowe, a więc jako składniki konkretnych wypowiedzi. Okoliczność ta powoduje pewną trudność przy objaśnianiu znaczeń leksykalnych. Objaśnienie znaczenia leksykalnego ma dostarczyć informacji co do warunków realizacji leksemu[41]. Realizacja leksemu polega na sformułowaniu wypowiedzi, w której występuje odpowiedni wyraz tekstowy. Zatem znaczenia leksykalne nie mogą być objaśniane w całkowitym oderwaniu od pozycji, przyjmowanej w wypowiedziach przez wyrazy tekstowe dany leksem realizujące. Sformułowanie tych objaśnień wymaga przyjęcia pewnej możliwie

prostej, podstawowej struktury zdaniowej. Znaczenia leksykalne będą wtedy objaśniane jako znaczenia, które realizacje leksemu przybierają w wypowiedziach o tej podstawowej strukturze[42]. Skoro przy tym objaśnienia te mają uchwycić różnice znaczeniowe między różnymi leksemami, to oczywiste wydaje się wymaganie, by znaczenia wszystkich leksemów objaśniać na gruncie tej samej struktury zdaniowej. Te podstawowe struktury zdaniowe określa się jako schematy minimalne lub funkcje minimalne. Okazuje się, że najkorzystniejsze jest przyjęcie takich funkcji minimalnych, w których leksem objaśniany jest realizowany w pozycji n-argumentowanego predykatu[43]. Kryteria synonimii pod względem znaczenia leksykalnego sprowadzają się zatem do kryteriów synonimii predykatów.

Synonimię traktuje się jako relację wewnątrzjęzykową, to jest taką, której zachodzenie jest niezależne od wszelkich faktów pozajęzykowych. Kryteria synonimii predykatów nie mogą zatem nawiązywać do relacji zachodzących między wyrażeniami języka a pozajęzykową rzeczywistością.

Takie ujęcie synonimii jest konsekwencją pewnego sposobu uprawiania semantyki językoznawczej. W szczególności nawiązuje ono do istniejącego obecnie w semantyce językoznawczej nurtu, ujmującego zagadnienia semantyczne w niereferencjonalny sposób. Tak uprawiana semantyka nie rozpatruje relacji języka do pozajęzykowej rzeczywistości, a w związku z tym nie posługuje się pojęciem modelu, denotowania, prawdy, fałszu itp. W uproszczeniu można powiedzieć, że zadaniem tak uprawianej semantyki jest wyjaśnienie reakcji użytkownika języka, polegających na tym, że pewne wypowiedzi uznaje on za wieloznaczne, inne za analityczne, sprzeczne wewnętrznie, jednoznaczne, wynikające z innych itp.[44]. Semantyka ma dostarczyć semantycznej interpretacji zdania, pojętej jako wskazanie ogółu własności i relacji, które temu zdaniu przypisuje użytkownik języka. Nie chodzi tu przy tym o żadnego konkretnego użytkownika języka, ale o tzw. "native speakera" /rodzimego użytkownika języka/.

Pojęcie native speakera ma charakter idealizacyjny[45]. Jest to podmiot, który opanował język w stopniu doskonałym, a przy tym nie dotyczą go ograniczenia pamięci ludzkiej, zdolności koncentracji itp., a więc nie zapomina znaczeń wyrazów, nie myli się, nie przejęzycza. Reakcje każdego konkretnego użytkownika języka mogą być powodowane właśnie ograniczeniami pamięci, nieuwagą lub pomyłkami. "Native speaker" to przy tym podmiot, który nie jest wyposażony w żadne pozajęzykowe doświadczenie indywidualne, które by mogło zakłócić jego reakcje językowe. Semantyka językoznawcza ma być teorią kompetencji językowej /czyli wiedzy językowej/ tak pojętego rodzimego użytkownika języka.

Ujęcie synonimii jako relacji wewnątrzjęzykowej sprawia, że wygodnie jest upatrywać kryterium synonimii predykatów w tożsamości ich treści. Termin "treść predykatu" jest wieloznaczny. Za K. Ajdukiewiczem wyróżnia się treść pełną, treść charakterystyczną i treść językową predykatu[46]. Treść pełna predykatu to zbiór wszystkich cech przysługujących wspólnie wszystkim przedmiotom należącym do zakresu predykatu. Treść charakterystyczna to jakikolwiek zbiór cech - taki, że wszystkie przedmioty należące do zakresu predykatu posiadają każdą z tych cech i tylko przedmioty należące do zakresu predykatu posiadają każdą z tych cech.

Łatwo zauważyć, że zarówno tożsamość treści pełnej, jak i tożsamość treści charakterystycznej nie nadają się na kryterium synonimii pojętej jako relacja wewnątrzjęzykowa. W szczególności treść pełna predykatu wzbogaca się wraz z postępem wiedzy o przedmiotach należących do jego zakresu. Znaczenie predykatu w przedstawionym ujęciu powinno być zaś niezależne od wiedzy pozajęzykowej użytkownika języka. Ponadto predykatowi wziętemu w jednym znaczeniu może - jak to podkreśla K. Ajdukiewicz - przysługiwać więcej niż jedna treść charakterystyczna, przy czym znajomość każdej treści charakterystycznej predykatu nie jest warunkiem koniecznym znajomości jego znaczenia[47]. Określenie treści językowej predykatu nawiązuje do dyspozycji

rodzimego użytkownika języka /native speakera/. Treść językowa predykatu to zespół cech, charakteryzujący się tym, że dostarczenie rodzimemu użytkownikowi języka informacji, iż pewnemu przedmiotowi cechy te przysługują, skłania użytkownika języka do orzeczenia tego predykatu o tym przedmiocie.

Na treść językową predykatu składają się zatem te cechy, które rodzimy użytkownik języka na gruncie swej kompetencji językowej traktuje jako kryteria orzekania tego predykatu o przedmiotach[48]. Trzeba tu podkreślić, że gdy mówi się o treści językowej predykatu, nie ma się na myśli takiego zespołu cech, który przysługuje jakiemuś zbiorowi przedmiotów. Przeciwne ujęcie uniemożliwiłoby przypisanie treści językowej takim predykatom, których zakres jest zbiorem pustym. Zauważyć zaś trzeba, że użytkownik języka dysponuje kryteriami orzekania także i pustych predykatów. Na treść językową predykatu "centaur" składają się cechy bycia półczłowiekiem i półkoniem. Cechy te nie przysługują żadnemu istniejącemu przedmiotowi, lecz mimo to mają charakter kryterialny. Uwidacznia się to w okoliczności, że cechy te stosowane są przez użytkownika języka jako kryteria orzekania o istniejących przedmiotach wszystkich złożonych predykatów, w skład których wchodzi predykat "centaur", a więc np. "rzeźba przedstawiająca centaura" itp. Ktoś, kto nie zna treści językowej predykatu "centaur", nie potrafi wskazać przedmiotów, należących do zakresu tego złożonego predykatu.

Ujęcie takie powoduje jednak pewne trudności natury ontologicznej. W szczególności skoro treści językowej nie można utożsamiać z zespołem cech przysługujących przedmiotom, to powstaje pytanie, jakiego rodzaju bytem jest ten zespół cech, skoro jest niezależny od istnienia przedmiotów.

Rysują się dwie możliwe odpowiedzi na to pytanie, lecz każda z nich jest niezadowalająca. Pierwsza z tych odpowiedzi sprowadza treść językową predykatu do przeżycia psychicznego osoby posługującej się tym

predykatem, a w szczególności do myśli przez tę osobę przeżywanej. Taka odpowiedź jest obarczona wszystkimi, wielokrotnie wskazywanymi wadami psychologicznych koncepcji znaczenia[49]. Ponadto wskazać tu trzeba, że skoro relację synonimii traktuje się jako relację wewnątrzjęzykową, to trudno uzależniać zachodzenie tej relacji od przeżyć psychologicznych jakiejkolwiek osoby, a więc faktów zewnętrznych w stosunku do języka.

Druga z możliwych odpowiedzi na postawione wyżej pytanie polega na utożsamianiu treści językowej predykatu z pewnym bytem abstrakcyjnym, istniejącym obiektywnie, niezależnie od przeżyć jakiejkolwiek osoby. Również i tę odpowiedź trudno zaakceptować, gdyż zobowiązuje ona do akceptacji idealistycznej ontologii z wszystkimi jej konsekwencjami[50].

Wydaje się jednakże, że określenie treści językowej predykatu odwołujące się do dyspozycji rodzimego użytkownika języka unika tych trudności przez taką modyfikację psychologicznej koncepcji znaczenia, przy której odeprzeć można wysuwane przeciwko niej zarzuty. W szczególności treść językowa predykatu nie jest tu utożsamiana z myślą ani jakimkolwiek przeżyciem psychicznym żadnego konkretnego użytkownika języka, a nawet z myślą faktycznie przez kogoś przeżywaną. Główny zaś zarzut wysuwany przeciwko psychologizmowi w semantyce polegał na wskazaniu, że nie zawsze użyciu predykatu towarzyszy myśl o jakimś zespole cech, a ponadto myśli, kojarzone z predykatem przez różne osoby, mogą się różnić, zresztą w sposób trudny do stwierdzenia. Rozważając język jako system trzeba zaś przyjąć, że treść językowa predykatu nie zależy od konkretnego użytkownika języka.

Trudności tych unika sformułowane wyżej określenie treści językowej, odwołując się do dyspozycji rodzimego użytkownika języka /native speakera/. W szczególności pojęcie rodzimego użytkownika języka abstrahuje od wszelkiego rodzaju różnic zachodzących między osobami posługującymi się danym językiem. Rodzimego użytkownika języka nie można utoż-

samiać z żadną konkretną osobą. Jest to podmiot, który w doskonały i niczym nie zakłócony sposób realizuje swą kompetencję językową, a zatem w jego reakcje nie ingeruje wiedza pozajęzykowa. Skoro więc treść językową predykatu pojmie się jako taki zespół osób, który dla rodzimego użytkownika języka stanowi kryterium orzekania tego predykatu, to treść językowa predykatu wyznaczona będzie tylko przez kompetencję językową, a niezależna będzie od tego, jaką wiedzą pozajęzykową użytkownik języka dysponuje. Po drugie zniknie wtedy problem odmienności skojarzeń myślowych związanych z danym predykatem przez różne osoby posługujące się nim, skoro pojęcie rodzimego użytkownika języka abstrahuje od różnic faktycznie między ludźmi występujących. Treść językowa predykatu nie jest zatem w takim ujęciu utożsamiana z myślą czy jakimkolwiek przeżyciem żadnej konkretnej osoby, a więc do ujęcia tego nie stosują się zarzuty wysuwane przeciwko psychologicznym koncepcjom znaczenia[51].

Trzeba tu zauważyć, że z uwagi na idealizacyjny charakter pojęcia rodzimego użytkownika języka wszelkie twierdzenia dotyczące treści językowej dowolnego predykatu języka naturalnego mają charakter twierdzeń idealizacyjnych. Stąd też do sprawdzania tych twierdzeń ma zastosowanie procedura konkretyzacji, polegająca na uchylaniu kolejnych założeń idealizacyjnych. Ostatecznie więc sprawdzanie takich twierdzeń polega na odwołaniu się do reakcji konkretnej osoby, posługującej się danym językiem i mającym dostatecznie wyrobioną, choć nigdy nie doskonałą kompetencję językową. Najczęściej zresztą twierdzenia takie badacz konfrontuje z własną kompetencją językową, zakładając, że jest ona dostatecznie wyrobiona[52].

Tak pojęta treść językowa predykatu wyznacza jego zakres, rozumiany tu jako zbiór przedmiotów, o których rodzimy użytkownik skłonny jest dany predykat orzec[53]. Nie jest natomiast odwrotnie, to jest predykaty o identycznych zakresach mogą mieć odmienne treści językowe. Identycz-

ność zakresów dwóch predykatów nie jest zatem warunkiem wystarczającym ich synonimiczności.

Powstaje pytanie, czy w języku naturalnym występują takie pary predykatów, które mają identyczne treści językowe. Często formułowane jest twierdzenie negujące występowanie w języku naturalnym predykatów o identycznych znaczeniach. Twierdzenie takie uzasadnia się zwykle przez odwołanie się do afektywnego /emotywnego/ znaczenia predykatów. W szczególności wskazuje się na to, że osoby posługujące się językiem łączą z prawie każdym predykatem pewne skojarzenia emocjonalne, a trudno znaleźć takie dwa predykaty, które by wywoływały dokładnie takie same skojarzenia[54].

Wydaje się, że argumentacja taka nie jest zasadna. Gdy mówi się o synonimii jako relacji wewnątrzjęzykowej, nie ma się na myśli tożsamości psychologicznych znaczeń predykatów dla jakichkolwiek osób posługujących się językiem. Stąd też dla zachodzenia tej relacji jest całkowicie obojętne, jakie skojarzenia emocjonalne dany predykat wywołuje u określonej osoby. Rozpatrując synonimię jako relację wewnątrzjęzykową, można brać pod uwagę tylko te skojarzenia, które są "wbudowane" w językowe znaczenie predykatu. Tylko bowiem te skojarzenia są powodowane kompetencją językową, a nie doświadczeniem indywidualnym. I tak np. o ile predykat "umrzeć" jest neutralny pod względem znaczenia afektywnego, mimo że u pewnych użytkowników języka może wywoływać takie lub inne emocje , to w znaczenie językowe slangowego predykatu "wykitować" wbudowany jest element żartobliwości lub wulgarności[55]. Element ten nie jest jednak składnikiem treści językowej tego predykatu, gdyż nie jest to cecha będąca dla rodzimego użytkownika języka kryterium orzekania tego predykatu. Decyzja, czy wskazane predykaty uzna się za synonimy, zależy więc od tego, czy konieczny warunek synonimiczności upatrywany będzie tylko w tożsamości treści językowej, czy też także w tożsamości znaczenia afektywnego. Można zresztą z tego punktu widzenia wyróżnić dwa stopnie synonimiczności: synonimię komplet-

ną i niekompletną, przy czym synonimami kompletnymi byłyby tylko takie predykaty, które miałyby nie tylko identyczną treść językową, ale i identyczne znaczenia afektywne[56].

Jednakże nawet jeżeli pominie się kwestię różnic afektywnego znaczenia predykatów, to trudno w języku naturalnym znaleźć taką parę predykatów, które by miały identyczne treści językowe. N. Goodman wykazał, pozostając zresztą na gruncie czysto ekstensjonalnej koncepcji znaczenia, tzn. nie wprowadzając pojęcia treści językowej ani żadnego jego odpowiednika, że nie istnieje taka para wyrazów języka, której elementy byłyby dokładnie synonimiczne[57]. Mimo odmienności założeń Goodmana jego argumentacja jest dla przedstawionego tu ujęcia zasadna, skoro identyczność zakresów predykatów jest koniecznym, choć niewystarczającym warunkiem synonimiczności.

Goodman wysunął propozycję, by synonimię pojmować jako podobieństwo znaczeń. Zwrócił uwagę na to, że "w języku potocznym gdy powiadamy, że dwa terminy mają to samo znaczenie, zazwyczaj wskazujemy tylko, iż rodzaj i stopień ich podobieństwa znaczeniowego wystarczy do doraźnej dyskusji"[58]. Warto przy tym zauważyć, że i w leksykologii istnieje tendencja do definiowania synonimii jako bliskoznaczności[59].

W takim ujęciu synonimia staje się pojęciem porównawczym, tj. sensowne są sformułowania o formie "predykat A jest w większym stopniu synonimiczny z predykatem B niż predykat C"[60]. Ujęcie takie ma pewną ważną, choć niezbyt dogodną konsekwencję. W szczególności synonimia jest w tym ujęciu relacją nieprzechodnią, tj. okoliczność, że predykat A jest synonimem predykatu B, a predykat B synonimem predykatu C, nie przesądza tego, czy predykat A jest synonimem predykatu C. Jeżeli bowiem treść językowa A jest dostatecznie podobna do treści językowej B, a treść językowa B do treści językowej C, to nie musi być tak, że treść językowa A jest dostatecznie podobna do treści językowej C. Wymagania dotyczące stopnia podobieństwa treści językowej zależą od rodzaju dyskursu, to znaczy od tego, jakim celom służy usta-

lenie zachodzenia relacji synonimii. Można tu od razu zauważyć, że leksykografia stawia wysokie wymagania w tym względzie, skoro słownik ma służyć zaspokojeniu różnorodnych potrzeb praktycznych.

Przedstawionemu ujęciu synonimii jako podobieństwa treści językowej może być postawiony zarzut subiektywności. Subiektywność tego ujęcia polega na tym, że test synonimiczności predykatów wymaga odwołania się do intuicji rodzimego użytkownika języka. Wypada zatem wyjaśnić, dlaczego nie zaakceptowano ujęcia synonimii, w którym do ustalenia synonimiczności predykatów stosuje się testy dystrybucyjne. Test dystrybucyjny polega na sprawdzaniu wzajemnej wymienialności wyrazów. "Pojęcie wzajemnej wymienialności form językowych ma jednak sens tylko wtedy, gdy odpowie się na następujące dwa pytania: /a/ w jakiego rodzaju kontekstach dwie formy językowe mają być wzajemnie wymienialne oraz /b/ salva quo mają być wymienialne"[61]. Udzielenie odpowiedzi na te pytania powoduje poważne trudności. Po pierwsze można zauważyć, że wymienialność salva veritate w kontekstach zdaniowych nie jest wystarczającym testem synonimiczności predykatów. Za synonimy musiałyby być wówczas uznane takie pary predykatów, które mają identyczne zakresy, lecz różne treści językowe. Sprawa ta jest powszechnie znana i nie wymaga szerszych wyjaśnień. Trudność ta powoduje, że za test synonimiczności predykatów nie może być uznana wymienialność z zachowaniem prawdziwości, lecz dopiero wymienialność z zachowaniem znaczenia. Rozstrzygnięcie problemu synonimiczności predykatów uzależnione by było zatem od rozstrzygnięcia problemu synonimiczności dłuższych wypowiedzi. Kolejność taka wydaje się niewłaściwa.

W spotykanych współcześnie ujęciach z dziedziny semantyki językoznawczej interpretacja semantyczna wypowiedzi rozpoczyna się od przypisania znaczeń składnikom tej wypowiedzi. Zatem problem synonimiczności wypowiedzi nie może być rozstrzygnięty, zanim nie rozstrzygnie się problemu synonimiczności ich składników. Po drugie pewne wyrazy,

mimo tego że mają identyczne znaczenia, nie są wymienialne we wszystkich kontekstach.

Rozważmy np. dwie frazy: "powodować zmianę" i "wywierać wpływ". Intuicja skłania nas do uznania wyrazów "powodować" i "wywierać" za synonimy mimo tego, że nie są one wymienialne, gdyż nie można powiedzieć *"wywierać zmianę" ani "powodować wpływ". Niewymienialność tych wyrazów nie jest konsekwencją tego, że mają one odmienne znaczenia, lecz tego, że przysługuje im w języku inna łączliwość /pojęcie to zostanie objaśnione w rozdziale III/. Tak więc testy dystrybucyjne nie dają zgodnych z intuicją wyników, bez względu na to, jak dalece ograniczy się konteksty, w których bada się wymienialność wyrazów[62]. Ponadto skoro rozpatruje się tu synonimię jako relację wykorzystywaną do objaśniania znaczeń leksykalnych, to trzeba dodać, że definiensy tych objaśnień jako wyrażenia metajęzykowe nie muszą być podstawialne w tekście w miejsce wyrazu objaśnianego bez naruszania poprawności stylistycznej[63].

5. DEFINICJE LEKSYKALNE

Powiedziano wyżej, że znaczenie wyrazu może być objaśnione /pominąwszy ostensję/ tylko przez zestawienie go z innym wyrazem lub grupą wyrazów. Objaśnienia znaczeń leksykalnych polegają na zestawianiu wyrazów objaśnianych z takimi wyrazami, które pozostają z nimi w relacji synonimii. Nie jest jednak tak, że podanie dowolnego synonimu jest zadowalającym objaśnieniem znaczenia wyrazu. Objaśnieniom znaczeń leksykalnych stawia się dalej idące wymagania. W szczególności objaśnienie ma informować o tym, jakie cechy wchodzą w skład treści językowej wyrazu objaśnianego, tj, ma dostarczyć odbiorcom kryteriów orzekania tego wyrazu[64].

Treść językową wyrazu można opisać za pomocą innych wyrazów. Skoro zatem objaśnienie ma informować o treści językowej wyrazu, to zado-

walającym objaśnieniem jest podanie takiego synonimu, który jest grupą wyrazów, będących nazwami cech wchodzących w skład treści językowej wyrazu objaśnianego. Treść językowa wyrazu tworzy przy tym pewną strukturę, w której między poszczególnymi cechami zachodzą pewne relacje. Relacje te powinny być odzwierciedlone przez relacje syntagmatyczne, zachodzące w grupie wyrazów, podawanej jako objaśnienie znaczenia leksykalnego. Objaśnienie znaczenia leksykalnego polega zatem na sformułowaniu definicji, w której definiendum jest wyraz objaśniany, a definiensem grupa wyrazów, będących nazwami cech, wchodzących w skład treści językowej definiendum. Skoro objaśnienia dotyczą wyrazów występujących w pozycji predykatu, to fraza stanowiąca definiens jest także złożonym predykatem.

Ujęcie takie stosuje się do objaśnień znaczeń leksykalnych takich tylko wyrazów, które mogą występować w wypowiedzi w pozycji predykatu. Nie ma ono natomiast zastosowania do wyrazów synkategorematycznych. Można zresztą twierdzić, że wyrazom takim nie przysługuje znaczenie leksykalne.

Ponadto ujęcie powyższe opiera się na założeniu, że można objaśnić znaczenie tylko takich wyrazów, których treść językowa jest przynajmniej w pewnym stopniu złożona[65]. Natomiast takie wyrazy, które mają treść językową składającą się z jednej tylko prostej i nierozkładalnej cechy, są niedefiniowane /ściślej: mogą być zdefiniowane tylko przez ostensję/.

We współczesnej semantyce językoznawczej formułuje się postulat, by w definicjach leksykalnych treść językowa wyrazu definiowanego była w jak największym stopniu rozczłonkowana[66], a w szczególności by definiensy były budowane z niedefiniowalnych wyrazów, będących nazwami prostych, nierozkładalnych cech wchodzących w skład treści językowej wyrazu definiowanego. Zakłada się przy tym, że treści językowe wszystkich predykatów języka są kombinacjami prostych cech, których katalog jest skończony, a przy tym niezbyt obszerny.

Definiens spełniający omawiany postulat byłby złożonym predykatem, zbudowanym wedle określonych reguł składniowych z niedefiniowalnych wyrazów. Postulat, o którym mowa, zmierza do uniknięcia błędnego koła w formułowanych definicjach leksykalnych. Realizacja tego postulatu wymaga zbudowania języka opisu semantycznego, a w szczególności podania jego słownika i reguł składniowych[67]. Słownik tego języka ma składać się wyłącznie z wyrazów niedefiniowalnych. Za pomocą odpowiednich kombinacji tych wyrazów można objaśniać treści językowe wszystkich innych wyrazów języka.

Najprostsze wydaje się przy tym takie rozwiązanie, w którym słownik języka opisu semantycznego jest podzbiorem słownika języka naturalnego, a zbiór reguł składniowych języka opisu semantycznego - podzbiorem zbioru reguł składniowych języka naturalnego[68]. Definiensy objaśnień mają być zbudowane w tym języku, a definiendami mają być tylko wyrazy należące do różnicy zbioru wyrazów języka naturalnego i zbioru wyrazów języka opisu semantycznego. Okoliczność,że zbiór wyrazów języka opisu semantycznego zawiera się w zbiorze wyrazów języka naturalnego, nie ogranicza liczby możliwych do zbudowania definicji leksykalnych z uwagi na to, że reguły składni są rekursywne, a zatem długość wyrażeń złożonych nie jest ograniczona. Omawiany postulat sprowadza się zatem do postulatu opisania znaczeń wyrazów języka naturalnego za pomocą pewnego fragmentu tego języka.

Postulat ten łatwiejszy jest do sformułowania niż do realizacji. Mimo podjęcia licznych prób nie dokonano dotąd opisu słownika żadnego języka przy posłużeniu się określonym katalogiem wyrazów niedefiniowalnych. Tak długo, jak opis taki nie zostanie dokonany, nie sposób nawet określić przybliżonej liczby indefinibiliów, których przyjęcie jest konieczne. Najbardziej ambitne próby redukują tę liczbę do około trzydziestu, mniej ambitne dopuszczają do 1500 wyrazów niedefiniowalnych. Obecny stan badań nie pozwala nawet na kategoryczne stwierdzenie, czy realizacja tego postulatu jest w ogóle możliwa. Ostatnio po-

stulat ten ogranicza się w dość istotny sposób, a w szczególności twierdzi się, że nie dotyczy on definicji leksykalnych wyrazów oznaczających konkretne przedmioty np. pies, stół . Definiendami objaśnień sformułowanych w tym języku mają być tylko wyrazy o mniej lub bardziej abstrakcyjnym znaczeniu, a w szczególności wyrazy oznaczające relacje /w tym wszystkie czasowniki, większa część przymiotników i przysłówków oraz część rzeczowników/[69]. Taki stan rzeczy sprawia, że trudno by było wysuwać pod adresem aktualnej praktyki objaśnień znaczeń leksykalnych postulat formułowania definiensów tylko ze ściśle określonego katalogu indefinibiliów. Zaobserwować można jednak pewne zalążki tego postulatu. Po pierwsze żąda się, by w objaśnieniach treść językowa wyrazu objaśnianego była w możliwie w jak największym stopniu rozczłonkowana. Z tego też względu odrzuca się w leksykografii takie definicje, które polegają na podaniu pojedynczego wyrazu będącego synonimem wyrazu objaśnianego, twierdząc, że objaśnienia takie nie ułatwiają posługiwania się wyrazem objaśnianym[70]. Po drugie żąda się, by definicje leksykalne unikały błędnego koła. Wymaganie to formułuje się następująco: jeśli treść językowa A jest objaśniana przy pomocy B, C i D, to powinna być w sposób mniej lub bardziej oczywisty pokazana możliwość dalszego rozbicia B, C i D, to jest możliwość objaśnienia tych ostatnich jednostek bez powracania do A[71].

Postulaty te są kierowane pod adresem leksykografa. Powstaje pytanie, w jakiej mierze odnoszą się one do objaśnień znaczeń leksykalnych, formułowanych przez prawników w procesie interpretacji prawa.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że objaśnieniom formułowanym w procesie interpretacji prawa stawia się wymaganie uniknięcia błędnego koła. Takie objaśnienia, które zawierają jawne lub ukryte błędne koło, są uznawane za niezadowalające. Natomiast postulat, by objaśnienia polegały na rozczłonkowaniu treści językowej wyrazu objaśnianego, nie jest explicite formułowany. Wydaje się jednakże, że postulat ten jest instrumentalnie związany z praktycznymi zadaniami interpretacji,

a w szczególności z rolą interpretacji w procesie stosowania prawa. Rozczłonkowanie treści językowej predykatu objaśnianego przez wymienienie cech wchodzących w jej skład ułatwia subsumpcję, a w szczególności dostarcza informacji, jakie cechy powinien mieć pewien obiekt, by należeć do zakresu predykatu. Trudny do realizacji byłby przy tym postulat, by objaśnienie prowadziło zawsze do przekładu predykatu na terminy obserwacyjne. W każdym jednak razie praktyczne cele interpretacji wymagają, by objaśnienia predykatów "zbliżały" je do terminów obserwacyjnych.

Trzeba tu także zauważyć, że niejednokrotnie objaśnienia formułowane przez prawników mają pozornie ekstensjonalny tj. zakresowy, a nie treściowy charakter, przejawiający się w tym, że polegają na wyliczeniu przedmiotów czy klas przedmiotów należących do zakresu predykatu objaśnianego. Ekstensjonalność takich objaśnień jest jednak tylko pozorna, gdyż uzasadnienie ich odwołuje się zawsze do treści językowej objaśnianego predykatu. Jest to - jak się wydaje - konsekwencją tego, że w interpretacji prawniczej formułuje się definicje nominalne wyrazów występujących w tekstach prawnych, a nie realne charakterystyki jakichkolwiek klas przedmiotów.

7. SWOISTOŚĆ OBJAŚNIEŃ ZNACZEŃ LEKSYKALNYCH W INTERPRETACJI PRAWNICZEJ

Objaśnienie formułowane przez leksykografa dotyczy tego, jakie znaczenie przybiorą realizacje objaśnianego leksemu w nieskończonym zbiorze potencjalnych wypowiedzi, podczas gdy objaśnienia formułowane w procesie interpretacji prawa dotyczą realizacji leksemu w skończonej i z reguły niewielkiej liczbie wypowiedzi. Powiedziano wyżej, że materiałem, do którego odwołuje się leksykograf formułując objaśnienia znaczeń leksykalnych, jest pewien zespół zarejestrowanych wypowiedzi /korpus/. Zarówno leksykograf, jak i prawnik mogą uwzględnić

większą lub mniejszą, ale zawsze skończoną ilość wypowiedzi, realizujących dany leksem. Korpus ten ma jednakże inny status w językoznawstwie, a inny w interpretacji prawniczej.

Leksykograf traktuje korpus jako probkę nieskończonego zbioru potencjalnych wypowiedzi[72]. We współczesnym językoznawstwie podkreśla się kreatywny charakter języka, przejawiający się w tym, że skończony słownik i skończony zbiór reguł składniowych pozwalają na zbudowanie nieskończonego zbioru wypowiedzi[73]. Teoria języka ma być teorią kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka, a więc jego zdolności do wyprodukowania i zinterpretowania nieskończonego zbioru wypowiedzi, z którymi dotychczas nie zetknął się. Opis dowolnego zespołu zarejestrowanych wypowiedzi ma mieć charakter generatywny, to jest w opisie tym zarejestrowane wypowiedzi powinny być traktowane jako próbka nieskończonego zbioru wypowiedzi potencjalnych. Twierdzenia formułowane przez językoznawcę powinny się zatem odnosić nie tylko do wypowiedzi faktycznie zarejestrowanych, ale także do tych, które nie są zarejestrowane /bo nie zostały dotąd przez nikogo sformułowane/, ale są dopuszczalne w systemie językowym. Faktycznie zarejestrowane wypowiedzi to tylko la parole /bliskim odpowiednikiem tego terminu jest w nowszym językoznawstwie "performacja"/. Interesują one językoznawcę tylko jako przejawy la langue /kompetencji językowej/[74]. Myśl tę podkreślił dobitnie F. de Saussure w słowach "Fakt, że znak mógłby istnieć, jest dużo ważniejszy niż fakt, że znak istnieje"[75].

Wymagania te dotyczą też leksykografa. Formułowane przez niego objaśnienia mają dotyczyć tego, jakie jest znaczenie leksykalne wyrazu objaśnianego w nieskończonym zbiorze wypowiedzi potencjalnych.

Inaczej jest, gdy chodzi o objaśnienia formułowane przez prawnika w procesie interpretacji prawa. Analizowany przez niego korpus wypowiedzi to zbiór aktualnie obowiązujących przepisów prawnych. Kryteria przynależności do tego zbioru są wyznaczone przez akceptowaną koncepcję źródeł prawa[76]. Zbiór ten jest w każdym momencie cza-

sowym zamknięty, choć kryteria przynależności do niego są chwiejne. Zbioru aktualnie obowiązujących przepisów nie traktuje się jako próbki nieskończonego zbioru przepisów "potencjalnych". Sformułowane przez prawnika objaśnienia znaczenia leksemu dotyczy tylko wystąpień tego leksemu w przepisach aktualnie obowiązujących, a nie ewentualnych wystąpień w przyszłych przepisach. Zatem zainteresowania prawnika ograniczają się do sfery la parole.

Jednakże, jak wykazano wyżej, prawnik w procesie interpretacji zakłada, że analizowane wypowiedzi realizują pewien język, a w szczególności zakłada, że znaczenia równokształtnych wyrazów występujących w różnych wypowiedziach są pod względem znaczenia leksykalnego zuniformizowane. Omawiana swoistość działalności interpretacyjnej prawnika sprowadza się więc do tego, że jego ostatecznym celem jest opis semantyczny la parole / faktycznie sformułowanych wypowiedzi/, a do la langue odwołuje się po to, by tego opisu dokonać. Natomiast celem językoznawcy jest opis la langue, a la parole traktuje on jako przejaw la langue. Zwrócić trzeba ponadto uwagę na to, że skoro leksykograf uwzględnia faktycznie zarejestrowane wypowiedzi tylko jako przejaw kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka, to w swej analizie pomija takie wypowiedzi, które z jakichś względów są nieakceptowalne. W praktyce podstawą do wykluczenia danej wypowiedzi jest intuicja językowa leksykografa.

Inna jest sytuacja prawnika. O przynależności wypowiedzi do korpusu decyduje przyjęta przez interpretatora koncepcja źródeł prawa, nie zaś językowa akceptowalność wypowiedzi. Paradygmat interpretacyjny wyklucza uznanie jakiegokolwiek przepisu prawnego za wypowiedź nieakceptowalną językowo, a zatem pozbawioną znaczenia[77]. Zatem o przynależności wypowiedzi do korpusu nie decyduje w żadnej mierze intuicja językowa interpretatora.

Wskazana swoistość działalności interpretacyjnej prawnika jest konsekwencją tego, że leksykograf ujmuje znaczenie leksykalne wyrazów

w oderwaniu od swistych właściwości jakiejkolwiek osoby posługującej się tymi wyrazami. Leksykograf objaśnia znaczenia wyrazów w języku pojętym jako system, a nie te znaczenia, które z wyrazami wiąże jakakolwiek konkretna osoba. Podkreślomo wyżej, że objaśnienia formułowane przez leksykografa odwołują się do kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka /native speakera/, pojętego jako podmiot, którego reakcje językowe nie są zakłócone przez psychologiczne ograniczenia pamięci i uwagi oraz przez pozajęzykowe doświadczenie indywidualne.

Prawnik-interpretator natomiast, objaśniając znaczenia wyrazów występujących w tekście prawnym, bierze pod uwagę cele, oceny oraz pozajęzykowe przekonania osoby, która tymi wyrazami posługuje się, to jest prawodawcy. Zadaniem interpretatora jest bowiem udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie prawodawca wiąże z danym wyrazem.

Trzeba oczywiście zdać sobie sprawę z tego, że w interpretacji prawniczej prawodawca nie jest utożsamiany z jakąkolwiek konkretną osobą ani grupą osób, lecz jest konstruktem, któremu interpretatorzy przypisują właściwości żadnej konkretnej osobie nie przysługujące[78]. Tym niemniej uwzględnienie celów, ocen i przekonań przypisywanych konstruktowi prawodawcy sprawia, że objaśnienia formułowane przez prawnika-interpretatora dotyczą znaczenia wyrazu w idiolekcie /mowie jednostkowej/ prawodawcy[79]. Z lingwistycznego punktu widzenia prawodawca jest bowiem indywidualnym użytkownikiem języka.

Okoliczność, że objaśnienia formułowane przez interpretatora dotyczą tego, jakie jest znaczenie danego wyrazu w idiolekcie prawodawcy, powoduje, że interpretator musi rozstrzygnąć problem stosunku idiolektu prawodawcy do języka społeczności, poddanej oddziaływaniu danego systemu prawa /języka etnicznego/[80].

Odpowiedź na to pytanie musi leżeć między dwiema skrajnościami: /a/ idiolekt prawodawcy jest tożsamy z językiem tej społeczności oraz

/b/ idiolekt prawodawcy jest całkowicie różny od tego języka. Pierwsza odpowiedź prowadzi do uznania prawodawcy za rodzimego użytkownika języka.

Konsekwencją pierwszej odpowiedzi jest to, że równokształtność wyrazu, będącego składnikiem przepisu prawnego, z jakimkolwiek wyrazem danego języka etnicznego przesądza o tożsamości ich znaczeń leksykalnych. Równokształtność taka natomiast w razie akceptacji drugiej z powyższych odpowiedzi nie daje żadnych podstaw do przypisywania wyrazowi znaczenia zaczerpniętego z tego języka. Aktualny paradygmat interpretacji prawniczej opiera się na ujęciu zbliżonym do pierwszej ze wskazanych wyżej odpowiedzi. Ujęcie takie uzasadnia się przez wskazanie na to, że skuteczność oddziaływania za pomocą prawa na zachowania się ludzi jest uzależniona od przebiegu pewnych procesów komunikacyjnych. Warunkiem prawidłowego przebiegu tych procesów jest to, by prawodawca posługiwał się językiem w odpowiednio wysokim stopniu zbieżnym z językiem adresatów przepisów prawnych[81]. Objawem takiego ujęcia idiolektu prawodawcy jest następująca powszechna dyrektywa interpretacyjna: "zwrotom interpretowanym nie można bez dostatecznych powodów przypisać swoistego znaczenia prawnego"[82]. Ze sformułowania tej dyrektywy wynika jednakże, że idiolekt prawodawcy nie jest całkowicie utożsamiony z językiem danej społeczności. W szczególności powołanie się na "dostateczne powody" może prowadzić do przypisania danemu leksemowi swoistego dla idiolektu prawodawcy znaczenia. Tym niemniej założenie o identyczności kompetencji językowej prawodawcy z kompetencją rodzimego użytkownika języka etnicznego jest punktem wyjścia interpretacji prawniczej[83].

Niżej zostaną omówione przypadki, kiedy to założenie podlega uchyleniu.

Rozdział III

WIELOZNACZNOŚĆ LEKSYKALNA W JĘZYKU PRZEPISÓW PRAWNYCH

1. WPROWADZENIE - POJĘCIE WIELOZNACZNOŚCI

Wieloznaczność jest powszechnie uważana za jedno z charakterystycznych dla języka naturalnego zjawisk. Zjawisko to występuje nie tylko w leksyce, ale również w morfologii i składni. Niżej rozpatrywane będzie wyłącznie zagadnienie wieloznaczności leksykalnej.

Termin "wieloznaczność leksykalna" jest używany zarówno w językoznawstwie, jak i w teorii prawa w niejednolity sposób. Termin ten rzadko jest definiowany, a potoczne intuicje rządzące jego użyciem są chwiejne. Konieczne jest więc dokonanie pewnego zabiegu regulującego. Oczywiste przy tym wydaje się wymaganie, by przyjęte rozumienie wieloznaczności nawiązywało do sformułowanej w rozdziale poprzednim eksplikacji pojęcia znaczenia leksykalnego.

Wydaje się, że najprostszym zabiegiem regulującym jest potraktowanie przeciwstawienia "jednoznaczność - wieloznaczność" jako dychotomii. W takim ujęciu wieloznaczne są wszystkie takie wyrazy, które nie są jednoznaczne. Zatem określenie jednoznaczności leksykalnej wyznacza tym samym zakres pojęcia wieloznaczności. Wygodne przy tym jest przyjęcie restryktywnego rozumienia jednoznaczności leksykalnej. W tym rozumieniu jednoznaczny jest tylko taki wyraz, któremu rodzimy użytkownik języka /native speaker/ przypisuje jedną treść językową, a przy tym ta treść językowa dokładnie wyznacza zakres tego wyrazu, to jest

o dowolnym przedmiocie rodzimy użytkownik języka potrafi rozstrzygnąć, czy należy on do zakresu tego wyrazu. Wieloznaczne są takie wyrazy, które nie spełniają powyższych wymagań.

W takim ujęciu wieloznaczność wyrazu stwierdza się w każdym z trzech poniższych przypadków:

/a/ rodzimy użytkownik języka przypisuje wyrazowi więcej niż jedną treść językową,

/b/ rodzimy użytkownik języka przypisuje wyrazowi jedną treść językową, lecz o pewnym przedmiocie nie potrafi rozstrzygnąć, czy należy on do zakresu tego wyrazu,

/c/ rodzimy użytkownik języka nie potrafi przypisać wyrazowi żadnej treści językowej tj. nie potrafi wymienić cech, które są dla niego kryteriami orzekania wyrazu o przedmiotach .

Wątpliwości może budzić włączenie do zakresu terminu "wieloznaczność" przypadku /c/. Obejmuje on wszystkie wyrazy o niewyraźnym znaczeniu. Ujęcie takie może spotkać się z zarzutem, iż okoliczność, że nie sposób sformułować kryteriów orzekania wyrazu o przedmiotach, nie musi świadczyć o tym, że wyraz jest wieloznaczny. Twierdzi się na przykład, że takie wyrazy mają znaczenie intuicyjne lub znaczenie naoczne. K. Ajdukiewicz twierdzi, że wyrazom takim "nie brak jednak kryteriów decydujących o tym, czy można je do jakiegoś przedmiotu zastosować. Kryteria te nie dają się jednak ująć w słowach"[84]. Skoro jednak rodzimy użytkownik języka nie potrafi sformułować treści językowej takich wyrazów, to treść ta nie jest składnikiem jego kompetencji językowej, Być może, składnikiem kompetencji językowej są niewyrażalne kryteria zastosowania takich wyrazów, ale skoro kryteriów tych nie można sformułować, to nigdy nie ma się pewności co do tego, czy użytkownik języka posługuje się jednym zestawem intuicyjnych kryteriów /odpowiadających intuicyjnemu znaczeniu wyrazu/, czy też wieloma zestawami, odpowiadającymi wielu znaczeniom intuicyjnym [85]. Z tego też względu bezpieczniej jest zaliczyć wszystkie wyrazy o niewyraźnym znaczeniu do klasy wyrazów wieloznacznych. W ujęciu takim "wieloznaczny" znaczy nie tyle "mający wiele znaczeń", lecz raczej "niejednoznaczny".

2. TYPY WIELOZNACZNOŚCI

Akceptacja restryktywnego ujęcia jednoznaczności powoduje, że klasa wyrazów wieloznacznych obejmuje wiele różnych wyrazów. Pożyteczne jest zatem przeprowadzenie pewnej typologii wyrazów wieloznacznych.

Sformułowane wyżej określenie wieloznaczności dotyczyło wyrazów pojętych jako leksemy. Typologia leksemów wieloznacznych będzie oparta na tym, czy wieloznaczność dziedziczona jest przez wyrazy tekstowe realizujące te leksemy.

Po pierwsze zdarza się tak, że wieloznaczność leksemu nie pociąga za sobą wieloznaczności wyrazów tekstowych realizujących ten leksem. Wieloznaczność leksemu polega wówczas na tym, że nie wszystkie wyrazy tekstowe ten leksem realizujące znaczą to samo, to jest różne wyrazy tekstowe mają odmienne znaczenia leksykalne, lecz są pod względem znaczenia leksykalnego jednoznaczne. Taka wieloznaczność jest zatem właściwością leksemów, a nie wyrazów tekstowych. Dla stwierdzenia takiej wieloznaczności leksemu wystarczy wskazanie dwóch wyrazów tekstowych realizujących ten leksem, a mających odmienne znaczenia leksykalne.

Po drugie zdarza się tak, że wieloznaczność leksemu pociąga za sobą wieloznaczność wyrazów tekstowych realizujących ten leksem, tj. wyrazy tekstowe dany leksem realizujące nie są jednoznaczne pod względem znaczenia leksykalnego, choć niekoniecznie jest tak, że różne wyrazy tekstowe mają odmienne znaczenia leksykalne. Dla stwierdzenia takiej wieloznaczności trzeba wykazać, że wyrazy tekstowe realizujące dany leksem nie są jednoznaczne.

Odróżnienie powyższe ma charakter typologii. Okazuje się bowiem, że pewne leksemy charakteryzują się wieloznacznością obydwu rodzajów, to jest różne wyrazy tekstowe realizujące te leksemy mają odmienne znaczenia leksykalne, a przy tym przynajmniej niektóre spośród tych wyrazów tekstowych nie są jednoznaczne.

Pierwszy z wyróżnionych typów wieloznaczności sprowadza się więc do tego, że leksem ma wiele znaczeń. Ten typ wieloznaczności obejmuje przypadki homonimii i polisemii. Jeśli leksem ma wiele znaczeń, to różne jego realizacje mogą mieć odmienne znaczenia leksykalne.

Drugi typ wieloznaczności sprowadza się do tego, że realizacje leksemu nie są jednoznaczne /choć niekoniecznie jest tak, że laksem ma wiele znaczeń/. Ten typ wieloznaczności obejmuje nieostrość i niewyraźność znaczeniową.

Przedmiotem zainteresowania językoznawstwa jest w zasadzie tylko pierwszy typ wieloznaczności leksykalnej /tj. homonimia i polisemia/. Tymczasem w interpretacji prawniczej muszą być rozważne obydwa typy wieloznaczności. Z uwagi na swą odrębność wymagają one osobnego omówienia, przy którym więcej uwagi poświęcone zostanie drugiemu z powyższych typów.

3. HOMONIMIA I POLISEMIA

Do pierwszego z wyróżnionych wyżej typów leksemów wieloznacznych należą takie leksemy, które mają więcej niż jedno znaczenie.

W leksykologii przywykło się odróżnić dwie odmiany wieloznaczności tego typu; polisemię i homonimię. Proponowane są rozmaite kryteria tego odróżnienia[86]. W uproszczeniu rzecz ujmując, za polisemiczny uznaje się wyraz mający dwa lub więcej znaczeń leksykalnych, między którymi istnieje pewien związek. Homonimy zaś to takie pary wyrazów, które mają identyczne formy /tj. są równokształtne/, lecz odmienne i nie pozostające w związku znaczenia leksykalne. Zatem polisemia to wieloznaczność leksykalna jednego wyrazu, zaś homonimia to tożsamość formy /przy odmienności znaczeń leksykalnych/ dwóch różnych wyrazów[87]. Można tu zauważyć, że skoro homonimy są dwoma różnymi wyrazami, to homonimia nie jest przypadkiem wieloznaczności, gdyż nie jest tak, że dwóm realizacjom tego samego leksemu są przypisane odmienne znaczenia leksykalne.

Jednakże wykluczenie homonimii z problematyki wieloznaczności leksykalnej wymaga dysponowania precyzyjnym i ostrym kryterium odróżnienia leksemów o wielu znaczeniach od par leksemów o tej samej formie, lecz różnych znaczeniach. Problem ten jest w leksykografii sporny, a praktyka leksykograficzna napotyka znaczne trudności przy oddzielaniu polisemii od homonimii. Twierdzi się zresztą niekiedy, że oddzielenie to może być oparte tylko na intuicji[88]. Wskazuje się ponadto na to, że problemy interpretacyjne związane z polisemią nie różnią się od problemów związanych z homonimią. Stąd też odróżnienie tych odmian wieloznaczności nie jest dla celów niniejszej pracy konieczne[89]. Wygodnie jest zatem zaakceptować ujęcie, w którym identyczność formy /równokształtność/ różnych wyrazów tekstowych przesądza o tym, że wyrazy te są realizacjami tego samego leksemu, bez względu na to, czy między ich znaczeniami leksykalnymi zachodzi jakikolwiek związek. Leksemy mające więcej niż jedno znaczenie określane będą dalej jako leksemy polisemiczne.

Stwierdzenie polisemicznego charakteru leksemu wymaga zawsze odwołania się od znaczeń leksykalnych wyrazów tekstowych ten leksem realizujących. Rozważmy np. leksem "zgasnąć". Powstaje pytanie czy leksem ten ma dwa różne znaczenia: /a/ przestać palić się oraz /b/ przestać świecić się, czy też jedno znaczenie zawierające alternatywę dwu cech treści językowej: /c/ przestać palić się lub świecić się. Sformułowane wyżej określenie polisemii, odwołujące się do tego, że różne wyrazy tekstowe realizujące polisemiczny leksem mają odmienne znaczenia leksykalne, przesądza o przypisaniu temu leksemowi jednego znaczenia /c/. W szczególności objawem tego, że leksemowi temu nie przysługują dwa odmienne znaczenia /a/ i /b/, jest akceptowalność wypowiedzi "lampy i ogniska zgasły". W jednej wypowiedzi leksem nie może być bowiem realizowany jednocześnie w dwóch znaczeniach /i z tego też względu nieakceptowalna jest np. wypowiedź "opuścił głowę i pokój"/[90].

Tak rozumiana polisemia jest zjawiskiem często występującym w słowniku języka naturalnego. Nawet pobieżne przejrzenie słownika jakiegokolwiek języka naturalnego prowadzi do obserwacji, że większość leksemów ma polisemiczny charakter. Analiza polisemii utrudniona jest przez fakt, że ma ona niekiedy regularny, a niekiedy nieregularny charakter, a więc występienie polisemii w jednym fragmencie języka nie przesądza o wystąpieniu jej w innym fragmencie[91].

Zadanie leksykografa polega na skatalogowaniu wszystkich nieregularnych znaczeń polisemicznego leksemu.[92] Leksykograf formułuje objaśnienia dla każdego z tych znaczeń osobno. Ponadto leksykograf opatruje wyróżnione znaczenia indeksami. Indeksowanie to jest oparte na wyróżnionych w leksykologii odmianach znaczeń leksykalnych. Wyróżnia się np. znaczenia główne, uboczne, metaforyczne itp.[93] Kryteria wyodrębniania tych odmian znaczeń leksykalnych mają z reguły diachroniczny charakter. Z uwagi na to, że taka typologia znaczeń nie jest w zasadzie w interpretacji prawniczej wykorzystywana, może być ona w dalszych rozważaniach pominięta.

Dla celów interpretacji prawniczej ważne jest natomiast wyodrębnienie znaczeń leksykalnych związanych z poszczególnymi odmianami języka etnicznego.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że między poszczególnymi użytkownikami języka zachodzą daleko idące różnice, będące konsekwencjami różnych ich predyspozycji i różnych doświadczeń indywidualnych. Różnice te mogą powodować, że poszczególni użytkownicy języka wiążą z danym leksemem odmienne znaczenia. W rozdziale poprzednim wskazano, że leksykografa nie interesuje to, jakie znaczenie wiąże z leksemem jakikolwiek indywidualny użytkownik języka. Fakt, że dwaj różni użytkownicy języka wiążą z danym leksemem odmienne znaczenia, nie może być zatem traktowany jako objaw wieloznaczność tego leksemu. Leksykografa interesuje znaczenie leksemu w języku, a nie w idiolekcie /mowie jednostkowej/ jakiejkolwiek konkretnej osoby. Okazuje się jednakże, że nawet jeżeli pominie się poziom idiolektów, to język etniczny nie jest całością spójną i jednolitą.

Zróżnicowanie języka leksykograf bierze pod uwagę wtedy, gdy specyficzne właściwości charakteryzują pewną szerszą zbiorowość użytkowników danego języka etnicznego. Trywialne jest spostrzeżenie, że każdy chyba język etniczny jest konglomeratem swych odmian, które scharakteryzowane są ze względu na zbiorowości posługujące się nimi. Jedną z tych odmian uznaje się za język standardowy i cechy swoiste poszczególnych odmian bada się przez odniesienie ich do języka standardowego[94].

Zbiorowości, ze względu na które charakteryzuje się odmiany języka, mogą być wyodrębnione na różnych podstawach. Terminu "dialekt" używa się na określenie odmiany języka, którą posługują się zbiorowość wyodrębniona terytorialnie. Mówi się o gwarach lub żargonach zawodowych wówczas, gdy charakteryzuje się odmiany języka, wyodrębnione ze względu na role społeczne członków pewnej zbiorowości. Łatwo zauważyć także międzypokoleniowe zróżnicowanie odmian języka /np. żargon młodzieżowy/. Współcześnie wiele uwagi poświęca się zróżnicowaniu odmian języka, którymi posługują się ludzie należący do różnych klas lub warstw społecznych.

Z powyższego zestawienia wynika, że skoro zbiorowości, ze względu na które charakteryzowane są odmiany języka, wyodrębniane są na podstawie rozmaitych kryteriów, to często zdarza się, że jedna osoba posługuje się wieloma odmianami języka. Zróżnicowanie poszczególnych odmian języka może występować na różnych poziomach: fonologicznym, leksykalnym, morfologicznym, składniowym. Istotne jest tu zróżnicowanie na poziomie leksykalnym. Swoistość danej odmiany na tym poziomie może polegać bądź na tym, że występują w niej leksemy nie spotykane w innych odmianach języka a w szczególności w tej odmianie, która uznana jest za język standardowy/, bądź też na tym, że w danej odmianie pewnym leksemom przypisane jest swoiste znaczenie leksykalne lub emotywne.

Dla rozważanego zagadnienia polisemii w języku etnicznym istotna jest druga ze wskazanych swoistości odmian języka. Z uwagi na wskazane zróżnicowanie języka trzeba podkreślić, że gdy mówi się o kompeten-

cji językowej rodzimego użytkownika języka, ma się na myśli wiedzę językową obejmującą nie tylko język standardowy, ale i wszystkie inne odmiany. Stąd też do katalogu znaczeń leksemu należą nie tylko te znaczenia, które występują w języku standardowym, ale także wszystkie swoiste znaczenia w poszczególnych odmianach. Oczywiście autorzy słowników rzadko stawiają sobie zadanie uchwycenia wszystkich różnic znaczeniowych, występujących pomiędzy poszczególnymi odmianami języka etnicznego. Zadanie takie zresztą byłoby trudne do wykonania. Istniejące słowniki ograniczają się z reguły do zarejestrowania tych znaczeń leksemu, które występują w języku standardowym, objaśnienia innych znaczeń pozostawiając słownikom specjalistycznym. Jeżeli leksykograf uwzględnia znaczenie leksemu w poszczególnych odmianach języka, to opatruje je z reguły indeksami wskazującymi, do jakiej odmiany języka etnicznego należą.

Polisemia spowodowana tym, że dany leksem należy do wielu odmian języka, a w niektórych z nich ma swoiste znaczenie, jest istotnym problemem w interpretacji prawniczej. Założenie, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową /tj. jego kompetencja jest identyczna z kompetencją rodzimego użytkownika języka/, nie wystarcza do eliminacji takich przypadków polisemii z uwagi na to, że kompetencja rodzimego użytkownika języka obejmuje wszystkie odmiany języka. Dlatego też w oparciu o to założenie nie można przesądzić, jaką odmianą języka posługuje się prawodawca.

Oczywiście nie jest tak, że w praktyce interpretacyjnej są rozważane znaczenia związane z wszystkimi odmianami języka. W szczególności np. wyklucza się, by prawodawca posługiwał się żargonem młodzieżowym lub jakąś gwarą. W praktyce interpretacyjnej problem polisemii wynikającej ze zróżnicowania językowego sprowadza się do rozważania znaczeń występujących w języku standardowym i tych odmianach, które są wyodręb-

nione ze względu na role społeczne, pełnione przez członków pewnej zbiorowości, a w tym zwłaszcza w żargonach zawodowych. Swoistości leksykalne tych odmian języka sprowadzają się z reguły do tego, że dysponują one bogatszym zestawem wyrazów, dotyczących sfer rzeczywistości pozajęzykowej, na których koncentruje się działalność danej zbiorowości. Ponadto niektóre leksemy przejęte z języka standardowego nabierają w tych odmianach wyraźniejszej i z reguły bogatszej treści językowej, właśnie z uwagi na wyspecjalizowanie tych odmian.

W praktyce interpretacyjnej, przynajmniej jeśli chodzi o interpretację przepisów prawa karnego są na ogół rozważane znaczenia leksykalne, zaczerpnięte z odmian języka etnicznego, takich jak: język techniki, język medycyny, język psychiatrii, język farmakologii, język wojskowy, język ekonomii itp.

4. NIEOSTROŚĆ I NIEWYRAŹNOŚĆ ZNACZENIOWA

Omówiono wyżej polisemię, czyli typ wieloznaczności leksykalnej polegającej na tym, że różne realizacje jednego leksemu mają różne znaczenia leksykalne. Drugi typ wieloznaczności leksykalnej polega na tym, że nie tylko leksem, ale i wyrazy tekstowe ten leksem realizujące nie są jednoznaczne pod względem znaczenia leksykalnego. Mowa tu o braku jednoznaczności w tym sensie, że rodzimy użytkownik języka bądź nie potrafi przypisać wyrazowi treści językowej, bądź przypisuje mu treść językową nie wyznaczającą jednoznacznie zakres tego wyrazu. W pierwszym z tych przypadków mówi się o niewyraźności znaczeniowej, a w drugim o nieostrości wyrazu. Podkreślić tu trzeba, że nieostrość i niewyraźność znaczeniowa, odmiennie niż polisemia, są właściwościami zarówno leksemu, jak i wyrazów tekstowych ten leksem realizujących.

Wskazany typ wieloznaczności wymaga dokładniejszej charakterystyki, zwłaszcza z uwagi na to, że jest on w literaturze z dziedziny semantyki językoznawczej rzadko omawiany, a w praktyce interpretacji praw-

niczej powoduje poważne trudności. Charakterystykę tę wygodnie jest rozpocząć od analizy nieostrości wyrazów - z uwagi na to, że jak się okaże niżej, nieostrość jest w istotny sposób związana z niewyraźnością znaczeniową. Z uwagi na przedstawione w rozdziele poprzednim ujęcie znaczenia leksykalnego, poruszone będzie tylko zagadnienie nieostrości predykatów.

Spotykane w literaturze z zakresu logicznej teorii języka definicji nieostrości mają charakter pragmatyczny, semantyczny bądź syntaktyczny[95]. A limine odpada możliwość zastosowania do analizy języka naturalnego syntaktycznej definicji nieostrości, gdyż definicja ta odwołuje się do pojęcia systemu dedukcyjnego i tezy systemu dedukcyjnego. Pozostaje więc problem wyboru między semantycznym a pragmatycznym pojęciem nieostrości.

Semantyczna definicja nieostrości odwołuje się do pojęcia brzegu predykatu. Brzeg predykatu określa się jako różnicę teoriomnogościową universum i sumy zakresów predykatu i jego negacji. Definicję nieostrości formułuje się następująco: predykat P jest nieostry w języku J, jeżeli brzeg jego jest niepusty[96].

Pragmatyczna definicja nieostrości może być sformułowana np. następująco: predykat P jest nieostry w języku J, jeżeli istnieje taki przedmiot, o którym rodzimy użytkownik języka J nie jest skłonny orzec ani predykatu P, ani jego negacji. Pragmatyczny charakter tej definicji polega na tym, że odwołuje się ona do dyspozycji użytkownika języka.

Ze stosowaniem semantycznej definicji nieostrości predykatów są związane pewne trudności. Brzeg predykatu P to zbiór takich przedmiotów, które nie są desygnatami ani predykatu P, ani negacji predykatu P. Jeżeli brzeg predykatu P jest niepusty, to

$$\bigvee_x \{\sim P(x) \cdot \sim [\sim P(x)]\}$$

a zatem

$$\bigvee_x \{\sim P(x) \cdot P(x)\}$$

czyli istnieje taki przedmiot,

który zarazem jest i nie jest P. Ujęcie takie prowadzi do sprzeczności. Uniknięcie tej sprzeczności możliwe jest tylko przez zmianę znaczenia funktora negacji[97].

Zastosowanie pragmatycznej definicji nieostrości pozwala na uniknięcie tej trudności. Przytoczona definicja odwołuje się do dyspozycji użytkownika języka do orzekania predykatu o przedmiotach. Inne definicje o pragmatycznym charakterze odwoływać się mogą np. do pojęcia uznawania zdań itp. Definicje te nie przesądzają, czy "wątpliwe" przedmioty /tzn. te, o których użytkownik języka odmawia orzeczenia zarówno danego predykatu, jak i jego negacji/ należą, czy też nie należą do zakresu tego predykatu. Pragmatyczna definicja nieostrości pozwala zatem na uchylenie się od rozważania problemu, czy i jaką wartość logiczną mają zdania orzekające nieostry predykat o "wątpliwych" przedmiotach. O przedmiotach tych wystarczy powiedzieć tyle tylko, że rodzimy użytkownik języka nie jest skłonny orzec o nich ani danego predykatu, ani jego negacji. Zbiór takich przedmiotów będzie dalej określany jako brzeg predykatu w sensie pragmatycznym[98]. Niżej, ilekroć termin "brzeg" będzie użyty bez przydawki, będzie oznaczał brzeg w sensie pragmatycznym.

Pragmatyczne ujęcie nieostrości predykatów zgodne jest z przedstawioną w rozdziale poprzednim koncepcję znaczenia leksykalnego jako treści językowej predykatu. Wprowadzone przy definiowaniu pojęcie treści językowej pojęcie zakresu predykatu miało właśnie pragmatyczny charakter. W szczególności zakres predykatu to zbiór przedmiotów, o których użytkownik języka skłonny jest ten predykat orzec.

Zaakceptowane ujęcie znaczenia leksykalnego i zakresu predykatu jest podyktowane intencją, by zachodzenie relacji synonimii uniezależnić od jakichkolwiek faktów pozajęzykowych. Wygodnie będzie zatem tak zmodyfikować sformułowaną wyżej pragmatyczną definicję nieostrości, by nieostrość predykatu nie zależała od jakichkolwiek zjawisk zachodzących w pozajęzykowej rzeczywistości, a w szczególności od tego, czy de facto istnieją takie przedmioty, w stosunku do których rodzimy użytkownik języka żywi wątpliwości co do ich przynależności do zakre-

su predykatu. Wydaje się bowiem, że np. predykat "młody człowiek" nie przestanie być nieostry nawet wtedy, gdy na skutek jakiegoś kataklizmu zginą wszystkie osoby między 17 a 70 rokiem życia, a zatem gdy nie będzie faktycznie istniał żaden przedmiot "wątpliwy". Nieostrość predykatu zależy zatem nie tyle od tego, czy istnieją przedmioty, w stosunku do których rodzimy użytkownik języka żywi wątpliwości, ale od tego, czy takie przedmioty "dają się pomyśleć", to znaczy czy mogłyby istnieć.

Ostry predykat to zatem taki, że o każdym, dającym się pomyśleć przedmiocie rodzimy użytkownik języka skłonny jest orzec bądź ten predykat, bądź jego negację. Nieostre predykaty to wszystkie te, które warunku tego nie spełniają. Trzeba w tym miejscu dodać, że ze zjawiskiem nieostrości mamy do czynienia tylko wtedy, gdy odmowa orzeczenia o pewnym przedmiocie zarówno predykatu, jak i jego negacji motywowana jest właściwościami znaczeniowymi tego predykatu, a nie brakiem wiedzy empirycznej lub niedostateczną znajomością języka. W ujęciu K. Ajdukiewicza, dla każdego predykatu nieostrego można znaleźć przynajmniej jedno zdanie "zasadniczo nierozstrzygalne", to znaczy takie zdanie zawierające ten predykat, o którym "nie potrafimy rozstrzygnąć, czy jest ono prawdziwe czy fałszywe, choćbyśmy w tym celu rozporządzali jak najwszechstronniejszym doświadczeniem z przeszłości i byli wyposażeni w największą zdolność rozumowania"[99]. Ponadto, skoro nieostrość zdefiniowana jest przez odwołanie się do rodzimego użytkownika języka, to nie jest ona również konsekwencją niedoskonałej znajomości języka.

Nasuwa się pytanie o zasięg występowania zjawisk nieostrości w języku. W logicznej teorii języka naturalnego możemy zaobserwować tendencję do podkreślenia wagi i szerokiego zasięgu zjawiska nieostrości. Twierdzi się, że wszystkie[100] bądź niemal wszystkie[101], bądź niektóre wyrazy języka są nieostre[102] lub że wszystkie wyrazy są ostre pod

pewnymi względami, a nieostre pod innymi[103]. Intuicja skłania do wniosku, że nieostrość jest cechą stopniowalną, tzn, że w języku istnieją wyrazy bardziej i mniej nieostre. Intuicji tej nie sposób sprecyzować tak długo, dopóki nie będzie się dysponowało sposobami badania stopnia nieostrości wyrazów[104]. Tymczasowo powiedzieć można tylko tyle, że skrajnym stopniem nieostrości odznaczają się wyrazy nieostre całkowicie[105]. Predykat jest nieostry całkowicie, jeżeli nie da się pomyśleć takiego przedmiotu, o którym użytkownik języka skłonny byłby orzec ten predykat lub jego negację. Zatem brzeg predykatu nieostrego całkowicie jest identyczny z universum. Trudno zresztą o przykład predykatu nieostrego całkowicie w języku naturalnym. Musiałby to być zapewne predykat pozbawiony jakiejkolwiek treści językowej.

Istnieje spór dotyczący tego, czy nieostrością charakteryzować się mogą tylko predykaty ogólne[106]. Odpowiedź pozytywna na to pytanie przesądza, że wszystkie predykaty jednostkowe i puste są ostre.

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że przy zaakceptowanym ujęciu znaczenia leksykalnego i zakresu predykatu kryteria klasyfikacji predykatów na ogólne, jednostkowe i puste są niezadowalające. Kryteria te odwołują się do mocy zbiorów będących zakresami predykatów. Takie predykaty, które można trafnie orzec o więcej niż jednym przedmiocie, określa się jako predykaty ogólne itd. Klasyfikacja ta odwołuje się do takich właściwości predykatów, które są niezależne od języka. I tak np. okoliczność, że predykat "10-metrowy człowiek" jest predykatem pustym, nie jest w żaden sposób uzależniona od znaczeniowych właściwości tego predykatu, ale od tego, że nasz świat zbudowany jest w taki sposób, że nie spotyka się w nim ludzi mających więcej niż dwa i pół metra wzrostu. Ponadto, przy takiej klasyfikacji predykat zmienia swe właściwości w zależności od zmian zachodzących w świecie. Jeżeli np. w tej chwili żyje jeden człowiek mający ponad 150 lat, to wraz z jego śmiercią predykat "człowiek mający obecnie ponad 150 lat" stanie się predykatem pustym[107].

Uzależnienie klasyfikacji predykatów od wiedzy pozajęzykowej jest z tego względu niezadowalające, że w takim ujęciu klasyfikacja ta nie może należeć do teorii języka rozumianej jako teoria kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka.

Zauważmy, że właściwości znaczeniowe pewnych predykatów sprawiają, że mogą one być pod rygorem naruszenia reguł języka orzeczone o jednym tylko przedmiocie. Rozważmy np. predykat "najwyższa góra świata". Niezależnie od tego, jaką wiedzą pozajęzykową użytkownik języka dysponuje /a w szczególności niezależnie od tego, czy wie, jaką wysokość ma Mt Everest/, jego kompetencja językowa wyklucza orzeczenie tego predykatu o więcej niż jednym przedmiocie. Zatem sama kompetencja językowa przesądza, że do zakresu tego predykatu należy jeden tylko przedmiot /natomiast nie przesądza tego, który to jest przedmiot/. Inaczej jest np. w przypadku predykatu "człowiek, który był na Marsie". Kompetencja językowa nie stoi na przeszkodzie temu, by predykat ten orzec o więcej niż jednym przedmiocie, w więc jest to predykat ogólny. Zdania, w którym predykat ten będzie orzeczony o jakichkolwiek przedmiotach, będą fałszywe, lecz nie będą naruszały reguł języka. Okoliczność, że zdania te będą fałszywe, to sprawa wiedzy pozajęzykowej. Natomiast np. predykat "kwadratowe koło" nie może być pod rygorem naruszenia reguł języka orzeczony o żadnym przedmiocie, a więc jest to predykat pusty.

Zatem w powyższym ujęciu cecha ogólności czy jednostkowości predykatu zależy wyłącznie od jego właściwości znaczeniowych. Wróćmy do postawionego wyżej pytania, czy nieostrość jest zawsze związana z ogólnością predykatu. Rozważmy predykaty jednostkowe, które są podawane jako przykłady predykatów nieostrych. Po pierwsze podawane są przykłady predykatów jednostkowych o charakterze ocennym /np. "najlepszy sportowiec"[108]/. Z uwagi na specyficzne właściwości znaczeniowe predykatów ocennych przykłady takie nie będą niżej rozważane, jako że problematyka ocen wyłączona jest z zakresu niniejszej pracy. Po drugie, jako przy-

kłady predykatów jednostkowych nieostrych są podawane takie predykaty, które, oznaczają cechy zmienne w czasie lub przestrzeni i w stosunku do których powstają w praktyce wątpliwości, od i do jakiego momentu czasowego lub od i do jakiego punktu przestrzennego mogą być trafnie orzeczone o jakimś przedmiocie[109]. Gdy rozważa się np. predykat "głowa /danego/ państwa", to powstać mogą wątpliwości co do tego, od i do jakiego momentu pewna osoba jest głową państwa. W interpretacji prawniczej rozstrzygnięcie tych wątpliwości może mieć niekiedy poważne znaczenie praktyczne, gdyż przesądzać może ważność pewnych aktów prawnych.

Jednakże fakt, że w praktyce podobne wątpliwości powstają, znajduje wyjaśnienie w tym, że predykaty takie nie są traktowane jako predykaty jednostkowe, lecz raczej jako predykaty kryptoogólne, oznaczające ciąg następujących po sobie stanów danego przedmiotu[110]. W podanym przykładzie rozważany jest w gruncie rzeczy predykat "pełnić w chwili t funkcję głowy państwa p". Tak więc wydaje się, że nieostrość jest nieodłącznie związana z ogólnością predykatu.

Udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie predykaty ogólne języka naturalnego są nieostre, poprzedzić powinna analiza spotykanych w języku naturalnym typów nieostrych predykatów.

Rozważane w literaturze przykłady nieostrych predykatów charakteryzują się z reguły tym, że brzeg predykatu leży nie między zakresem predykatu a zakresem jego negacji, lecz między zakresem dwóch różnych predykatów, pozostających w jawnej lub w ukrytej relacji antonimii. I tak rozpatruje się nieostrość na przykładach następujących zestawów predykatów: "młody - stary"[111], "gorący, ciepły - chłodny, zimny"[112], "potok - rzeka"[113] /przy czym ta ostatnia para predykatów jest rozumiana jako "mała struga wody" - "duża struga wody"/. Rozpatrywane są zatem predykaty polegające stopniowaniu. Analiza nieostrości tych predykatów polega z reguły na tym, że wyszukuje się relację porządkującą/ przynaj-

mniej słabo/ wszystkie przedmioty należące do zakresów tych predykatów i do ich brzegów /np. relację "bycia młodszym", "posiadanie większych rozmiarów" itp./. Często zresztą relacja porządkująca rozważny zbiór przedmiotów nie jest eksplicite identyfikowana[114].

Jeżeli wybór relacji porządkującej rozważane przedmioty nie ma być arbitralny, to musi być wyznaczony przez znaczenie leksykalne tych predykatów. Łatwo zauważyć, że w podanych wyżej przykładach relacja ta jest wyznaczona przez jedną z cech, wchodzących w skład treści językowej predykatu, a przy tym przez taką cechę, która jest stopniowalna, tzn. która przysługuje przedmiotom w większym lub mniejszym stopniu. Relacja, o której mowa, to właśnie relacja posiadania w większym /mniejszym stopniu tej cechy. Relacja ta wyznacza pozycję każdego z rozważanych przedmiotów w stosunku do innych, a zatem pozwala na zbudowanie skali porządkującej te przedmioty /nie jest przy tym wymagane, by skala ta miała jakieś mocniejsze właściwości/.

Tak więc w omawianych przykładach nieostrość rozważana jest tylko ze względu na jedną cechę treści językowej predykatu.

Taki sposób rozpatrywania zjawisk nieostrości w istotny sposób upraszcza całe zagadnienie. Problem nieostrości sprowadza się wówczas - obrazowo rzecz ujmując - do pytania, w którym punkcie skali kończy się zakres jednego z predykatów rozpatrywanej pary, a zaczyna zakres drugiego z nich. Podjęcie decyzji o zaliczeniu do zakresu predykatu pewnego przedmiotu przesądza o zaliczeniu do tego zakresu wszystkich przedmiotów umieszczonych na skali wyżej /lub niżej/ od niego[115]. Nie można bowiem bez podpadnięcia w sprzeczność orzekać np. o 25-letnim człowieku predykatu "młody", a dalej żywić wątpliwości, czy predykat ten może być orzeczony o człowieku 24-letnim.

Rozważane przypadki nieostrości ze względu na jedną, stopniowalną cechę treści językowej predykatu można określić jako przypadki nieostrości skalowej. W przypadku nieostrości skalowej brzeg predykatu jest jednocześnie brzegiem jakiegoś innego predykatu, pozostającego z tym

pierwszym w jawnej lub ukrytej relacji antonimii. Częstokroć dla przedmiotów należących do wspólnego brzegu dwóch antonimicznych predykatów tworzy się w języku nowy predykat, z reguły niestopniowalny. I tak np. na oznaczenie przedmiotów należących do wspólnego brzegu predykatów " "młody" i "stary" powstał predykat "w średnim wieku"[116]. Istnienie tego predykatu nie likwiduje nieostrości, gdyż powstają brzegi między zakresami predykatów "młody - w średnim wieku" oraz "w średnim wieku - stary". W języku przepisów prawnych występują czestokroć predykaty, charakteryzujące się w języku etnicznym nieostrością skalową. I tak np. w kodeksie karnym zróżnicowana jest odpowiedzialność za ciężkie uszkodzenie ciała, /zwykłe/ uszkodzenie ciała oraz lekkie uszkodzenie ciała. To zróżnicowanie odpowiedzialności jest oparte na założeniu, że istnieje relacja porządkująca /przynajmniej słabo/ wszystkie czyny polegające na uszkodzeniu ciała wedle wagi ich skutków. Z uwagi na sposób sformułowania art. 155 k.k., relacja ta nie musi wprowadzić całkowitego porządku wśród niewątpliwych przypadków ciężkiego uszkodzenia ciała, gdyż pkt 1 art. 155 k.k. wylicza te czyny, które do zakresu predykatów "ciężkie uszkodzenia ciała" niewątpliwie należą /pozbawienie człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia/. Dla kwestii odpowiedzialności karnej ważne jest tylko to, że wyliczone czyny są ciężkimi uszkodzeniami ciała, obojętne jest natomiast, który z nich jest cięższym, a który lżejszym uszkodzeniem. Już jednak sformułowanie art. 155 pkt 2 k.k. powoduje konieczność uporządkowania czynów tam wyliczonych wedle stopnia ich ciężkości. W myśl tego przepisu ciężkie uszkodzenie ciała może także polegać na: spowodowaniu ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, trwałej całkowitej lub znacznej niezdolności do pracy itd. Nie zachodzi co prawda potrzeba rozstrzygania, czy spowodowanie ciężkiego kalectwa czy też nieuleczalnej choroby jest cięższym uszkodzeniem ciała, tym niemniej dla odgraniczenia zakresu zastosowania art. 155 k.k. od art. 156 k.k., regulującego odpowiedzialność za /zwykłe/ uszkodzenie ciała, konieczne jest uporządkowanie czy

nów należących do poszczególnych członów powyższego wyliczenia wedle stopnia ich ciężkości. Przepis art. 156 k.k. posługuje się bowiem sformułowaniem "powoduje inne niż określone w art. 155 uszkodzenia ciała". Zatem do zakresu predykatu "inne uszkodzenia ciała" należą czyny polegające na spowodowaniu kalectwa innego niż ciężkie, choroby nieuleczalnej innej niż ciężkiej itd. Widać przy tym jasno, że relacja wprowadzająca taki porządek nie jest dostatecznie dokładnie określona.

Podobnie przedstawia się sprawa odgraniczenia zakresu zastosowania art. 156 par. 1 k.k. i art. 156 par. 2 k.k. Sformułowanie tego ostatniego przepisu, regulującego odpowiedzialność za lekkie uszkodzenie ciała, określa relację, wedle której rozważane czyny mogą być porządkowane. Przepis ten zawiera bowiem wyrażenia "czyn ... nie spowodował naruszenia czynności narządu ciała na okres powyżej 7 dni". Sformułowanie takie przesądza przy tym, jaki punkt skali wyznaczonej przez tę relację rozgranicza zakresy predykatów "uszkodzenia ciała /zwykłe/" i "lekkie uszkodzenie ciała".

Tak więc nieostrość skalowa to nieostrość ze względu na jedną, stopniowalną cechę treści językowej predykatu. Problemy interpretacyjne związane z nieostrością skalową sprowadzają się na ogół do rozgraniczenia zakresów dwóch predykatów pozostających w relacji antonimii.

Daleko bardziej złożony jest problem nieostrości wtedy, gdy rozpatruje się granicę między zakresem predykatu a zakresem jego negacji. Wyróżnić tu trzeba dwa rodzaje przypadków. Z pierwszym z nich ma się do czynienia wtedy, gdy w skład treści językowej predykatu wchodzi więcej niż jedna cecha stopniowalna. Treść językowa predykatu wyznacza wtedy nie jedną, lecz wiele relacji porządkujących rozważane przedmioty. W szczególności przedmioty te podlegają uporządkowaniu wedle tylu relacji, ile stopniowalnych cech wchodzi w skład treści językowej predykatu. Załóżmy np., że w skład treści językowej predykatu P wchodzi cecha niestopniowalna /a/ oraz dwie cechy stopniowalne /b/ i /c/. Przedmioty, nie mające cechy /a/, nie podlegają rozpatrzeniu, gdyż już z

tego względu nie należą do zakresu predykatów P. Natomiast przedmioty, cechę tę mające, można uporządkować wedle stopnia posiadania przez nie cech /b/ i /c/. Rezultatem tego uporządkowania są jednak dwie skale: jedna wyznaczona przez relację posiadania w większym stopniu cechy /b/, a druga wyznaczona przez relację posiadania w większym stopniu cechy /c/. Pozycja danego przedmiotu względem innych może być różna na każdej z tych skal. Stąd też relacje te nie wprowadzają jednolitego uporządkowania przedmiotów należących do brzegu predykatu. Konsekwencją braku tego jednolitego uporządkowania jest to, że nie sposób rozstrzygnąć, który z tych przedmiotów leży "bliżej" niewątpliwego zakresu predykatu. Dlatego też podjęcie decyzji o zaliczeniu jakiegoś "wątpliwego przedmiotu" do zakresu predykatu nie przesądza o zaliczeniu do tego zakresu innych przedmiotów /z wyjątkiem tych, które na wszystkich skalach leżą wyżej od niego/. Ten rodzaj nieostrości można określić jako nieostrość wielokierunkowa z uwagi na to, że jest to nieostrość rozpatrywana ze względu na wiele stopniowalnych cech treści językowej predykatu. Każda z tych cech wyznacza jeden kierunek nieostrości.

Nieostrością tego rodzaju charakteryzuje się np. predykat "katastrofa" /art. 136 pkt 1 k.k./. Wedle wytycznych Sądu Najwyższego w skład treści językowej tego predykatu wchodzą następujące cechy: /a/ zakłócenie w sposób nagły ruchu lądowego, /b/ sprowadzenie rozległych i dotkliwych skutków obejmujących większą liczbę ludzi lub mienie w znacznych rozmiarach, /c/ spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa powszechnego[117]. Wszystkie te cechy są stopniowalne. Zatem wszystkie zdarzenia, co do których rozważa się pytanie, czy miały one charakter katastrofy, uporządkować można wedle stopnia posiadania przez nie każdej z tych cech. Zdarzenia te będą zatem uporządkowane na trzech skalach wedle stopnia zakłócenia ruchu, wedle rozległości i dotkliwości skutków i wedle stopnia spowodowanego niebezpieczeństwa. Pomijam tu problematykę wiążącą

się z tym, że uporządkowania te trudno byłoby oprzeć na jakichś obiektywnych kryteriach.

Na każdej z tych skal można wyznaczyć trzy odcinki. Na odcinku I leżą te zdarzenia, które odznaczają się daną cechą w stopniu dostatecznym na to, by ze względu na nią zaliczyć je do zakresu predykatu "katastrofa". Na odcinku II leżą zdarzenia "wątpliwe" ze względu na daną cechę. Na odcinku III leżą natomiast zdarzenia, które ze względu na niewielki stopień nasilenia danej cechy nie należą do zakresu predykatu "katastrofa".

Zauważyć trzeba tu, że ta sama klasa zdarzeń może być na każdej z tych skal w odmienny sposób uporządkowana.

Skoro katastrofą jest tylko takie zdarzenie, które odznacza się każdą z tych cech w dostatecznie wysokim stopniu, to do zakresu predykatu "katastrofa" należą niewątpliwie wszystkie te zdarzenia, które na każdej z tych skal zmieszczone są na odcinku I, natomiast do zakresu tego predykatu nie należą żadne z takich zdarzeń, które choćby na jednej ze skal są umieszczone na odcinku III, bez względu na to, jaką pozycję zajmują na pozostałych skalach.

Do brzegu predykatu "katastrofa" należą natomiast wszystkie te zdarzenia, które choćby na jednej ze skali są umieszczone na odcinku II /a oczywiście na żadnej ze skal nie należą do odcinka III/. Zdarzenia te uporządkowane są jednakże ze względu na każdą z cech treści językowej predykatu "katastrofa" osobno, a nie można udzielić odpowiedzi na pytanie, które z nich jest w "większym", a która w "mniejszym" stopniu katastrofą. W związku z tym podjęcie decyzji o zaliczeniu któregokolwiek z tych "wątpliwych" zdarzeń do zakresu predykatu "katastrofa" nie przesądza zaliczenia do zakresu tego predykatu żadnego innego zdarzenia, poza tymi, które na wszystkich skalach leżą wyżej od niego.

Zatem nieostrość wielokierunkowa to nieostrość rozpatrywana ze względu na więcej niż jedną stopniowalną cechę treści językowej predykatu.

Nieostrość predykatu nie zawsze jednak jest konsekwencją tego, że w skład jego treści językowej wchodzą cechy stopniowalne. Przyjęto wyżej, że treść językowa predykatu to taki zespół cech, który dla rodzimego użytkownika języka stanowi kryterium orzekania tego predykatu o przedmiotach. Nie zawsze jednak tak jest, że warunkiem koniecznym orzeczenia predykatu o przedmiocie jest to, by ten przedmiot miał wszystkie cechy składające się na treść językową predykatu. Zdarza się w języku naturalnym, że predykatowi przypisana jest treść językowa o typologicznym charakterze. Typologiczny charakter treści językowej predykatu objawia się w tym, że te przedmioty, które mają wszystkie cechy składające się na tę treść językową, uznawane są za "czyste typy" klasy przedmiotów stanowiących zakres predykatu. Oprócz takich przedmiotów rodzimy użytkownik języka zalicza do zakresu predykatu także takie przedmioty, które mają dostatecznie wiele cech, wchodzących w skład treści językowej, lecz nie mają wszystkich tych cech[118]. Jeżeli np. w skład typologicznej treści językowej predykatu P wchodzi pięć cech: /a/, /b/, /c/, /d/ i /e/, to "czystym typem" przedmiotów należących do zakresu tego predykatu jest taki przedmiot, który ma wszystkie te cechy.

Do zakresu tego predykatu nie będą natomiast należały takie przedmioty, które mają tylko jedną lub dwie z tych cech. Natomiast rodzimy użytkownik języka będzie skłonny orzec ten predykat również o takich przedmiotach, które mają cechy /a/, /b/, /c/ i /d/, ale nie mają cechy /e/. Rodzimy użytkownik języka żywi przy tym wątpliwości, czy przedmioty mające niektóre z wymienionych cech, lecz nie mające innych, należą do zakresu predykatu /np. przedmioty mające tylko cechy /a/, /c/ i /e/, a nie mające pozostałych/. Przedmioty te stanowią zatem brzeg predykatu. Może się zdarzyć także, że ranga poszczególnych cech jest różna, a więc np. niektóre z nich są koniecznymi, choć niewystarczającymi warunkami orzeczenia predykatu, podczas gdy inne warunkami koniecznymi nie są. W praktyce zresztą często trudno jest odróżnić predykaty, które mają typologiczną treść językową, od takich, które są niewyraźne, to znaczy których treści językowej rodzimy użytkownik języka nie potrafi sformułować.

Nieostrość, która jest konsekwencją typologicznej treści językowej predykatu, można określić jako nieostrość typologiczną. Zdarza się jednak, że pewne predykaty charakteryzują się zarówno nieostrością wielokierunkową, jak i nieostrością typologiczną. Jest tak w szczególności wtedy, gdy w skład typologicznej treści językowej predykatu wchodzą cechy stopniowalne. Rozważmy np. występujący w języku przepisów prawnych predykat "kradzież szczególnie zuchwała" /art. 208 k.k./[119]. Według SN w skład treści językowej tego predykatu wchodzą trzy cechy: /a/ intensywność zachowania się, /b/ wyzywająca postawa wobec otoczenia, /c/ chęć zastraszenia lub zaskoczenia otoczenia[120]. Treść ta ma charakter typologiczny. Objawia się to w okoliczności, że niekiedy SN uznaje pewne działanie za kradzież szczególnie zuchwałą, mimo że działanie to nie spełnia wszystkich wskazanych cech. W szczególności np. SN przyjął, że w przypadku gdy kradzież zuchwała zostaje dokonana na szkodę dziecka, to sposób działania sprawy nie musi odznaczyć się intensywnością[121]. Ponadto uznał, że w pewnych przypadkach kradzież kieszonkowa może być uznana za kradzież szczególnie zuchwałą, mimo że nie charakteryzuje się wyzywającą postawą sprawcy wobec otoczenia[122]. Zwrócić trzeba ponadto uwagę na to, że cechy /a/ i /b/ są stopniowalne. Stąd też nieostrość predykatu "kradzież szczególnie zuchwała" jest po pierwsze konsekwencją typologicznego charakteru jego treści językowej, a po drugie tego, że w skład tej treści wchodzą cechy stopniowalne. Oczywiste jest przy tym, że predykat ten nie jest neutralny aksjologicznie, stąd też przypisanie jakiemuś działaniu cech składających się na jego treść językową zależy od ocen interpretatora.

Oprócz nieostrości skalowej, wielokierunkowej i typologicznej można jeszcze wyróżnić co najmniej jeden typ nieostrych predykatów. Chodzi tu o nieostrość związaną z istnieniem w języku tzw. pól pojęciowych.

Koncepcja pól pojęciowych służy do uporządkowania słownictwa danego języka. Pola pojęciowe to pewne zespoły wyrazów, wyodrębnione z uwagi na to, że wszystkie te wyrazy dotyczą pewnej, mniej lub bardziej

wyraźnie wydzielonej, sfery rzeczywistości, przy czym znaczenia tych wyrazów i relacja zachodzące między nimi tę sferę rzeczywistości organizują[123]. Między wyrazami należącymi do pola pojęciowego istnieje pewien związek znaczeniowy, na ogół sprowadzający się do tego, że w skład ich treści językowych wchodzi pewna wspólna cecha. Poszczególne wyrazy wyodrębniają pewne fragmenty sfery rzeczywistości, którą obejmuje dane pole pojęciowe, a relacje zachodzące między tymi wyrazami wyznaczają obraz struktury tej sfery. Okazuje się, że w różnych językach tej samej sferze rzeczywistości mogą być przypisane odmienne struktury. Jako przykład pola pojęciowego można podać zespół wyrazów oznaczających w danym języku rodzaje pokrewieństwa. Okazuje się, że w pewnych językach istnieją odrębne wyrazy, oznaczające np. najstarszego syna czy najstarszego brata, podczas gdy w innych językach ten rodzaj pokrewieństwa nie jest wyodrębniony[124].

Koncepcja pól pojęciowych ma liczne implikacje ontologiczne i gnoseologiczne. Porównawcze badania pól pojęciowych w różnych językach są często przytaczane jako uzasadnienie tzw. hipotezy Sapira-Whorfa o relatywności[125]. Problematyka ta zostanie niżej pominięta.

Wyrazy należące do pól pojęciowych charakteryzują się często specyficznym rodzajem nieostrości. W szczególności rozważana wyżej problematyka nieostrości skalowej, wielokierunkowej i typologicznej sprowadza się do zagadnienia rozgraniczenia zakresów dwóch predykatów, przy czym w przypadku nieostrości wielokierunkowej i typologicznej chodzi o rozgraniczenie zakresu pewnego predykatu i jego negacji, a w przypadku nieostrości skalowej dwóch różnych predykatów, pozostających w relacji antonimii. Natomiast gdy rozważa się problematykę nieostrości wyrazów należących do pól pojęciowych, trzeba z reguły rozważać granice zakresów więcej niż dwóch predykatów.

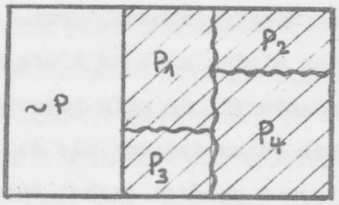

Nawet jeżeli założy się, że sfera rzeczywistości objęta rozpatrywanym polem pojęciowym jest ostro wyodrębniona / pole zakreskowane na rysunku/, to i tak powstaje pytanie o granicę między zakresem predykatu P_1 a P_2, P_1 a P_3, P_1 a P_4, P_3 a P_4, P_2 a P_4. Zatem pojawia się problem rozgraniczenia zakresu każdego z powyższych predykatów od zakresu więcej niż jednego innego predykatu. Jeżeli do pola pojęciowego należy więcej predykatów, to ilość nieostrych granic między ich zakresami odpowiednio się zwiększa.

Trzeba tu oczywiście dodać, że nieostrość tego rodzaju nie jest konieczną konsekwencją przynależności predykatu do pola pojęciowego. Fakt, że dany wyraz należy do pola pojęciowego, nie przesądza o tym, że wyraz ten jest nieostry. Nieostrość powstaje dopiero wtedy, gdy w skład treści językowej wyrazu wchodzi cecha stopniowalna lub gdy wyraz ma typologiczną treść językową. Stąd też nieostrość rozważanego rodzaju jest w pewnym sensie tego słowa wtórna w stosunku do wyróżnionych wyżej typów nieostrości. Rozważany typ nieostrości predykatów należących do pól pojęciowych można określić jako nieostrość wielostronna.

W przepisach prawnych pojawiają się niejednokrotnie wyrazy nieostre wielostronnie. Rozważamy np. pole pojęciowe, wyznaczone przez zakres predykatu "sprawca" w jego szerokim znaczeniu. Załóżmy, że predykat ten jest ostry, a więc sfera rzeczywistości, objęta tym polem pojęciowym jest dokładnie wyznaczona.

Sprawcą w szerokim tego słowa znaczeniu jest wedle k.k. sprawca /w wąskim znaczeniu/, współsprawca, sprawca kierowniczy, pomocnik i podżegacz[126]. W nauce prawa karnego zakłada się, że pole pojęciowe sprawstwa jest wypełnione szczelnie zakresami wymienionych predykatów, tzn.

nie istnieją takie przypadki sprawstwa w szerokim tego słowa znaczeniu, które nie byłoby objęte zakresem jednego z tych predykatów. Twierdzi się przy tym, że "między tymi pojęciami zachodzą tego rodzaju związki, że definicyjne rozszerzenie lub zwężanie jednego z nich pociąga za sobą odpowiednie rozszerzenie lub zwężenie drugiego, jeżeli cały zasięg przestępczego współdziałania ma być wyczerpany i w konsekwencji poddany represji karnej"[127].

Każdy z predykatów należących do pola pojęciowego sprawstwa jest nieostry. Założenie o szczelności powoduje konieczność rozgraniczenia zakresu każdego z tych predykatów od wszystkich innych. I tak np. nieostrość predykatu "współsprawca" polega nie tylko na braku dokładnej granicy między jego zakresem a zakresem jakiegoś jednego innego predykatu, ale na braku granicy między jego zakresem a zakresami predykatu "sprawca" z jednej strony, "sprawca kierowniczy" z drugiej strony, "podżegacz" z trzeciej strony i "pomocnik" z czwartej strony[128]. Nieostrości wielostronnej nie można zatem utożsamiać z nieostrością wielokierunkową, tzn. z nieostrością ze względu na wiele stopniowalnych cech treści językowej predykatu. Dodać tu można, że każda z granic zakresów dwóch predykatów należących do pola pojęciowego może być nieostra ze względu na wiele cech wchodzących w skład treści językowej tych predykatów.

Analiza powyższa prowadzi zatem do wyróżnienia w języku naturalnym czterech typów nieostrych predykatów. Nieostrość predykatu w przedstawionym ujęciu jest przy tym konsekwencją pewnych właściwości jego treści językowej.

Twierdzi się niekiedy jednak, że każdy predykat ogólny języka naturalnego jest w pewnym stopniu nieostry, niezależnie od tego, czy w skład jego treści językowej wchodzą cechy stopniowalne. Pogląd taki uzasadnia się przez wskazanie na zjawisko tzw. otwartej struktury /open texture/. Charakterystyczne jest przy tym, że pojęcie otwartej struktury predykatów wprowadzone jest z reguły w drodze egzemplifikacji, a nie w drodze definicji. Przytacza się przy tym na ogół cytat z pracy

F. Waismanna, w której pojęcie to zostało poraz pierwszy użyte. Cytat ten brzmi następująco: "Przypuśćmy, że mam zweryfikować zdanie takie, jak "w sąsiednim pokoju jest kot". Przypuśćmy, że idę do sąsiedniego pokoju, otwieram drzwi, zaglądam do środka i rzeczwiście widzę kota. Czy to wystarcza do udowodnienia tego zdania? Czy też muszę ponadto dotknąć kota, pogłaskać go i skłonić do mruczenia? Przypuśćmy, że zrobiłem to wszystko, czy mogę być wtedy całkowicie pewny, że moje zdanie było prawdziwe? Natychmiast spotykamy się z całą barierą argumentów sceptycznych nagromadzonych od starożytności. Co na przykład powinieniem powiedzieć, gdy stworzenie urosło później do gigantycznych rozmiarów? Albo gdyby zachowało się w jakiś dziwny sposób, nie spotykany zwykle u kotów? Albo gdyby w pewnych warunkach mogło być wskrzeszone ... ? Czy mam powiedzieć w tym wypadku, że powstał nowy gatunek? Czy też, że był to kot z nadzwyczajnymi właściwościami? ... Większość naszych pojęć empirycznych nie jest ograniczona we wszystkich możliwych kierunkach. Ale takie rzeczy nie zdarzają się. Owszem, ale mogą się zdarzyć, a to wystarczy, aby wykazać , że nigdy nie możemy wykluczyć całkowicie powstania nieprzewidzianej sytuacji. Żadne pojęcie nie jest ograniczone w taki sposób, że nie ma miejsca na wątpliwości. Wprowadzamy pojęcie i ograniczamy je w pewnych kierunkach. ... Jesteśmy skłonni przeoczyć fakt, że istnieją zawsze inne kierunki, w których pojęcie nie zostało zdefiniowane. Krótko mówiąc, nie jest możliwe zdefiniowanie pojęcia z całkowitą precyzją, tzn. w taki sposób, by każdy szczegół był zabezpieczony przed wątpliwościami. Tak właśnie rozumiem otwartą strukturę /open texture/ pojęcia"[129].

W logicznej teorii języka odróżnia się zwykle otwartą strukturę predykatu od nieostrości predykatu. Twierdzi się, że otwarta struktura jest czymś w rodzaju potencjalnej nieostrości. Nieostrość może być usunięta przez zabiegi regulujące, a żaden zabieg regulujący nie może wyeliminować otwartej struktury predykatu[130].

Zauważyć trzeba jednakże, że w przedstawionym wyżej pragmatycznym ujęciu nieostrości otwarta struktura predykatu jest standardowym przypadkiem nieostrości. Otwarta struktura predykatu polega bowiem na tym, że można sobie wyobrazić taki przedmiot, w stosunku do którego rodzimy użytkownik języka żywi wątpliwości, czy należy on do zakresu tego predykatu.

Oczywiście przyjęcie definicji nieostrości, obejmującej także przypadki otwartej struktury nie stanowi rozwiązania problemu wskazanego przez Waismanna. Problem ten sprowadza się do dwóch pytań: po pierwsze czy istotnie tak jest, że wszystkie predykaty języka naturalnego są nieostre, a po drugie jeżeli tak jest, to od jakich właściwości znaczeniowych predykatów języka naturalnego nieostrość ta jest uzależniona. Udzielenie odpowiedzi na te pytania wymaga zbadania, jakie miejsce zajmuje zjawisko otwartej struktury w przeprowadzonej typologii przypadków nieostrości. Jak się wydaje, otwarta struktura predykatów zbliża się najbardziej do nieostrości wielokierunkowej i typologicznej. Od predykatów nieostrych skalowo rozważane przez Waismanna predykaty odróżniają się tym, że są niestopniowalne, a od predykatów charakteryzujących się nieostrością wielostronną - tym, że wątpliwości użytkownika języka dotyczą granicy między zakresem predykatu a zakresem jego negacji, nie zaś zakresem jakiegoś innego predykatu.

Według Waismanna, otwarta struktura predykatu jest nieusuwalna, podczas gdy rozważana zwykle nieostrość predykatów może być wyeliminowana przez odpowiednie zabiegi regulujące /by giving more accurate rules/. Dodać tu trzeba, że te zabiegi regulujące są zróżnicowane w zależności od tego, z jakim typem nieostrości ma się do czynienia. I tak np. w przypadku nieostrości wielokierunkowej zabiegi te polegają na tym, że na każdej ze skal porządkujących rozważane przedmioty wedle stopnia posiadania przez nie stopniowalnych cech wchodzących w skład treści językowej predykatu, wyznacza się punkty, stanowiące granicę zakresu predykatu ze względu na każdą z tych cech. Do zakresu predykatu po

przeprowadzeniu takich zabiegów regulujących należą te przedmioty, które na każdej ze skal leżą po odpowiedniej stronie tych punktów. Wedle Waismanna takie zabiegi regulujące nie mogą wyeliminować otwartej struktury predykatu - z uwagi na to, że nie jest możliwe ograniczenie zakresu predykatów we wszystkich dających się pomyśleć kierunkach[131].

Załóżmy, że w skład treści językowej predykatu P wchodzą dwie cechy stopniowalne /a/ i /b/. Załóżmy, że wykonano opisane wyżej zabiegi regulujące, to znaczy ograniczono zakresu predykatu w kierunku /a/ i /b/, a więc ze względu na obie te cechy. Rozważmy z kolei pewien przedmiot x, charakteryzujący się cechami /a/ i /b/ w dostatecznie wysokim stopniu, by ze względu na powyższe zabiegi regulujące zaliczyć go do zakresu predykatu P. Mimo tego, użytkownik języka, akceptujący te zabiegi regulujące, dalej żywi wątpliwości, czy przedmiot x zależy do zakresu predykatu P. Jak się wydaje, jedyną przyczną tych wątpliwości może być tylko to, że uprzednio niewłaściwie zrekonstruowano treść językową predykatu P, a w szczególności nie uwzględniono pewnej cechy /c/, ze względu na którą te wątpliwości powstają. Trzeba zatem dokonać następnego zabiegu regulującego i ograniczyć zakres predykatu w kierunku /c/, to jest ze względu na tę właśnie cechę. I znów znajdujemy przedmioty, co do którego użytkownik języka dalej żywi wątpliwości. Zdaniem Waismanna, procedura taka nie ma końca, gdyż nie można ograniczyć zakresu predykatu we wszystkich możliwych kierunkach. Jeżeli jednak tak jest, to tylko dlatego, że predykat P jest w języku niewyraźny, tnz. rodzimy użytkownik języka nie potrafi wymienić z góry wszystkich cech składających się na jego treść językową lub - innymi słowy - nie potrafi podać wystarczających kryteriów orzekania tego predykatu o przedmiotach.

Podobnie przedstawia się sprawa otwartej struktury predykatów o typologicznej treści językowej. Zabiegi regulujące, ograniczające nieostrość tych predykatów, polegają na tym, że spośród wszystkich cech składających się na tę treść językową wybiera się taki zespół /lub

alternatywne zespoły/ cech, który na mocy decyzji osoby dokonującej tych zabiegów stanowi warunek konieczny i wystarczający orzekania tego predykatu. Zatem punktem wyjścia tych zabiegów regulujących jest także zastana treść językowa predykatu. Jeżeli taki zabieg regulujący nie usuwa nieostrości predykatu, to przyczyną tego może być tylko okoliczność, że za punkt wyjścia zabiegów regulujących przyjęto zbyt ubogi zbiór cech treści językowej, a zatem że jest to predykat o niewyraźnym znaczeniu.

Jeżeli analiza powyższa jest trafna, to otwarta struktura predykatu jest zawsze konsekwencją tego, że predykat ma niewyraźną treść językową. Zatem zjawisko otwartej struktury sprowadza się do nieostrości predykatów o niewyraźnej treści językowej[132].

Konkluzja ta nie rozstrzyga jednak postawionego wyżej zagadnienia, gdyż Waismann formułuje mocną tezę, głosząc, że wszystkie predykaty języka naturalnego /a również wszystkie predykaty języka nauk empirycznych/ charakteryzują się otwartą strukturą. W świetle przeprowadzonej wyżej analizy, konsekwencją tej tezy jest stwierdzenie, że wszystkie predykaty języka naturalnego mają niewyraźną treść językową. To ostatnie twierdzenie wydaje się być sprzeczne z doświadczeniem potocznym. Wszak każdy chyba użytkownik języka potrafi podać przykłady takich predykatów, których treść językowa jest dla niego wyraźna, to jest takich, co do których potrafi sformułować kryteria ich orzekania. Wskazaną konsekwencję tezy Waismanna można jednak rozumieć tak, że głosi ona, iż treść językowa predykatów języka naturalnego jest zawsze w pewnym stopniu niedookreślona. Niedookreśloność ta przejawia się w przypadkach, kiedy użytkownik języka rozpatruje stosowalność danego predykatu w "nienormalnych warunkach", tzn. w warunkach jaskrawo odbiegających od tych, w których nauczył się posługiwać danym predykatem. Zauważyć tu można, że wszystkie podane przez Waismanna przykłady ujawniające otwartą strukturę predykatów dotyczą sytuacji "niezwykłych", to jest takich, z którymi użytkownik języka nie zetknął się uprzednio.

Dlatego też jeżeli chce się traktować sformułowanie treści językowej predykatu jako podanie nie tylko koniecznego, ale i wystarczającego warunku stosowalności tego predykatu, to sformułowanie to powinno być zaopatrzone w zastrzeżenie "w normalnych okolicznościach". Zastrzeżenia tego nie można traktować jako dodatkowej cechy wchodzącej w skład treści językowej predykatu, ze względu na którą to cechę zakres predykatu może zostać ograniczony przez odpowiedni zabieg regulujący. Wyraz "normalny" nie denotuje bowiem żadnej cechy przedmiotów, lecz służy do wykluczenia heterogennych i nie dających się z góry przewidzieć okoliczności[133]. Otwarta struktura predykatu to nieusuwalna nieostrość, powstająca z uwagi na to właśnie zastrzeżenie, a nie z uwagi na jakąkolwiek cechę treści językowej[134].

Trzeba tu jeszcze dodać, że gdy mówi się o otwartej strukturze predykatu jako o jego nieusuwalnej nieostrości, ma się na myśli nieusuwalność co do przyszłych, nie przewidzianych sytuacji. Nieostrość co do każdej zaistniałej lub przewidzianej sytuacji może bowiem być zawsze usunięta przez podjęcie odpowiedniej decyzji regulującej.

Zjawisko otwartej struktury predykatów występuje również w przepisach prawnych. H.L.A. Hart wskazuje na dwie cechy prawodawcy, które są przyczyną powstawania nieusuwalnej nieostrości predykatów występujących w przepisach prawnych. Pierwsza z tych cech to niekompletność wiedzy, którą prawodawca dysponuje, druga to względna niedookreśloność jego celów[135]. Niekompletność wiedzy prawodawcy sprawia, że nie może on przewidzieć wszystkich przyszłych sytuacji faktycznych i podjęć decyzji co do sposobu ich uregulowania. Prawodawca przewiduje tylko typowe sytuacje faktyczne i normuje je przez użycie w przepisach prawnych odpowiednich predykatów. Jeżeli powstanie sytuacja nieprzewidziana przez pracodawcę, to rodzi się wątpliwość, czy należy ona do zakresu odpowiedniego predykatu. I tak np. prawodawca użył w przepisie art. 201 k.k. predykatu "mienie znacznej wartości". Biorąc pod uwagę notoryjną

nieostrość /skalową/ tego predykatu w języku polskim, prawodawca dokonał odpowiedniego zabiegu regulującego, wyjaśniając w art. 120 par. 9 k.k., że przez mienie znacznej wartości należy rozumieć mienie o wartości przekraczającej 100 000 zł. Taki zabieg regulujący okazał się w praktyce niewystarczający, gdyż powstała wątpliwość, jakiego rodzaju ceny należy brać pod uwagę. SN wiążąco wyjaśnił, że do obliczenia wartości mienia należy brać pod uwagę ceny detaliczne, a w ich braku ceny wolnorynkowe[136]. Takie rozstrzygnięcie okazało się wystarczające dla spraw typowych, nie uchroniło jednak sądów przed wszystkimi wątpliwościami. Powstała np. wątpliwość, jak obliczyć wartość critalu, surowca dostępnego tylko w eksporcie wewnętrznym i mającego cenę ustaloną w dolarach, skoro dolar ma wiele kursów przeliczeniowych, a żaden z nich nie odpowiada wartości dolara w wolnym obrocie[137].

W im większą zdolność przewidywania jest wyposażony prawodawca, tym rzadziej pojawiają się sytuacje wątpliwe. Nie jest to jednak warunek wystarczający. Dużej zdolności przewidywania nie musi bowiem towarzyszyć wysoki stopień określoności intencji prawodawcy. Zdarza się częstpkroć, że prawodawca, chcąc uniknąć kazuistyki, świadomie nie podejmuje decyzji co do sposobu uregulowania przewidywanych przez siebie sytuacji faktycznych. Objawem tego są np. zawarte w przepisach prawnych klauzule generalne.

To co powiedziano wyżej, dotyczy wiedzy i intencji osoby /zespołu osób/, która jest faktycznym prawodawcą. Cele interpretacji prawniczej sprawiają jednakże, że nie jest wystarczające odwoływanie się do wiedzy i intencji tej osoby. Stąd też w procesie interpretacji prawnicy odwołują się do prawodawcy pojętego jako konstrukt wyposażony w takie właściwości, które nie przysługują żadnej faktycznie istniejącej osobie. Problematyka ta zostanie omówiona w rozdziale następnym.

Rozdział IV

ELIMINACJA WIELOZNACZNOŚCI LEKSYKALNEJ W INTERPRETACJI PRAWNICZEJ

1. WPROWADZENIE

Zjawisko wieloznaczności leksykalnej uwidacznia odmienność zadań leksykografa i prawnika-interpretatora. Skoro celem leksykografa jest odtworzenie słownika pojętego jako katalog znaczeń leksykalnych wszystkich wyrazów języka, to jego zadanie ogranicza się do skatalogowania wszystkich znaczeń polisemicznych leksemów. Natomiast podejmowane przez prawnika objaśnienia wyrazów zawartych w przepisach prawnych są składnikami działalności interpretacyjnej. Interpretacja prawa w ujęciu przedstawionym w rozdziale I polega na rekonstrukcji norm wysłowionych w przepisach prawnych. Skoro celem prawnika jest zrekonstruowanie normy, pojętej jako wypowiedź jednoznaczna, to do zadań jego należy także udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie przybierają w przepisach prawnych wyrazy tekstowe, realizujące wieloznaczne leksemy. Zdania prawnika obejmują zatem eliminację wieloznaczności leksykalnej. Celem niniejszego rozdziału jest opis kryteriów tej eliminacji. Swoiste cechy wyróżnionych w rozdziale III typów wieloznaczności leksykalnej sprawiają, że opis ten musi być dokonany osobno dla polisemii, a osobno dla nieostrości i niewyraźności znaczeniowej.

2. ELIMINACJA POLISEMII - POJĘCIE

Zadania prawnika obejmują udzielenie odpowiedzi na pytania, w jakim znaczeniu polisemiczne leksemy są realizowane jako wyrazy tekstowe w przepisach prawnych. Znaczenie leksykalne wyrazu realizującego polisemiczny leksem będzie zwane tekstowym znaczeniem tego leksemu. Odtąd zamiennie będą stosowane terminy: "tekstowe znaczenie leksemu" i "znaczenie leksykalne wyrazu tekstowego realizującego dany leksem."

Do zadań prawnika należy zatem objaśnienie tekstowych znaczeń polisemicznych leksemów. Przyjęto wyżej, że objaśnienie znaczenia leksykalnego polega na zestawieniu wyrazu objaśnianego z jego synonimem, w którym treść językowa wyrazu objaśnianego jest /w pewnym stopniu/ rozczłonkowana. Leksemowi polisemicznemu można przypisać więcej niż jedno takie objaśnienie. Zakłada się natomiast, że w każdej wypowiedzi polisemiczny leksem występuje w dokładnie jednym ze swych znaczeń. Istnieje zatem tylko jedno adekwatne objaśnienie znaczenia tekstowego polisemicznego leksemu.

Definiensom objaśnień znaczeń leksykalnych nie stawia się wymagania całkowitej jednoznaczności - z uwagi na to, że wymaganie takie byłoby trudne do spełnienia, a ponadto jego spełnienie nie jest konieczne dla osiągnięcia praktycznych celów interpretacji[138]. Stąd też wystarczające wydaje się wymaganie, by definiens objaśnienia tekstowego znaczenia leksemu był w istotnie mniejszym stopniu wieloznaczny niż definiendum.

Skoro polisemiczny leksem ma wiele znaczeń, to istnieje więcej niż jeden jego synonim. Synonimy te odpowiadają poszczególnym znaczeniom, a zatem między nimi relacja synonimii nie zachodzi. Objaśnienie znaczenia tekstowego polega na wyborze jednego z tych synonimów. Wybrany synonim staje się definiensem objaśnienia. Wedle sformułowanego wyżej wymagania synonim ten nie musi być całkowicie jednoznaczny, lecz wystarcza, by był w mniejszym stopniu wieloznaczny niż objaśniany lek-

sem. Wymaganie to należy rozumieć tak, że każde znaczenie definiensa powinno należeć do katalogu znaczeń objaśnianego leksemu.

Rozważmy np. polisemiczny leksem W_1, mający trzy znaczenia: /a/, /b/ i /c/, oraz leksem W_2, mający dwa znaczenia: /a/ i /d/. Zatem W_2 jest synonimem W_1 tylko w jednym ze swych znaczeń. Mimo że W_2 jest w mniejszym stopniu wieloznaczny niż W_1, to W_2 nie nadaje się na definiens tekstowego znaczenia W_1 w żadnej wypowiedzi, gdyż jedno ze znaczeń W_2 nie należy do katalogu znaczeń W_1. Objaśnienie tekstowego znaczenia W_1 za pomocą W_2 mogłoby bowiem prowadzić do przypisania W_1 w jakimś tekście takiego znaczenia, które nie należy do katalogu jego znaczeń w języku. Objaśnienie tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu może zatem polegać na podaniu takiego tylko wyrazu /grupy wyrazów/, który w każdym ze swych znaczeń pozostaje w relacji synonimii z leksemem objaśnianym[139]. Tak rozumiane objaśnienia znaczeń tekstowych ograniczać się mogą do zmniejszenia stopnia polisemii /wyeliminowania niektórych tylko spośród potencjonalnych znaczeń/, zwłaszcza wtedy, gdy praktyczne cele interpretacji nie wymagają osiągnięcia całkowitej jednoznaczności[140].

Eliminacja polisemii jest dokonywana w dwóch rodzajach sytuacji. Po pierwsze eliminacja ta może poprzedzać realizacje leksemu w wypowiedziach jakiegoś tekstu. Sprowadza się ona wówczas do sformułowania zapowiedzi, w jakim znaczeniu dany leksem polisemiczny będzie realizowany w wypowiedziach do tego tekstu należących. Jeżeli przy tym zapowiedziane znaczenie należy do katalogu znaczeń leksemu w języku, mamy do czynienia z definicją regulującą, a jeżeli do katalogu tego nie należy, mamy do czynienia z definicją projektującą. I tak np. w części wojskowej k.k. wielokrotnie występuje leksem "żołnierz". Słownik języka polskiego notuje dwa znaczenia tego leksemu: /a/ człowiek odbywający służbę wojskową, /b/ szeregowiec. Art. 289 par. 2 k.k. eliminuje polisemię tego leksemu w tekście k.k., gdyż stanowi, że "żołnierzem jest osoba odbywająca czynną służbę wojskową". Funkcja tego przepisu polega na

sformułowaniu zapowiedzi, w jakim znaczeniu leksem "żołnierz" występuje w przepisach części wojskowej k.k. Zdarza się zresztą, że objaśnienia takie nie są całkowicie jednoznaczne[141]. W takich objaśnieniach wybór tekstowego znaczenia leksemu jest oparty na arbitralnej decyzji.

Aktualny paradygmat interpretacyjny, związany z ideologią praworządności, wyklucza powstawanie takich sytuacji w interpretacji prawniczej. W szczególności na gruncie ideologii praworządności wszelkie rozstrzygnięcia interpretacyjne wymagają uzasadnienia nie sprowadzającego się do powołania się na arbitralną decyzję interpretatora[142]. Zadanie interpretatora polega na odtworzeniu tego znaczenia leksykalnego, które z danym wyrazem tekstowym wiąże prawodawca[143].

Zatem eliminacja polisemii w interpretacji prawniczej wyprzedzona jest przez realizację leksemu. Przedmiotem tej operacji interpretacyjnej nie jest leksem jako abstrakcyjna jednostka języka, lecz wyraz tekstowy. Eliminacja polisemii wymaga odwołania się do pewnych zobiektywizowanych kryteriów. Kryteria te są wyznaczone przez zaakceptowane dyrektywy interpretacyjne. Ujęcie takie nie przesądza o tym, jaką rolę pełnią te dyrektywy w przebiegu procesu interpretacji[144]. Wystarcza tu przyjąć, że interpetator odwołuje się do dyrektyw interpretacyjnych uzasadniając podjęte rozstrzygnięcie. Obojętne jest natomiast to, w jakiej mierze interpretator wykorzystuje dyrektywy przy podejmowaniu rozstrzygnięcia.

Okoliczność, że większość leksemów języka naturalnego charakteryzuje się polisemią, nie utrudnia w znaczniejszej mierze przebiegu procesów komunikacji językowej. Warto zwrócić uwagę na fakt, że ilość możliwych znaczeń wypowiedzi jest z reguły mniejsza niż ilość kombinacji znaczeń leksemów realizowanych w tej wypowiedzi[145]. Załóżmy np., że w wypowiedzi realizowane są dwa leksemy, z których jeden ma trzy, a drugi dwa znaczenia leksykalne. Nawet jeżeli pominie się ewentualność wieloznaczności składniowej, to należałoby przypuszczać, że cała wypowiedź będzie miała sześć możliwych znaczeń, gdyż tyle jest kombinacji

znaczeń tych leksemów. Okazuje się jednakże, że odbiorca wypowiedzi w oparciu o swoją kompetencję językową lub wiedzę pozajęzykową wyklucza przypisanie wypowiedzi takich znaczeń, które odpowiadają niektórym spośród tych kombinacji. Wypowiedź taka jest więc dla odbiorcy jednoznaczna lub co prawda wieloznaczna, ale nie w takim stopniu, który uniemożliwiłby porozumienie. Zatem wieloznaczność całych wypowiedzi jest zjawiskiem rzadszym, niż należałoby przypuszczać, gdy bierze się pod uwagę ilość polisemicznych leksemów w języku naturalnym.

Trzeba tu dodać, że odbiorca wypowiedzi eliminując na podstawie swej kompetencji językowej lub wiedzy pozajęzykowej niektóre spośród znaczeń leksemu zakłada, że autor wypowiedzi żywił intencję jednoznacznego wypowiedzenia się, a zatem wiązał z realizacją polisemicznego leksemu dokładnie jedno znaczenie jako znaczenie tekstowe. Zadanie interpretatora polega na odtworzeniu tego znaczenia. Założenie powyższe jest częstokroć uchylane przy interpretacji tekstów literackich, w których wieloznaczności leksykalne mogą odgrywać istotną rolę ekspresyjną. Skoro jednak ekspresyjne funkcje wypowiedzi są w interpretacji prawniczej nieistotne, prawnik-interpretator nie uchyla nigdy założenia, że prawodawca wiąże z każdym wyrazem tekstowym zawartym w przepisach prawnych dokładnie jedno znaczenie leksykalne.

Skoro interpretacja prawnicza opiera się na założeniu, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową w języku społeczności, poddanej oddziaływaniu danego systemu prawa, to póki założenie to nie zostanie uchylone, interpretator bierze pod uwagę tylko te znaczenia, które danemu leksemowi przysługują w tym języku. Uchylenie tego założenia może natomiast prowadzić do przypisania danemu wyrazowi tekstowemu znaczenia, nie należącego do katalogu znaczeń odpowiedniego leksemu w języku etnicznym.

3. KONTEKST A POLISEMIA - POJĘCIE KONTEKSTU

Zagadnienie determinacji znaczeń wyrazów tekstowych realizujących polisemiczne leksemy jest zwykle rozpatrywane pod hasłem "wpływ kontekstu na znaczenie". Zagadnienie kontekstu powoduje w lingwistyce liczne kontrowersje[146]. Pierwsza z tych kontrowersji ma charakter terminologiczny i dotyczy samego pojęcia kontekstu. Druga kontrowersja dotyczy roli kontekstu w powstawaniu i eliminacji polisemii.

Jak chodzi o tę drugą kontrowersję, to można wyróżnić dwa przeciwstawne stanowiska. Zwolennicy pierwszego z nich twierdzą, że różnorodność kontekstów, w których wyraz występuje, jest przyczyną jego polisemii, gdyż w różnych kontekstach wyraz przybiera swoiste znaczenie, od tych kontekstów zależne. Zmiana kontekstu powoduje zmianę znaczenia wyrazu[147].

Drugie stanowisko sprowadza się do stwierdzenia, że leksemy są polisemiczne jako jednostki języka, a więc poza wszelkimi kontekstami. Rola kontekstu polega na eliminacji polisemii, a więc na wskazaniu tekstowego znaczenia leksemu. Kontekst nie zmienia znaczenia żadnego wyrazu, lecz aktualizuje jedno z potencjalnych znaczeń leksykalnych[148].

Akceptacja tezy o systemowym charakterze języka /a w tym o systemowym charakterze poziomu semantycznego/ prowadzi do opowiedzenia się za drugim z powyższych stanowisk[149]. Szczegółowa dyskusja tego problemu przekraczałaby ramy niniejszej pracy. Przyjmujemy zatem bez dokładniejszego uzasadnienia założenie, że interpretatorowi dany jest katalog potencjonalnych znaczeń leksemu realizowanego przez dany wyraz tekstowy, a rola kontekstu polega na wskazaniu, które z tych znaczeń jest znaczeniem tekstowym. Kontekstowi w tym ujęciu jest więc przypisana funkcja eliminacji polisemii /determinacji znaczeń tekstowych/. Przyjęcie tego założenia możliwe jest do pogodzenia z tezą, przypisującą kontekstowi wpływ na zmianę znaczenia leksemu wtedy, gdy proces zmian znaczeniowych jest rozważany diachronicznie[150]. Fakt, że dany

leksem używany jest stale w pewnym specyficznym typie kontekstów, może prowadzić do przepisania mu nowego znaczenia. Tego rodzaju zagadnienia diachroniczne są jednak dla rozpatrywanej tu problematyki nieistotne.

Teza, że kontekst eliminuje polisemię i wskazuje znaczenie wyrazu tekstowego realizującego polisemiczny leksem, ma jednak zaledwie sloganowy charakter - tak długo, dopóki nie udzieli się odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ta funkcja kontekstu jest realizowana. Trzeba w tym miejscu nawiązać do wskazanej wyżej kontrowersji dotyczącej pojęcia kontekstu. W literaturze lingwistycznej terminowi "kontekst" przypisuje się rozmaite znaczenia i stąd też termin ten obejmuje różnorodne zespoły zjawisk. W niejednolity sposób przeprowadzone jest odróżnienie kontekstu w ściślejszym tego słowa znaczeniu i konsytuacji[151]. Rozstrzygnięcie tych kontrowersji możliwe jest tylko w drodze podjęcia decyzji regulującej. Decyzja ta powinna być oparta na uprzednim sformułowaniu katalogu czynników, którym przypisuje się rolę determinacji tekstowych znaczeń polisemicznych leksemów. Katalog taki przedstawia się następująco: /1/ znaczenie leksykalne innych wyrazów występujących w danej wypowiedzi, /2/ znaczenie gramatyczne wyrazu determinowanego lub innych wyrazów wypowiedzi, /3/ znaczenie strukturalne wyrazu determinowanego lub innych wyrazów wypowiedzi, /4/ znaczenie innych wypowiedzi w danym tekście, /5/ sytuacja faktyczna towarzysząca aktowi komunikacji, w którym dana wypowiedź bierze udział[152].

Pozycje /1/, /2/ i /3/ powyższego katalogu będą niżej określone jako kontekst w ściślejszym tego słowa znaczeniu /mikrokontekst/, pozycja /4/ jako kontekst w szerokim tego słowa znaczeniu /makrokontekst/[153], pozycja /5/ zaś jako konsytuacja.

Twierdzi się często, że w procesach komunikacji językowej czynniki determinujące tekstowe znaczenie polisemicznych leksemów brane są pod uwagę w tej właśnie kolejności, tzn. makrokontekst brany jest pod uwagę wtedy, gdy mikrokontekst nie determinuje jednoznacznie znaczenia

tekstowego, a konsytuacja wtedy, gdy zawodzi makrokontekst[154]. Jak się okaże dalej, sprawa ta w interpretacji prawniczej przedstawia się odmiennie, a waga poszczególnych determinatorów znaczenia tekstowego zależy m.in. od tego, jaki porządek wartości interpretator przypisuje prawodawcy, a związku z tym, jakie dyrektywy interpretacyjne drugiego stopnia stosuje. Ponadto niektóre z wyróżnionych determinatorów znaczeń tekstowych działają w interpretacji prawniczej w swoisty sposób, podczas gdy inne nie są swoiste dla interpretacji prawniczej. Ta ostatnia uwaga dotyczy w szczególności mikrokontekstu.

4. MIKROKONTEKST JAKO KRYTERIUM ELIMINACJI POLISEMII

Funkcję determinacji tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu pełni z reguły nie cała wypowiedź, lecz pewien jej składnik. Składnik wypowiedzi, pełniący tę funkcję, jest określony jako determinator tekstowego znaczenia leksemu. Mikrokontekst określić można zatem jako związek wyrazu tekstowego realizującego polisemiczny leksem z pewnym determinatorem[155].

Wyróżnić można różne rodzaje kontekstu, w zależności od tego, jaki składnik wypowiedzi pełni funkcję determinatora. Jeśli funkcję tę pełni wyraz wypowiedzi z uwagi na swe znaczenie leksykalne, mówi się o kontekście leksykalnym. Jeżeli funkcję tę pełni pewien wyraz wypowiedzi ze względu na swe znaczenie strukturalne, mówi się o kontekście strukturalnym, a wreszcie jeżeli funkcję tę pełni jakiś wyraz wypowiedzi ze względu na swe znaczenie gramatyczne, mówi się o kontekście gramatycznym[156].

W literaturze poświęconej funkcji determinacjnej kontekstu są podawane liczne przykłady determinowania tekstowych znaczeń polisemicznych leksemów przez rozmaite elementy wypowiedzi i przeprowadzone są rozmaite klasyfikacje tych przykładów. Rzadko natomiast są podejmowane próby wyjaśnienia działania kontekstu, a w szczególności odpowiedzi

na pytanie, jakie związki między determinatorem a wyrazem determinowanym sprawiają, że determinator wskazuje znaczenie wyrazu tekstowego.

Wydaje się, że wszelkie próby wyjaśnienia sposobu działania mikrokontekstu odwołać się muszą do pojęcia łączliwości wyrazu[157]. Przez łączliwość wyrazu rozumie się jego zdolność do wchodzenia w określone relacje syntagmatyczne z pewnymi innymi wyrazami. Łatwo zauważyć, że łączliwość wyrazu jest zawsze w mniejszym lub większym stopniu ograniczona. Objawem tego jest fakt, że pewne połączenia wyrazów w wypowiedzi rodzimy użytkownik języka skłonny jest uznać za nieskładane lub mimo składności syntaktycznej za nieakceptowalne semantycznie. Zatem kompetencja językowa rodzimego użytkownika języka obejmuje wiedzę o łączliwości wyrazów.Skoro łączliwość wyrazów języka naturalnego jest ograniczona,to występienie w wypowiedzi pewnego wyrazu sprawia,że niektóre wyrazy języka w tej wypowiedzi mogą wystąpić,podczas gdy inne nie mogą wystąpić pod rygorem nieskładności syntaktyczbej lub semantyczbej.Powiedzieć można zatem, że wystąpienie w wypowiedzi pewnego wyrazu otwiera w tej wypowiedzi miejsca dla pewnych wyrazów, natomiast zamyka miejsca dla innych wyrazów. Zdolność wyrazu do otwierania w wypowiedzi pewnego określonego miejsca jest określona jako walencja tego wyrazu[158]. Opis określonej walencji wyrazu podlega na wskazaniu, jakie wyrazy mogą występować w danym miejscu, które ten wyraz otwiera w wypowiedzi. Łączliwość wyrazu zdefiniować można jako zespół jego walencji.

Rozważmy następujące przykłady: Wyraz realizujący leksem "nakłaniać" otwiera w wypowiedzi następujące miejsca: /1/ dla rzeczownika osobowego w mianowniku /np. "Jan nakłania", ale nie "stół nakłania"/, /2/ dla rzeczownika żywotnego w bierniku /np. "nakłaniać brata, psa itp.", ale nie "nakłaniać stół"/, /3/ dla frazy "do + wyraz denotujący działanie" /np. "nakłaniać do kradzieży", ale nie "nakłania do domu"/. Natomiast wyraz realizujący leksem "uszkadzać" otwiera w wypowiedzi następujące miejsca: /1/ dla dowolnego rzeczownika w mianowniku /np.

"Jan uszkadza", "choroba uszkadza" itp./, /2/ dla dowolnego rzeczownika w bierniku /np. "uszkadza stół"/, /3/ dla rzeczownika konkretnego w narzędniku /np. "uszkadza nożem", ale nie "uszkadza kolorem"/. Oczywiście powyższe listy walencji nie są kompletne.

Analiza powyższa przykładów pozwala na wprowadzenie dwu istotnych klasyfikacji walencji wyrazów. Po pierwsze odróżnić należy walencje obligatoryjne i fakultatywne[159]. O walencji obligatoryjnej mówi się wtedy, gdy niewypełnienie w wypowiedzi miejsca otwartego przez dany wyraz sprawia, że użytkownik języka skłonny jest uznać wypowiedź za niepełną /nieskończoną/. I tak np. za nieskończone użytkownik języka skłonny jest uznać następujące wypowiedzi: "Jan nakłonił do przyjścia", "Jan zniszczył". Natomiast o walencji fakultatywnej mówi się wtedy, gdy niewypełnienie miejsca otwartego przez realizację pewnego leksemu nie powoduje niepełności wypowiedzi /np. "Jan zniszczył płot" - "Jan zniszczył płot siekierą"/.

Druga klasyfikacja walencji bierze pod uwagę to, że realizacja danego leksemu w wypowiedzi otwiera w niej miejsce bądź dla określonej formy fleksyjnej innego wyrazu - niezależnie od tego, jakie jest znaczenie leksykalne tego wyrazu, bądź też tylko dla wyrazów o określonym znaczeniu leksykalnym[160]. W pierwszym z tych przypadków walencja leksemu polega na przyporządkowaniu wystąpieniom tego leksemu w wypowiedziach określonych form fleksyjnych dowolnych wyrazów określonej kategorii gramatycznej /np. "niszczyć" otwiera miejsce dla dowolnego rzeczownika w bierniku/. W drugim z tych przypadków walencja leksemu sprowadza się do przyporządkowania występieniom tego leksemu w wypowiedziach klasy innych leksemów, przy czym klasa ta jest wyznaczona przez określoną cechę treści językowej, to jest należą do niej leksemy, których treści językowe zawierają pewną cechę, np.: osobowość, konkretność, abstrakcyjność itp. I tak np. wystąpienie leksemu "nakłaniać" otwiera w wypowiedzi miejsce dla wyrazów, w skład treści językowej których wchodzi cecha żywotności /gdyż można powiedzieć "nakłaniać psa, brata"

itp, a nieakceptowalne są połączenia "nakłaniać stół, kolor" itp./.

Najczęściej jest tak, że walencje leksemów mają mieszany charakter, to jest realizacje tych leksemów otwierają w wypowiedziach miejsca, które mogą być wypełnione tylko przez wyrazy o określonej treści językowej, przy czym wyrazy te występują w określonej formie fleksyjnej.

Rozpatrzymy w pierwszej kolejności te walencje leksemów, które polegają na otwieraniu miejsca dla wyrazów o określonej cesze treści językowej. Zwrócić tu trzeba uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze charakterystyka walencji powinna uwzględniać to, w jakiej relacji syntagmatycznej pozostaje wyraz tekstowy realizujący rozpatrywany leksem z wyrazem, dla którego zostaje otwarte miejsce w wypowiedzi. Gdy mowa o walencjach czasowników, to może tu chodzić o relację orzeczenie - podmiot, orzeczenie - dopełnienie bliższe itp. I tak np. pewne czasowniki otwierają miejsce tylko dla podmiotów, w skład treści językowej których wchodzi cecha konkretności, abstrakcyjności czy żywotności. Gdy mowa o walencjach rzeczowników, to może tu chodzić o otwieranie miejsca tylko dla wyznaczonych semantycznie klas określeń danego rzeczownika, a więc np. przydawek.

Zatem walencja leksemu polega na tym, że wyrazy tekstowe realizujące ten leksem mogą wchodzić w określoną relację syntagmatyczną z pewną klasą innych wyrazów.

Po drugie, ograniczenia nałożone na wyrazy, z którymi wyrazy tekstowe realizujące dany leksem mogą wchodzić w określoną syntagmatyczną relację, są różnorodne[161]. Bywa tak, że chodzi tu o klasę wyrazów wyznaczonych przez bardzo ogólną cechę treści językowej /np. tak jak w podanych wyżej przykładach cecha osobowości i konkretności/. Bywa i tak, że realizacja leksemu otwiera miejsce dla nielicznej klasy innych wyrazów /np. "nabawić się + nazwy chorób"/, a nawet dla pojedynczego wyrazu /np. "fedrować + węgiel/[162]. Z tego punktu widzenia można wyróżnić dwa rodzaje walencji. O walencji semantycznej mówi się wtedy, gdy

rozpatrywany leksem otwiera miejsca dla klasy innych wyrazów wyznaczonej przez pewną cechę /lub cechy/ wchodzące w skład ich treści językowej, bez względu na stopień ogólności tej cechy, a więc bez względu na to, jak liczna jest ta klasa. O walencji leksykalnej mówi się natomiast wtedy, gdy rozpatrywany leksem otwiera miejsca dla wyrazów, które nie mogą być określone przez wskazanie na jakąś cechę ich treści językowych, lecz tylko przez wyliczenie[163].

Powstaje pytanie, w jaki sposób omawiany typ walencji wyrazów ingeruje w działanie kontekstu leksykalnego.

Walencje leksemu są wyznaczone przez znaczenie tego leksemu. Leksykografowi stawia się współcześnie nie tylko zadanie objaśnienia znaczenia leksemu, ale i opisania jego łączliwości przez wskazanie przynajmniej na obligatoryjne walencje[164]. Dla celów niniejszej pracy wystarcza założenie, że kompetencja językowa rodzimego użytkownika języka obejmuje oprócz znajomości wszystkich znaczeń wszystkich leksemów języka również m.in. wiedzę o ich łączliwości. Skoro łączliwość leksemu jest wyznaczona przez jego znaczenie leksykalne, to leksem polisemiczny może przy każdym ze swych znaczeń charakteryzować się innym zespołem walencji, i to zarówno obligatoryjnych, jak i fakultatywnych. Zatem występienie tego leksemu w jednym spośród jego znaczeń może w wypowiedzi otwierać inne miejsca, niż występienie tego leksemu w innym znaczeniu. Załóżmy np., że wyrazy tekstowe, realizujące dany leksem w znaczeniu /a/, wchodzą w określoną relację syntagmatyczną tylko z wyrazami należącymi do klasy C_1, zaś wyrazy tekstowe realizujące ten leksem w znaczeniu /b/ wchodzą w tę relację tylko z wyrazami należącymi do klasy C_2. Okoliczność, że leksem występuje w wypowiedzi w ten sposób, że wchodzi w tę relację z wyrazem należącym do klasy C_1, przesądza, że taktowym znaczeniem tego leksemu jest znaczenie /a/, gdyż inaczej cała wypowiedź byłaby nieakceptowalna językowo[165].

Rozpatrzymy działanie kontekstu leksykalnego na przykładzie prostej relacji syntagmatycznej, polegającej na tym, że determinatorem tekstowego znaczenia leksemu jest człon określony, a leksem determinowany występuje jako człon określający /np. przydawka/.

Rozważmy np. leksem "fałszywy" występujący w wielu przepisach kodeksu karnego /art. 249, 248, 269, 271 k.k./. Słownik języka polskiego notuje wiele znaczeń tego leksemu, a w tym m.in.: /a/ podrobiony, /b/ udający kogoś, /c/ niezgodny z prawdą, /d/ obłudny. Pomijamy to zastrzeżenie, że objaśnienia takie nie są zadowalającymi definicjami leksykalnymi, gdyż treść językowa leksemu objaśnionego nie jest w nich w dostatecznym stopniu rozczłonkowana.

Łatwo zauważyć, że walencje semantyczne leksemu "fałszywy" zależą od tego, w którym z powyższych znaczeń leksem ten występuje w wypowiedzi. W szczególności leksem ten może występować w znaczeniach /b/ i /d/ jako wyraz tekstowy pełniący funkcję członu określającego tylko w takich syntagmach, w których członem określonym jest wyraz, zawierający w swej treści językowej cechę osobowości. Natomiast w znaczeniu /c/ leksem ten może występować tylko w takich syntagmach, w których członem określonym jest wyraz zawierający w swej treści językowej cechę abstrakcyjności, a w znaczeniu /a/ wtedy, gdy członem określonym jest wyraz zawierający cechę konkretności. I tak np. można powiedzieć "fałszywy człowiek" w znaczeniu "udający kogoś" lub "obłudny", nie można powiedzieć "fałszywy człowiek" w znaczeniu "niezgodny z prawdą". Można natomiast powiedzieć "fałszywa teoria" w znaczeniu "niezgodna z prawdą teoria".

Okoliczność, że walencje leksemu "fałszywy" przy każdym z jego znaczeń są różne, pozwala na wyjaśnienie sposobu działania kontekstu leksykalnego przy determinacji tekstowego znaczenia tego leksemu w przepisach prawnych. Na przykład art. 271 k.k. zawiera syntagmę "fałszywa wiadomość". Mimo polisemii leksemu "fałszywy", rodzimy użytkownik języka nie napotyka trudności przy określaniu tekstowego znaczenia leksemu w tej syntagmie. Funkcję determinatora pełni tu wyraz "wiadomość", z uwagi na swe znaczenie leksykalne. Skoro w skład treści językowej tego wyrazu nie wchodzi cecha osobowości ani konkretności, to tym samym wyeliminowane zostaje znaczenie /a/, /b/ i /d/ leksemu "fałszywy".

Walencja tego leksemu w znaczeniu /c/ pozwala natomiast na zbudowanie syntagmy, w której wyraz tekstowy realizujący ten leksem będzie określał wyraz "wiadomość".

W powyższym przykładzie mamy do czynienia z jednoznaczną determinacją tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu przez kontekst leksykalny. Niejednokrotnie zdarza się, że kontekst leksykalny pozwala na eliminację niektórych tylko spośród znaczeń leksemu. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy leksem ma identyczne walencje przy wielu swych znaczeniach.

Trzeba tu zwrócić uwagę na to, że determinacja znaczeń tekstowych przez kontekst leksykalny nie wymaga odwołania się do niczego innego poza kompetencją językową użytkownika języka. Powyższy opis działania tego kontekstu był oparty na założeniu, że użytkownik języka: /a/ zna wszystkie znaczenia leksykalne wyrazu determinowanego, /b/ wie, jakie są walencje tego wyrazu przy każdym z jego znaczeń, /c/ zna znaczenie leksykalne wyrazu determinującego.

Zakres pojęcia mikrokontekstu obejmuje także kontekst strukturalny. Wyjaśnienie sposobu działania kontekstu strukturalnego wymaga odwołania się do innych typów walencji leksemów.

Wyróżniono wyżej typ walencji, polegających na tym, że wystąpienie danego leksemu w wypowiedzi otwiera w tej wypowiedzi miejsce dla określonych form fleksyjnych innych wyrazów, bez względu na to, jakie jest ich znaczenie leksykalne. I tak np. pewne czasowniki otwierają miejsca dla dopełnień w formie fleksyjnej biernika itp[166].

Ujęcie takie jest jednak niezadowalające. Rozważmy np. leksem "krajać". Prima facie skłonni jesteśmy przyjąć, że wystąpienie tego leksemu w wypowiedzi otwiera m.in. miejsce dla rzeczownika w formie fleksyjnej narzędnika /np. "krajać + nożem"/. Taki opis wskazanej walencji jest jednak nieadekwatny. Zauważyć można, że syntagma "krajać nożem" jest równoznaczna z syntagmą "krajać za pomocą noża" lub "krajać używając do tego noża". Zatem charakterystyka tej walencji, odwo-

łująca się wyłącznie do formy fleksyjnej wyrazu, dla którego leksem "krajać" otwiera miejsce, jest nieadekwatna. Charakterystyka ta powinna odwoływać się nie tyle do formy fleksyjnej wyrazu, ile do jego roli semantycznej w wypowiedzi, tj. do sposobu, w jaki ten wyraz przyczynia się do znaczenia całej wypowiedzi. Rolę semantyczną wyrazu w wypowiedzi utożsamia się ze znaczeniem strukturalnym tego wyrazu.

Ta sama rola semantyczna wyrazu w wypowiedzi może mieć różne wykładniki gramatyczne. W powyższym przykładzie rola semantyczna narzędzia czynności była wyrażona po pierwsze przez formę fleksyjną narzędnika, a po drugie przez frazę "za pomocą + dopełniacz". Zatem nie jest tak, że realizacja leksemu "krajać" otwiera w wypowiedzi miejsce dla rzeczownika w formie fleksyjnej narzędnika, ale raczej tak, że otwiera miejsce dla frazy wyrażającej rolę semantyczną narzędzia czynności, bez względu na to, jaki jest gramatyczny wykładnik tej roli. Skoro przy tym znaczenie leksemu opisuje się jako znaczenie predykatu, to walencje omawianego rodzaju można opisać jako role semantyczne argumentów tego predykatu.

Dokładny opis wskazanego typu walencji leksemów wymaga sporządzenia pełnego katalogu ról semantycznych, w których występują argumenty predykatów języka naturalnego[167]. Uważa się, że katalog taki jest skończony i nie obejmuje więcej niż kilkadziesiąt pozycji. Jako najważniejsze wymienia się role semantyczne wykonawcy czynności /np. pomoc brata/, odbiorcy /np. dać bratu/, przedmiotu czynności /np. krajanie chleba/, kontrahenta /np. kupić od brata/, narzędzia czynności /np. "krajać nożem"/, środka czynności /np. kleić klejem/, sposobu /np. jechać szybko/, treści /np. mówić coś/. Każda z tych ról semantycznych może być wyrażona za pomocą więcej niż jednego wykładnika gramatycznego, a niektóre wykładniki są wspólne dla więcej niż jednej roli semantycznej /np. wykładnik narzędnika dla ról narzędzia i środka czynności/.

Role semantyczne argumentów predykatu są wyznaczone przez znaczenie tego predykatu. Zatem ten sam leksem realizowany w różnych znacze-

niach może przybierać argumenty, występujące w różnych rolach semantycznych. Okoliczność, że w wypowiedzi występuje wyraz /lub fraza/, pełniący określoną rolę semantyczną, może przesądzać o tekstowym znaczeniu polisemicznego leksemu, a w szczególności może pozwolić na eliminację tych znaczeń leksemu, w których nie otwiera on miejsca dla argumentu, występującego w danej roli semantycznej. W takim przypadku funkcję determinatora tekstowego znaczenia pełni ten wyraz /fraza/ nie z uwagi na swe znaczenie leksykalne, ale z uwagi na rolę semantyczną, w której występuje, czyli z uwagi na swe znaczenie strukturalne. Niejednokrotnie zresztą określenie roli semantycznej jakiegoś wyrazu wypowiedzi jest utrudnione z uwagi na to, że różne role mogą mieć identyczne wykładniki gramatyczne.

Rozważmy sposób działania kontekstu strukturalnego na przykładzie syntagmy "dopuszcza ... do zniszczenia mienia"/art. 217 par. 1 k.k./ Słownik języka polskiego notuje następujące znaczenia leksemu "dopuszczać": /a/ pozwalać zbliżyć się, /b/ nie przeszkadzać czemuś, /c/ uznać za możliwe. Przy każdym z tych znaczeń inne są obligatoryjne walencje tego leksemu: przy znaczeniu /a/ otwiera on miejsce dla frazy występującej w roli okolicznika miejsca, przy znaczeniu /b/ - dla wyrazu /frazy/ występującego w roli rezultatu czynności, przy znaczeniu /c/ - dla wyrazu /frazy/ występującego w roli obiektu czynności. Pominięte tu zostały istotne ograniczenia semantyczne nałożone na wyrazy /frazy/, występujące w tych rolach.

Funkcję determinatora tekstowego znaczenia leksemu "dopuszczać" w art. 217 k.k. pełni fraza przyimkowa "do zniszczenia". Skoro w języku polskim rola semantyczna obiektu czynności nie może mieć takiego wykładnika, to tym samym jest wyeliminowane znaczenie /c/. Pozostaje zatem kwestia wyboru między znaczeniami /a/ oraz /b/. Trudność polega na tym, że zarówno rola semantyczna okolicznika miejsca, jak i rola semantyczna rezultatu czynności może mieć wykładnik w postaci frazy

przyimkowej "do + dopełniacz" / np. "iść do miasta", "podgrzewać do stanu wrzenia"/. Tym niemniej użytkownik języka bez wątpienia przypisze rozważanemu wyrazowi znaczenie /b/. Eliminacja znaczenia /a/ oparta może być na co najmniej dwu postawach. Po pierwsze, w znaczeniu /a/ leksem ten ma obligatoryjną walencję, polegającą na otwieraniu miejsca dla wyrazu występującego w roli obiektu /lub recypienta/ czynności /np. "dopuszczać kogo, co"/. Tymczasem w rozważnej syntagmie brak jest wyrazu, któremu można by przypisać tę rolę semantyczną. Po drugie, znaczenie leksykalne wyrazu "zniszczenie" wyklucza, by wyraz ten mógł być składnikiem frazy przyimkowej pełniącej rolę okolicznika miejsca.

Przykład powyższy pozwala na sformułowanie wniosku, że niejednokrotnie kontekst leksykalny i strukturalny działają łącznie, tzn. determinator eliminuje niektóre znaczenia polisemicznego leksem z uwagi na swe znaczenie leksykalne, a inne znaczenia - z uwagi na swe znaczenie strukturalne.

W powyższym omówieniu kontekstu strukturalnego, znaczenie gramatyczne /np. formę fleksyjną/ determinatora traktowano jako wykładnik jego znaczenia strukturalnego. Zdarza się jednak, że znaczenie gramatyczne pewnego wyrazu wypowiedzi pełni funkcję determinacji tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu bez względu na to, jakiego znaczenia strukturalnego jest ono wykładnikiem. Na określenie takich sytuacji będzie stosowany termin "kontekst gramatyczny".

Najczęściej jest tak, że kontekst gramatyczny działa jako tzw. kontekst wewnętrzny[168]. O kontekście wewnętrznym mówi się wtedy, gdy znaczenie leksykalne wyrazu tekstowego determinowane jest przez jego znaczenie gramatyczne. Często bowiem identyczne znaczenia gramatyczne różnych wyrazów tekstowych realizujących ten sam leksem są wyrażone w różny sposób w zależności od tego, jakie znaczenie leksykalne te wyrazy tekstowe przybierają. Innymi słowy, to samo znaczenie gramatyczne, np.: znaczenie liczby mnogiej, dopełniacza, czasu przeszłego itp., mogą

mieć różne wykładniki w zależności od leksykalnego znaczenia wyrazu tekstowego. I tak np. forma fleksyjna "oczy" jest wykładnikiem znaczenia gramatycznego liczby mnogiej przy jednym znaczeniu leksemu "oko", a forma "oka" jest wykładnikiem tego znaczenia gramatycznego przy drugim znaczeniu tego leksemu. Stąd też syntagma "duże oczy" jest jednoznaczna, podczas gdy syntagmie "duże oko" przypisać można co najmniej dwa znaczenia.

Rozważmy np. syntagmę "bez powodu" w art. 120 par. 14 k.k. Morfem fleksyjny, będący wykładnikiem gramatycznego znaczenia dopełniacza, eliminuje tu jedno ze znaczeń leksemu "powód", a w szczególności znaczenie "strona procesowa występująca z powództwem", gdyż przy tym znaczeniu leksykalnym gramatyczne znaczenie dopełniacza musiałoby mieć inny wykładnik. Zauważyć tu trzeba, że w tym przypadku funkcję determinatora pełni nie tyle znaczenie gramatyczne, ile jego wykładnik, to jest sposób jego wyrażania.

Kontekst w ścisłym tego słowa znaczeniu /mikrokontekst/, obejmujący kontekst gramatyczny, leksykalny i strukturalny, nie jest specyficznym dla interpretacji prawniczej kryterium eliminacji polisemii. Stosowanie tego kryterium nie opiera się na żadnych swoistych dla interpretacji prawniczej założeniach. Wystarcza tu przyjęcie założenia, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową i w niezakłócony niczym sposób tę kompetencję realizuje, formułując przepisy prawne. Zauważyć tu bowiem trzeba, że eliminacja polisemii w oparciu o kryterium mikrokontekstu opiera się na założeniu, że wypowiedzi formułowane przez prawodawcę są akceptowalne językowo /i to zarówno na poziomie składniowym, jak i semantycznym/.

Podkreślić tu trzeba, że mikrokontekst może być stosowany jako kryterium eliminacji polisemii tylko w oparciu o założenie o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy. Tak długo jak interpretator nie sięga do innych kryteriów, założenie to nie może zostać uchylone.

Z reguły eliminacja polisemii dokonywana w oparciu o kryterium mikrokontekstu przebiega w intuicyjny i niezwerbalizowany sposób.

Zwykle intuicja językowa interpretatora pozwala mu na bezpośrednie uchwycenie znaczenia leksykalnego, determinowanego przez mikrokontekst[169]. Stąd też decyzje interpretacyjne podejmowane w oparciu o to kryterium nie są uzasadniane. Zastosowanie tego kryterium wymaga zaangażowania tylko językowej wiedzy interpretatora, zaś można założyć, że wiedza językowa różnych interpretatorów jest jednakowa.

Można zatem twierdzić, że problematyka mikrokontekstu nie należy do problematyki wykładni prawa. Takie twierdzenie jest w szczególności konsekwencją zarezerwowania terminu "wykładnia" dla tych sytuacji, w których interpretator rozstrzyga wątpliwości interpretacyjne. To rozumienie terminu "wykładnia" wyłącza z jego zakresu sytuacje tzw. "bezpośredniego rozumienia"[170]. Działanie mikrokontekstu zaś jest składnikiem mechanizmów prowadzących do bezpośredniego rozumienia wypowiedzi. Wyłączenie tego zagadnienia z problematyki wykładni prowadzi do takiej charakterystyki czynności interpretacyjnych prawnika, w której są podkreślane swoiste cechy tych czynności w stosunku do czynności interpretacyjnych podejmowanych poza domeną prawa. Jeżeli jednak traktuje się interpretację prawniczą jako jeden z rodzajów interpretacji tworów językowych, to charakterystyka tych czynności powinna uwzględniać, obok ich cech swoistych, także i takie cechy, które są wspólne wszystkim w ogóle czynnościom interpretacyjnym dotyczącym wypowiedzi języka naturalnego - bez względu na to, w jakiej domenie czynności te są podejmowane.

5. MAKROKONTEKST JAKO KRYTERIUM ELIMINACJI POLISEMII W INTERPRETACJI PRAWNICZEJ.

Dopóki nie zostanie uchylone założenie, że prawodawca formułując przepisy prawne realizuje swą doskonałą kompetencję językową, interpre-

tator uwzględnia pozostałe kryteria eliminacji polisemii dopiero wtedy, gdy kryterium mikrokontekstu nie determinuje jednoznacznie znaczenia tekstowego. Następnym z tych kryteriów jest kryterium makrokontekstu. Przez makrokontekst rozumie się kontekst innych wypowiedzi będących elementami danego tekstu. Omówienie sposobu działania tego kryterium wymaga więc odwołania się do pojęcia tekstu.

Ogólnie rzecz ujmując, stosowanie kryterium makrokontekstu polega na wykorzystaniu determinatorów zawartych w innych wypowiedziach niż ta, w której występuje polisemiczny leksem. Stosowanie tego kryterium opiera się więc na założeniu, że między wypowiedzią zawierającą polisemiczny leksem a wypowiedzią zawierającą determinator zachodzi pewien związek znaczeniowy. Najwygodniej jest odwołać się do pojęcia tekstu i przyjąć, że związek o którym mowa, sprowadza się do tego, że wypowiedzi należą do jednego tekstu spójnego semantycznie. Niżej termin "tekst" będzie znaczył "tekst spójny semantycznie", a wszelkim zespołom nie spełniającym warunku spójności semantycznej będzie odmówione miano tekstu.

Wyjaśnienie sposobu działania kryterium makrokontekstu wymaga więc udzielenia odpowiedzi na pytanie, na czym polega spójność semantyczna zespołu wypowiedzi.

Zagadnienie definicji i wykładników spójności semantycznej zespołu wypowiedzi powoduje we współczesnej lingwistyce liczne kontrowersje[171]. Formułowane są różne, na ogół nie równoważne definicje spójności sematycznej i charakteryzowane różne wykładniki tej spójności. Wszystkie te próby zmierzają do werbalizacji intuicji, sprawiających, że pewne zespoły wypowiedzi rodzimy użytkownik języka uznaje za spójne, a inne za niespójne.

Te wszystkie mniej lub bardziej formalne próby eksplikacji pojęcia spójności semantycznej zespołu wypowiedzi opierają się na intuicji, którą w luźny sposób można sformułować następująco; tekst spójny seman-

tycznie tworzą takie wypowiedzi, które spełniają następujące trzy warunki: /1/ zostały sformułowane przez jedną osobę, /2/ są skierowane do jednego odbiorcy /przy czym odbiorcą tym nie musi być pojedynczy człowiek/, /3/ dotyczą jednego tematu[172].

Szczególnie trudny do eksplikacji jest warunek /3/. Temat, o którym mowa w tym warunku, może być dowolnie szeroko zakrojony. W szczególności tematem tym "może być wygląd jednego drobnoustroju lub stosunki w obrębie nowoczesnego społeczeństwa, mogą być dzieje motyla lub dzieje globu ziemskiego"[173]. Co więcej, zauważyć łatwo, że do dowolnego zespołu wypowiedzi można dobrać ex post temat dostatecznie szeroko zakreślony, by wszystkie wypowiedzi tego tematu dotyczyły. Tak sformułowany warunek jest więc praktycznie bezużyteczny, póki nie wskaże się, w jaki sposób autor zespołu wypowiedzi wyraża intencję, by były one traktowane jako dotyczące jednego tematu zadanego ex ante. Dany zespół wypowiedzi stanowi bowiem tekst tylko "z woli" autora tych wypowiedzi. Z uwagi na to, że rozpatrywany jest problem wykorzystania przynależności wypowiedzi do tekstu przy interpretacji tej wypowiedzi, a nie problem generowania tekstów, istotna jest tu intencja autora zespołu wypowiedzi, by były one poddane interpretacji łącznie, a więc by interpretacja jednej wypowiedzi nawiązywała do innych. Powstaje zatem pytanie, jakie są językowe symptomy takiej intencji.

Najczęściej jest tak, że jeden tekst stanowią wypowiedzi spełniające warunki /1/ i /2/, a ponadto uporządkowane relacją następowania po sobie w czasie /gdy chodzi o mowę/ lub przestrzeni /gdy chodzi o pismo/. Uporządkowanie zespołu wypowiedzi przez tę relację nie stanowi jednak warunku koniecznego ani wystarczającego ich spójności semantycznej. Nie jest to warunek konieczny, gdyż intencja poddania jakiegoś zespołu wypowiedzi łącznej interpretacji może mieć także inne symptomy. W szczególności łączność czasowa lub przestrzenna wypowiedzi może być przerwana i zastąpiona explicite sformułowanym nawiązaniem do wypowiedzi sformułowanych uprzednio. Funkcję takich nawiązać pełnią wyrażenia w rodzaju "ciąg dalszy" itp.

Wskazane uporządkowanie nie stanowi także warunku wystarczającego uznania zespołu wypowiedzi za tekst spójny. Nie zawsze tak jest, że uporządkowanie to wyraża intencję autora wypowiedzi, by zostały one poddane łącznej interpretacji.

Intencja, o której mowa, może być wyrażona explicite lub implicite. Explicite wyrażona jest ta intencja za pomocą formalnych wykładników spójności. Funkcję takich wykładników pełnią np. spójniki międzyzdaniowe, odnośniki do wyrazów występujących w poprzednich wypowiedziach oraz wyrażania takie, jak "jednak", "a więc", "reasumując" itp. Wyrażania takie są zwane kontektorami tekstu[174]. Niekiedy w tekście brak jest explicite sformułowanych konektorów, a intencja poddania wypowiedzi łącznej interpretacji wyrażana jest tylko implicite. Objawami takiej intencji mogą być: gęstość powiązań między wyrazami występującymi w tekście, częstość powtarzania pewnego wyrazu kluczowego, uporządkowanie wypowiedzi wedle takiej relacji, że zmiana ich kolejności powoduje zmianę znaczenia całego ciągu[175]. Wystarcza przy tym, by spełniony był choć jeden z powyższych warunków.

Wydaje się przy tym, że w języku naturalnym obowiązuje pewne domniemanie dotyczące tych zespołów wypowiedzi, które spełniają warunki /1/ i /2/, a brak w nich formalnych wykładników spójności /konektorów/. Otóż odbiorca wypowiedzi skłonny jest interpretować ciąg następujących po sobie wypowiedzi jako tekst tak długo, dopóki nie dojdzie do przekonania, że brak w tym ciągu spójności semantycznej. Zatem interpretator domniemywa spójność semantyczną ciągu następujących po sobie wypowiedzi. Z reguły bowiem wypowiedzi interpretowane są w takiej kolejności, w jakiej zostały formułowane. Wobec braku konektorów interpretator, przystępując do interpretacji wypowiedzi należących do początku ciągu, nie jest jeszcze w stanie stwierdzić spójności całego ciągu. Może zatem tylko założyć, że ten ciąg jest spójny i w oparciu o to założenie dokonywać interpretacji kolejnych wypowiedzi. Założenie to może zostać w toku interpretacji uchylone,

a wówczas już zinterpretowane wypowiedzi wymagają ewentualnie przeinterpretowania.

Zatem wykorzystanie w interpretacji prawniczej determinatorów tekstowego znaczenia zawartych w innych wypowiedziach niż ta, która zawiera polisemiczny leksem, oparte jest na założeniu, że między tymi wypowiedziami istnieje więź semantyczna, polegająca na tym, że należą one do jednego tekstu. Istnienie tej więzi pozwala na nawiązywanie przy interpretacji jednego przepisu prawnego do innych przepisów.

Zauważymy przede wszystkim, że prawnik poddaje interpretacji taki zespół wypowiedzi /przepisów/, który spełnia sformułowane wyżej warunki /1/ i /2/. W szczególności interpretator ujmuje wszystkie przepisy prawne tak, jakby pochodziły od jednego prawodawcy. Oczywistą jest przy tym rzeczą, że nie chodzi tu o tę osobę, która de facto dany przepis sformułowała, skoro przepisy prawne, nawet w obrębie jednego aktu normatywnego, mogą być de facto formułowane przez różne osoby. Prawnik w procesie interpretacji nie odwołuje się bowiem do autora tekstu prawnego, pojętego jako osoba, która tekst prawny formułowała, ale do konstruktu prawodawcy[176]. Problematyka ta zostanie niżej dokładnie omówiona.

Wątpliwości może budzić okoliczność, czy przepisy prawne spełniają warunek /2/, to znaczy czy wszystkie przepisy kierowane są do tego samego odbiorcy. Wskazuje się na to, że różne normy wyinterpretowane z przepisów prawnych są adresowane do różnorodnych kręgów osób, charakteryzujących się pewnymi szczególnymi właściwościami.

Mówiąc o odbiorcy tekstów prawnych, nie ma się jednakże na myśli adresatów norm zawartych w tym tekście. Adresat normy pojmowany jest jako osoba, której zachowanie może być kwalifikowane w oparciu o tę normę. Takie pojęcie adresata nie ma lingwistycznego charakteru. Mówiąc o odbiorcy tekstu prawnego ma się na myśli raczej adresata komunikatu o normie, to znaczy osobę, do której skierowana jest informacja

o normach prawnych - niezależnie od tego, czy zachowanie tej osoby jest przez te normy kwalifikowane. Łatwo przy tym zauważyć, że komunikaty o normach prawnych nie należą do typu "komunikatów do", lecz raczej do typu "komunikatów dla". Objawia się to w okoliczności, że prawodawca formułując ten komunikat nie kieruje go do z góry określonej i branej pod uwagę klasy osób, lecz raczej przeznaczona dla nieokreślonej liczby odbiorców. Stąd też można przyjąć, że klasa potencjonalnych odbiorców jest identyczna w przypadku wszystkich przepisów prawnych.

Zaakceptowane w rozdziele pierwszym ujęcie interpretacji prawniczej jako procesu rekonstruowania norm wysłowionych w przepisach prawnych przesądza o tym, że interpretacja opiera się na przypisaniu prawodawcy intencji, by przepisy prawne nie były poddawane wykładni oddzielnie, lecz by wykładnia jednego przepisu nawiązywała do innych, zwłaszcza z uwagi na to, że poszczególne elementy normy mogą być w różnych przepisach wysłowione. Wydaje się zresztą, że z uwagi na powszechnie znane właściwości przepisów prawnych każde adekwatne ujęcie interpretacji musi opierać się na przypisaniu prawodawcy takiej intencji. Przyjąć można zatem, iż założenie, że intencją prawodawcy jest poddanie łącznej interpretacji całych zespołów przepisów, charakteryzuje aktualny paradygmat interpretacyjny. Założenie to przesądza, że pewne zespoły przepisów są traktowane w interpretacji prawniczej jako teksty spójne semantycznie.

Tak sformułowane założenie nie przesądza jednakże granic poszczególnych tekstów prawnych. Obrazowo rzecz ujmując, problem granic tekstów prawnych sprowadza się do pytania: jako daleko wolno sięgać przy interpretacji danego przepisu po inne przepisy?

Odpowiedź na to pytanie może zależeć od rodzaju rozpatrywanego problemu interpretacyjnego.

W ujęciu M. Zielińskiego, potrzeba sięgania do innych przepisów powstaje wówczas, gdy przepis interpretowany wysłowia normę w sposób nieadekwatny, tzn. prawo zawiera co najmniej jeden przepis powiązany

treściowo z przepisem interpretowanym i dopełniający, uzupełniający lub modyfikujący go[177]. Przepisy takie określa się jako przepisy uadekwatniające. Wyróżnia się przepisy uadekwatniające merytorycznie i uadekwatniające wyjaśniająco. Uadekwatnienie merytoryczne polega na określeniu adresata lub okoliczności, których to określeń brak w przepisie interpretowanym, lub na zmianie treści normy wysłowionej w tym przepisie przez modyfikację jej zakresu zastosowania lub normowania. Ten rodzaj problemów interpretacyjnych pozostaje poza zakresem zainteresowania niniejszej pracy. Istotna natomiast jest problematyka uadekwatnienia wyjaśniającego, które polega na wskazaniu, jakie znaczenie należy wiązać z pewnymi wyrazami lub frazami zawartymi w przepisie interpretowanym. Funkcję przepisów uadekwatniających wyjaśniająco pełnią np. definicje legalne.

Sformułowane wyżej pytanie może mieć różne odpowiedzi w zależności od tego, czy chodzi o uadekwatnienie merytoryczne czy o uadekwatnienie wyjaśniające.

W szczególności przepisy uadekwatniające merytorycznie /np. przez modyfikację zakresu zastosowania lub zakresu normowania/ mogą być zawarte w dowolnym innym akcie normatywnym /pomijamy kwestie związane z hierarchią aktów normatywnych, która może tu wprowadzić pewne ograniczenia/. Nie można z góry wykluczyć tego, że jakiś akt normatywny takie przepisy zawiera. Stąd też z punktu widzenia tych czynności interpretacyjnych, które polegają na uadekwatnieniu merytorycznym normy wysłowionej w danym przepisie, tekst prawny jest agregatem tekstów wszystkich aktów normatywnych[178].

Inaczej ta sprawa przedstawia się w przypadku tych czynności interpretacyjnych, które polegają na uadekwatnieniu wyjaśniającym. Funkcję przepisów uadekwatniających wyjaśniająco pełnią nie tylko definicje legalne. W interpretacji prawniczej powszechnie są przyjmowane kontrfaktyczne założenia o braku homonimów i synonimów tekstowych. Za-

łożenia te mają istotną wagę dla rozpatrywanej tu problematyki. Założenie o braku homonimów przesądza, że równokształtnym wyrazom zawartym w jednym tekście prawnym powinny być przypisane identyczne znaczenia leksykalne[179]. Założenie o braku synonimów przesądza, że różnokształtnym wyrazom zawartym w jednym tekście prawnym powinny być przypisane odmienne znaczenia leksykalne[180]. Jeśli zatem w danym tekście prawnym pewien leksem polisemiczny występuje wielokrotnie, a tylko w jednym przepisie mikrokontekst determinuje jego znaczenie tekstowe, to w oparciu o założenie o braku homonimów determinację tę odnosi się do wszystkich wystąpień tego leksemu w granicach tekstu.

Ponadto jeżeli jakiemukolwiek wyrazowi w tekście prawnym przypisze się określone znaczenie leksykalne, to założenie o braku synonimów tekstowych wyklucza przypisanie identycznego znaczenia jakiemukolwiek innemu nierównokształtnemu wyrazowi w granicach tego tekstu.

Oba te założenia zawierają wyraźną relatywizację do granic jednego tekstu prawnego. W takim razie wykorzystanie determinatorów zawartych w innych przepisach niż ten, który poddawany jest interpretacji, wymaga uprzedniego określenia granic tekstu prawnego.

Rozważyć tu trzeba następujące ewentualności: /a/ jeden tekst prawny tworzą wszystkie obowiązujące akty normatywne, /b/ jeden tekst prawny tworzą wszystkie obowiązujące akty normatywne danej gałęzi prawa, /c/ jeden tekst prawny to tekst jednego aktu normatywnego. Jak się w dalszym ciągu okaże, możliwe są także pewne ujęcia pośrednie. Powyższy katalog ewentualnych ujęć jest oparty na oczywistym założeniu, że prawnicy przy interpretacji przepisu prawnego sięgają tylko po przepisy aktualnie obowiązujące.

Ujęcie /a/ nie jest w aktualnym paradygmacie interpretacyjnym akceptowane[181]. Podkreśla się w szczególności, że regulacja prawa dotyczy różnorodnych sfer stosunków społecznych, a poszczególne gałęzie prawa mają autonomię w zakresie terminologii. Nawet definicjom legalnym nie jest przypisywany międzygałęziowy charakter, a więc explicite

sformułowane przez prawodawcę objaśnienie tekstowego znaczenia leksemu nie odnosi się do wystąpień tego leksemu w innych gałęziach prawa. Przykładowo można wskazać na to, że w prawie karnym i w prawie cywilnym różne znaczenia przypisuje się tak kluczowym leksemem, jak "wina", "czyn" itp.[182] Nie jest przy tym tak, że zdeterminowanie tekstowego znaczenia leksemu w jednej gałęzi prawa nie jest brane pod uwagę przy przypisywaniu mu określonego znaczenia w innej gałęzi. Przypisanie jakiemuś leksemowi w różnych gałęziach prawa identycznego znaczenia w oparciu o to, że w jednej z tych gałęzi właśnie to znaczenie jest wskazane jako znaczenie tekstowe, wymaga jednakże powołania dodatkowych argumentów z reguły celowościowej natury[183]. Zdarza się także, że prawodawca explicite wyraża intencję, by jakiemuś leksemowi w danej gałęzi prawa przypisano znaczenie zdeterminowane w innej gałęzi[184].

Wydaje się również, że w aktualnym paradygmacie interpretacyjnym nie jest akceptowane ujęcie /b/. Wprawdzie kryteria zaliczania przepisów do określonych gałęzi prawa na ogół odwołują się do treści tych przepisów, co przemawiałoby za przyjęciem przynajmniej pewnego stopnia "jedności tematycznej" przepisów należących do jednej gałęzi, jednakże próba eksplikacji tych kryteriów napotyka poważne trudności[185]. Wyróżnienie poszczególnych gałęzi prawa ma charakter typologii, której kryteria odwołują się do intuicji. Częstokroć przy tym zdarza się tak, że do jednej gałęzi prawa zalicza się przepisy odległe od siebie tematycznie, a do różnych gałęzi - przepisy, między którymi istnieją bliskie związki treściowe. Okoliczność, że leksem występuje w dwóch lub więcej przepisach danej gałęzi prawa, nie przesądza zatem o przypisaniu mu w tych przypisach identycznych znaczeń leksykalnych. Stąd też zdeterminowanie /np. przez kontekst lub przez definicję legalną/ tekstowego znaczenia leksemu w jednym przepisie nie musi prowadzić do przypisania temu leksemowi identycznego znaczenia w innych przypisach danej gałęzi. Praktyka interpretacyjna jest zresztą w tej mierze rozbież-

na[186]. Zdarzają się takie rozstrzygnięcia interpretacyjne, które biorą pod uwagę determinatory, zawarte w innych przepisach danej gałęzi prawa, i takie, które determinatory te pomijają.

W obydwu powyższych ujęciach rozpatrywano zespoły wypowiedzi, których elementy nie tworzą ciągu, tzn. nie są uporządkowane relacją bezpośredniego następowania po sobie. Stąd też nawiązanie przy interpretacji jednej z tych wypowiedzi do determinatora zawartego w innej wymaga, w myśl tego co powiedziano wyżej, odwołania się do explicite sformułowanych konektorów bądź też powołania się na argumentację celowościową. Inaczej przedstawia się ta kwestia w przypadku trzeciego z wyróżnionych wyżej możliwych ujęć granic tekstu prawnego. W ujęciu /c/ tekst prawny utożsamiany jest z tekstem jednego aktu normatywnego. Przepisy wchodzące w skład jednego aktu normatywnego są uporządkowane relacją bezpośredniego następowania po sobie, a więc bez względu na to, czy zawierają explicite sformułowane konektory, interpretator skłonny jest traktować je jako tworzące całość spójną semantycznie. Stąd też stosowanie dyrektywy wykładni "nie można nadawać identycznym wyrazom tego samego aktu normatywnego różnych znaczeń" jest wyraźnie odniesione do granic jednego aktu normatywnego[187]. Trzeba tu dodać, że granice aktu normatywnego są niekiedy swoiście pojmowane. W szczególności do danego aktu normatywnego są niekiedy zaliczane takie przepisy, które nie są z innymi przepisami tego aktu połączone relacją bezpośredniego następowania po sobie. Sytuacja ta powstaje w przypadku nowelizacji aktów normatywnych. Nowe wprowadzone przepisy uważane są wówczas za składnik danego aktu, mimo że zostały niejako "osobno" sformułowane.

Wykorzystanie determinatorów zawartych w innym akcie normatywnym wymaga odwołania się do powiązań między tym aktem a aktem zawierającym przepis poddawany interpretacji. Szczególną rolę odgrywają tu powiązania o charakterze delegacyjno-kompetencyjnym, tj. powiązanie między danym aktem a aktami wykonywczymi w stosunku do niego /np. ustawą

i rozporządzeniami wykonawczymi/. Tego rodzaju powiązania są zresztą wyrażane przez swoistego rodzaju konektory, gdyż rozporządzenie wykonawcze zawiera powołanie się na ustawę.

W interpretacji prawniczej przyjmuje się, że zespoły przepisów złożone z pewnego aktu normatywnego i aktów wykonawczych w stosunku do niego stanowią całość spójną semantycznie, przynajmniej w tej mierze, że znaczenia leksykalne wyrazów występujących w aktach wykonawczych są identyczne ze znaczeniami równokształtnych wyrazów występujących w akcie podstawowym. Stąd też zakłada się w doktrynie, że determinatory tekstowego znaczenia polisemicznych leksemów zawarte w akcie podstawowym odnoszą się także do wyrazów tekstowych, realizujących ten leksem w aktach wykonawczych. Uważa się przy tym, że odmienne rozstrzygnięcia interpretacyjne mogłyby prowadzić do naruszenia hierarchii aktów normatywnych, której to hierarchii przypisuje się ważną rolę gwarancji praworządności.

Odrębną kwestią jest to, czy determinatory tekstowego znaczenia zawarte w aktach wykonawczych działają również w akcie podstawowym. Do udzielenia potwierdzającej odpowiedzi na to pytanie skłania obserwacja, że akty wykonawcze zawierają niekiedy definicje legalne leksemów występujących w akcie podstawowym. Prawodawca explicite wyraża wtedy intencję, by interpretacja przepisów aktu podstawowego nawiązywała do aktów wykonawczych. W przypadkach gdy intencja ta nie jest explicite wyrażona, praktyka interpretacyjna jest rozbieżna. Napotkać można zarówno takie roztrzygnięcia interpretacyjne, w których tekstowe znaczenie leksemu realizowanego w akcie podstawowym jest objaśnione w nawiązaniu do aktów wykonawczych[188], jak i takie rozstrzygnięcia, które pomijają determinatory zawarte w aktach wykonawczych[189].

Niekiedy również interpretator wykorzystuje innego rodzaju powiązania między różnymi aktami normatywnymi, a w szczególności explicite lub implicite sformułowane odesłania do tekstu innego aktu normatywnego - bez względu na jego rangę hierarchiczną. Jako przykład przepisów

zawierających implicite odesłanie do innych aktów normatywnych można podać przepisy części wojskowej k.k. W przepisach tych realizowane są wielokrotnie takie leksemy, jak: "przełożony", "podwładny" itp. Rozstrzygnięcia interpretacyjne dotyczące tekstowego znaczenia tych leksemów odwołują się z reguły do innych aktów normatywnych, a zwłaszcza do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, regulaminów wojskowych itp.[190] Wykorzystanie determinatorów /przede wszystkim definicji legalnych/ zawartych w tych aktach jest uzasadnione przez wskazanie na ich bliski związek treściowy i funkcjonalny z przepisami części wojskowej k.k. Podobnie uzasadniane jest wykorzystanie aktów normatywnych z dziedziny prawa pracy do interpretacji przepisów rozdziału XVIII k.k. regulujących odpowiedzialność za przestępstwa przeciwko prawom pracownika.

Zatem w interpretacji prawniczej przyjmowane jest założenie, że granice tekstu pojętego jako spójny semantycznie zespół wypowiedzi są wyznaczone przez granice aktu normatywnego, z tym że w przypadku explicite lub implicite sformułowanych konektorów granice tekstu przekraczają dany akt normatywny. Wykorzystanie determinatorów zawartych w innych aktach normatywnych wymaga jednak uzasadnienia, polegającego na wskazaniu tych konektorów. Niżej zostaną omówione sytuacje, kiedy założenie to podlega uchyleniu.

Ujęcie takie przesądza a maiori ad minus, że tym bardziej za składniki jednego tekstu uważa się przepisy zawarte w wydzielonej części aktu normatywnego. Powstaje przy tym niejednokrotnie pytanie, czy wewnętrzna systematyka aktu normatywnego nie "rozrywa" spójności semantycznej należących do niego wypowiedzi. W praktyce pytanie to dotyczy zwłaszcza większych aktów normatywnych, takich jak np. kodeksy, których wewnętrzna systematyka jest szczególnie rozbudowana. W każdym razie rozstrzygnięcia dotyczące tekstowego znaczenia polisemicznego leksemów niejednokrotnie do systematyki tej nawiązują. Rozstrzygnięcia te opierają się na założeniu, że wewnętrzna systematyka "nie jest poz-

bawionym merytorycznego znaczenia zabiegiem technicznym, lecz wyrażeniem określonych związków poszczególnych norm prawnych, wiążących się między sobą w pewne ściślejsze i luźniejsze zależności"[191].

Wewnętrzna systematyka aktów normatywnych oparta jest z reguły na kryteriach treściowych. Stąd też przyjmuje się, że przepisy należące do wydzielonej części aktu normatywnego pozostają w bliższym związku treściowym niż przepisy należące do różnych części. Determinatorom zawartym w przepisach, należących do tej samej części aktu normatywnego co przepis interpretowany, daje się zatem prymat nad determinatorami zawartymi w innej części aktu.

Jak wynika z powyższego omówienia, zagadnienia wykorzystania makrokontekstu do determinacji tekstowego znaczenia polisemicznych leksemów jest w interpretacji prawniczej szczególnie złożone, a spotykane rozstrzygnięcia interpretacyjne częstokroć różnią się. Jak się wydaje, rozbieżność rozstrzygnięć interpretacyjnych odwołujących się do podanego kryterium jest konsekwencją tego, że jego stosowanie jest oparte na istnieniu trudnych do sprecyzowania i podlegających wielorakiej interpretacji związków treściowych między różnymi wypowiedziami, podczas gdy np. stosowanie kryterium mikrokontekstu oparte jest na istnieniu związków syntagmatycznych, podlegających składniowej charakterystyce.

Kryterium makrokontekstu działa przy tym w interpretacji prawniczej w swoisty sposób. Po pierwsze, swoiście określane są granice tekstu. Po drugie, przyjmuje się, że spójność semantyczna tekstu prawnego sprowadza się do niewystępowania w nim homonimów i synonimów. Zauważyć tu można, że taka konsekwencja spójności nie jest uznawana przy interpretacji innych tekstów poza tekstami prawnymi. W szczególności np. cechy stylistyczne tekstów literackich częstokroć skłaniają interpretatora do uznania różnokształtnych wyrazów tekstowych w nich występujących za synonimy oraz do przypisania odmiennych znaczeń leksy-

kalnych równokształtnym wyrazom tekstowym. W interpretacji prawniczej powołanie się na względy stylistyczne przy takich rozstrzygnięciach jest uznawane za niedopuszczalne, a zatem silniej niż przy interpretacji innego rodzaju tekstów działają tu determinatorzy zawarte w innych wypowiedziach[192].

Po trzecie, odmiennie niż przy interpretacji innych tekstów, w interpretacji prawniczej są wykorzystane determinatory zawarte we wszystkich wypowiedziach tekstu, a nie tylko w tych, które poprzedzają wypowiedź poddawaną interpretacji. Zatem tekst prawny, odmiennie niż inne teksty, nie jest linearnie zorganizowany. Na rezultat interpretacji nie ma bowiem wpływu to, w jakiej kolejności interpretator zapoznaje się z wypowiedziami należącymi do tekstu prawnego. Oczywiście nie jest tak, że kolejność przepisów nie jest nigdy w interpretacji prawniczej uwzględniana. Chodzi tu wyłącznie o to, że dla rozpatrywanego typu problemów interpretacyjnych, a więc dla eliminacji polisemii, kolejność przepisów prawnych jest obojętna. Determinator znaczenia tekstowego może być wykorzystany bez względu na to, czy zawarty jest w przepisie poprzedzającym przepis interpretowany czy też w przepisie następującym po nim. Teksty prawne nie należą zatem do klasy tekstów, które muszą być interpretowane w określonym kierunku.

6. KONSYTUACJA JAKO KRYTERIUM ELIMINACJI POLISEMII

Przez konsytuację rozumie się zwykle wszelkiego rodzaju fakty pozajęzykowe towarzyszące bezpośrednio lub pośrednio aktowi komunikacji, w którym dana wypowiedź bierze udział. "Towarzyszenie", o którym mowa w tym określeniu, rozumie się zwykle szeroko. Zalicza się np. w skład konsytuacji: /a/ fakty stałe i powszechne, które są konsytuacją wszystkich w ogóle wypowiedzi, /b/ fakty właściwe epoce i terytorium, /c/ fakty indywidualne, właściwe danej chwili i miejscu[193].

Takie rozumienie konsytuacji wydaje się jednak niewłaściwe. Jeśli celem interpretacji jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie znaczenie wiązał z nią autor /niekoniecznie pojmowany jako osoba, od której de facto wypowiedź pochodzi/, to fakty pozajęzykowe mogą być przy interpretacji brane pod uwagę tylko wtedy, jeżeli założy się, że wiedza autora wypowiedzi obejmuje znajomość tych faktów.

Przytoczone wyżej określenie jest zatem obarczone błędem przesunięcia kategorialnego, gdyż odwołanie się do konsytuacji przy interpretacji wypowiedzi nie polega na uwzględnianiu faktów pozajęzykowych, lecz na uwzględnianiu pozajęzykowej wiedzy autora wypowiedzi. Żaden fakt pozajęzykowy nie może być brany pod uwagę przy interpretacji, jeżeli nie założy się, że autor wypowiedzi faktu tego nie był świadomy.

Obojętne jest przy tym, czy przekonania wchodzące w skład wiedzy autora wypowiedzi są obiektywne trafne. Błędne przekonanie autora wypowiedzi, że pewien fakt zaistniał, może skłonić go do potraktowania tego "faktu" jako determinatora tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu. Jeżeli przy tym interpretator wie lub zakłada, że w skład wiedzy autora wypowiedzi wchodzi takie przykonanie, wówczas determinacja taka będzie efektywna w tym sensie, że interpretator przypisze leksemowi takie samo znaczenie tekstowe, jakie przypisywał mu autor wypowiedzi.

Podobnie zresztą stosowanie kryteriów kontekstowych opiera się na założeniu, że autor wypowiedzi dysponuje doskonałą kompetencją językową. Zatem i te kryteria odwołują się do wiedzy autora wypowiedzi, tyle tylko że - odmiennie niż przy kryteriach konsytuacyjnych - chodzi tu o wiedzę językową, a nie pozajęzykową. Dodać można, że efektywność kryteriów kontekstowych zależy nie tyle od tego, czy autor wypowiedzi i interpretator dysponują doskonałą kompetencją językową, ale raczej od tego, czy ich kompetencje językowe nie różnią się - bez względu na to, jak dalece odbiegają od kompetencji rodzimego użytkownika języka[194].

Zatem uwzględnienie konsytuacji przy interpretacji wypowiedzi polega na odwołaniu się do pozajęzykowej wiedzy autora wypowiedzi.

W takim ujęciu problem konsytuacji jako kryterium eliminacji polisemii zdaje się prima facie sprowadzać do problemu psychologicznego, a w szczególności do pytania, jakie przekonania wchodzą w skład wiedzy autora wypowiedzi. Jednakże nie jest tak, że trafne odtworzenie przekonań, żywionych de facto przez autora w wypowiedzi, jest warunkiem adekwatności każdej interpretacji humanistycznej, odwołującej się do kryteriów konsytuacyjnych. Wyróżnia się z tego punktu widzenia dwa rodzaje interpretacji humanistycznej: interpretację historyczną i interpretację adaptacyjną[195]. Celem interpretacji historycznej jest odtworzenie znaczenia, jakie autor wiązał z daną wypowiedzią. Jeśli interpretacja taka odwołuje się do kryteriów konsytuacyjnych, to warunkiem jej adekwatności jest trafne odtworzenie przekonań wchodzących w skład wiedzy autora wypowiedzi. Natomiast celem interpretacji adaptacyjnej jest przypisanie wypowiedzi takiego znaczenia, w którym wypowiedź ta ma doniosłość do rozstrzygnięcia problemów istotnych dla samego interpretatora. Przy interpretacji takiej interpretator przypisuje autorowi wypowiedzi przekonania przez samego siebie uznane za trafne - bez względu na to, czy przekonania te de facto autor wypowiedzi żywił.

Szczególną rolę w interpretacji humanistycznej odgrywa odwołanie się do określonych preferencji autora wypowiedzi, wyznaczonych przez akceptowany przez niego porządek wartości. W zależności od rodzaju interpretacji może tu chodzić bądź o preferencje de facto przez autora wypowiedzi żywione, bądź też o takie, które przypisuje mu, mniej lub bardziej dowolnie, interpretator.

Niezależnie jednakże od rodzaju interpretacji interpretator zakłada zawsze, że wiedza i preferencje autora wypowiedzi spełniają pewne idealizacyjne wymagania. W szczególności J. Kmita i L. Nowak wykazali, że konieczną przesłanką interpretacji humanistycznej jest

zasada racjonalności[196]. Zasadę tę można w uproszczeniu sformułować następująco: Jeśli dany podmiot wyznaje wiedzę, która jest niesprzeczna i systemowa /tj. zawiera swe własne konsekwencje/ oraz żywi przechodnie i asymetryczne preferencje, to podmiot ten podejmuje taką spośród możliwych /w świetle jego wiedzy/ czynności, którą prowadzi /wedle tej wiedzy/ do najwyżej preferowanego stanu rzeczy.

W poprzedniku zasady racjonalności sformułowane są wymagania, które powinna spełniać wiedza i preferencje autora wypowiedzi, by zasada racjonalności znalazła zastosowanie do interpretacji tej wypowiedzi. Wymagania te mają idealizacyjny charakter, gdyż wykluczone jest, by jakaś osoba mogła faktycznie je spełniać /np. by ktoś był świadom wszystkich konsekwencji swych przekonań/.

Jak wykazał L. Nowak, interpretacja prawnicza podpada pod ogólny model interpretacji humanistycznej, a w szczególności przesłanką interpretacji prawniczej jest zasada racjonalności[197]. Zatem interpretator przyjmuje, że prawodawca spełnia wymagania opisane w poprzedniku tej zasady. Założenie, że prawodawca wymagania te spełnia, nie jest przy tym nigdy w interpretacji prawniczej uchylane.

Poprzednik zasady racjonalności nakłada tylko formalne wymagania na wiedzę i preferencje prawodawcy, nie przesądzając o tym, jaka jest treść tej wiedzy /tzn. jakie przekonania wchodzą w jej skład/ i jaki jest porządek tych preferencji /tzn. jakie stany rzeczy są najwyżej preferowane/. Interpretacja prawnicza jest przy tym interpretacją adaptacyjną, gdyż trafne odtworzenie wiedzy i preferencji de facto przez prawodawcę żywionych nie jest koniecznym warunkiem jej adekwatności. Okoliczność, w jakiej mierze interpretator uwzględnia wiedzę i preferencje de facto przez prawodawcę żywione, zależy od tego, jaką normatywną teorię wykładni interpretator ten akceptuje. Nawet jednakże wówczas, gdy interpretator akceptuje rygorystyczną wersję statycznych /subiektywnych/ teorii wykładni, interpretacja prawnicza nie nabiera charakteru interpretacji humanistycznej historycznej[198]. Interpretator ma

bowiem obowiązek rozstrzygnięcia każdego problemu interpretacyjnego, a w tym i takich, które powstają na tle stanów faktycznych nie przewidzianych przez prawodawcę, a zatem takich, co do rozstrzygnięcia których prawodawca nie mógł de facto żywić żadnych określonych intencji.

Stąd też, nawet jeżeli założy się, że odtworzenie wiedzy i preferencji faktycznie przez prawodawcę żywionych jest możliwe /co budzi uzasadnione wątpliwości, związane np. z tym, że prawodawcą jest z reguły współcześnie ciało kolektywne/, to odwołanie się do nich nie wystarcza do rozstrzygnięcia każdego problemu interpretacyjnego. Nie ma natomiast potrzeby uzasadniania, że każda interpretacja oparta na jakiejkolwiek wersji dynamicznych teorii wykładni ma eo ipso charakter adaptacyjny.

L. Nowak wykazał, że w aktualnym paradygmacie interpretacji dogmatyczno-prawnej rozstrzygnięcia interpretacyjne opierają się na przypisaniu prawodawcy pełnej wiedzy empirycznej, obejmującej po pierwsze znajomość wszystkich aktualnych i przeszłych stanów rzeczy, prawidłowości przyrodniczych i społecznych oraz zdolność przewidywania przyszłych stanów rzeczy, a po drugie - znajomość aktualnego stanu regulacji prawnej[199]. "Pełność" owej wiedzy jest przy tym rozumiana tak, że w jej skład wchodzą wszystkie te przekonania, które interpretator uznaje za trafne.

Założenie, że prawodawca charakteryzuje się właściwościami opisanymi w poprzedniku zasady racjonalności, oraz założenia, że dysponuje on pełną wiedzą empiryczną, przyjmowane są przez wszystkich interpretatorów - niezależnie od tego, jaki porządek wartości przypisują oni prawodawcy. Wygodnie jest zatem ten zespół właściwości prawodawcy rozpatrzyć łącznie. Założenia przypisujące prawodawcy poszczególne właściwości należące do tego zespołu tworzą koncepcję doskonałego prawodawcy[200]. Doskonały prawodawca to zatem taki podmiot, który dysponuje niesprzeczną i systemową wiedzą empiryczną, obejmującą

wszystkie przekonania uznane przez interpretatora za trafne, a ponadto żywi przechodnie i asymetryczne preferencje. Skoro założenia te są przyjmowane niezależnie od tego, jaki porządek wartości interpretator przypisuje prawodawcy, to koncepcja prawodawcy doskonałego w powyższym ujęciu charakteryzuje aktualny paradygmat interpretacyjny. Zatem wszyscy interpretatorzy przyjmują tę samą koncepcję prawodawcy doskonałego.

Jak się niżej okaże, wykorzystanie w interpretacji prawniczej pozostałych założeń dotyczących właściwości prawodawcy, a więc i tych, na których opiera się stosowanie kryteriów kontekstowych, przynajmniej w przypadku niektórych problemów interpretacyjnych zależy od tego, jakie wartości interpretator przypisuje prawodawcy i w jaki sposób wartości te są zhierarchizowane. Zatem różni interpretatorzy akceptują różne koncepcje prawodawcy, lecz niezbędnym składnikiem każdej z tych koncepcji jest koncepcja prawodawcy doskonałego /tj. w skład każdej koncepcji prawodawcy wchodzą wyeksplikowane wyżej założenia/.

Zbadajmy, w jaki sposób założenie składające się na koncepcję prawodawcy doskonałego są wykorzystywane do determinacji tekstowych znaczeń polisemicznych leksemów realizowanych w przepisach prawnych.

Wskazać tu trzeba na dwie ważne konsekwencje tych założeń. Pierwsza z tych konsekwencji polega na tym, że doskonały prawodawca nie ustanawia norm niezgodnych[201]. Rozpatrzymy najprostszy przypadek tzw. całkowitej sprzeczności logicznej norm. Przypuśćmy, że prawodawca ustanowił dwie normy: normę N_1, nakazującą określonej klasie adresatów w określonych sytuacjach realizację stanu rzeczy A, oraz normę N_2, zakazującą tej samej klasie adresatów w tych samych sytuacjach realizacji stanu rzeczy A.

Skoro prawodawca nakazał realizację stanu rzeczy A, to preferuje sytuację polegającą na tym, że adresaci normy realizują stan rzeczy A, nad sytuację, polegającą na tym, że nie realizują ani tego stanu rzeczy. Skoro zaś zakazał realizacji stanu rzeczy A, to preferuje

sytuację polegającą na tym, że adresaci normy nie realizują stanu rzeczy A, nad sytuację, polegającą na tym, że realizują oni ten stan rzeczy. Zatem preferencje prawodawcy dotyczące tej pary sytuacji byłyby symetryczne, co jest sprzeczne z założeniem o jego racjonalności.

Nie sposób przy tym przyjąć, że prawodawca ustanowił normy sprzeczne przez przeoczenie, skoro zakłada się, że doskonały prawodawca dysponuje wiedzą dotyczącą aktualnego stanu regulacji prawnej. Zatem koncepcja prawodawcy doskonałego wyklucza takie rozstrzygnięcia interpretacyjne, które prowadzą do przypisania prawodawcy ustanowienia norm sprzecznych. Analogiczna argumentacja wykazuje, że prawodawca doskonały nie ustanawia także norm pozostających w innych niż całkowita sprzeczność relacjach niezgodności, z tym że uwzględnienie przypadków tzw. niezgodności empirycznej wymaga odwołania się do założenia, że prawodawca dysponuje pełną wiedzą empiryczną.

Druga istotna konsekwencja założeń wchodzących w skład konsekwencji prawodawcy doskonałego polega na tym, że prawodawca nie ustanawia norm zbędnych, to znaczy takich, które bądź wynikają z uprzednio ustanowionych norm, bądź też normują sytuacje, które w świetle wiedzy empirycznej nie mogą powstać /tzn. są niemożliwe/ lub są konieczne[202]. Skoro wiedza prawodawcy ma systemowy charakter, to prawodawca świadom jest tego, jakie normy wynikają, w oparciu o przyjęte reguły inferencyjne, z norm, explicite przez niego zakodowanych w tekście prawnym. Sprzeczne z koncepcją prawodawcy doskonałego byłoby zatem takie rozstrzygnięcie interpretacyjne, które prowadzi do rekonstrukcji normy, wynikającej z jakiejś innej normy uznanej za obowiązującą. Skoro prawodawca w oparciu o swą wiedzę empiryczną dysponuje zdolnością przewidywania sytuacji przyszłych, to sprzeczne z koncepcją prawodawcy doskonałego byłoby rozstrzygnięcie interpretacyjne, które prowadzi do rekonstrukcji normy regulującej takie sytuacje, których powstanie w świetle tej wiedzy empirycznej jest niemożliwe, bądź takiej, która

by nakazywała zachowanie, będące we wskazanej w tej normie klasie sytuacji konieczne logicznie lub praktycznie.

Powyższe konsekwencje koncepcji prawodawcy doskonałego wykorzystywane są przy eliminacji polisemii leksemów występujących w tekstach prawnych.

Odmiennie niż kryteria kontekstowe, kryteria konsytuacyjne są stosowane w interpretacji dopiero na poziomie norm. Jeżeli bowiem w tekście prawnym występuje polisemiczny leksem, a kryteria mikro i makrokontekstu nie wystarczają do determinacji jego znaczenia tekstowego, to ten tekst prawny daje podstawę do wyinterpretowania tylu norm, ile znaczeń ma dany leksem. Normy te będą się różniły tylko tym, że w każdej z nich leksemowi temu przypisane będzie inne znaczenie tekstowe. Zadanie interpretatora obejmuje wówczas dokonanie wyboru jednej z tych norm - jako tej, która została przez prawodawcę zakodowana w tekście prawnym. Skoro bowiem zakłada się, że każdy wyraz tekstowy ma dokładnie jedno znaczenie, to prawodawcy można przypisać ustanowienie tylko jednej z tych norm. Wybór ten jest oparty o kryteria konsytuacyjne. W szczególności eliminacji podlegają te z możliwych do wyinterpretowania w oparciu o kryteria kontekstowe norm, które byłyby niezgodne z innymi normami systemu lub byłyby zbędne, gdyż prawodawcy doskonałemu nie można przypisać ustanowienia takich norm.

I tak np. art. 120 par. 14 k.k., w którym jest sformułowana definicja chuligaństwa, zawiera wyrażenie "sprawca działa ... bez powodu". Wskazano wyżej, że kontekst gramatyczny /wewnętrzny/ eliminuje jedno ze znaczeń leksemu "powód". Kryteria kontekstowe nie pozwalają jednak na jednoznaczną determinację tekstowego znaczenia leksemu w tym przepisie. W szczególności art. 120 par. 14 k.k. w związku z art. 59 k.k. daje podstawę do wyinterpretowania co najmniej dwu norm, różniących się tylko tym, że w jednej z nich leksem "powód" występuje w znaczeniu /a/ motyw działania, a w drugiej w znaczeniu /b/ zjawisko obiektywne będące przyczyną powstawania motywu. Wiedza empiryczna przypisywana

prawodawcy zawiera twierdzenie psychologiczne głoszące, że każdy czyn człowieka jest umotywowany. W świetle tej wiedzy norma, w której leksem "powód" występuje w znaczeniu /a/, byłaby normą pustą /nie znalazła nigdy zastosowania/, bo skoro każdy czyn człowieka jest umotywowany, to żaden czyn nie mógłby być czynem chuligańskim[203]. Zatem odwołanie się do właściwości prawodawcy doskonałego pozwala na eliminację znaczenia /a/ i ostatecznie na przypisanie prawodawcy doskonałemu ustanowienia tej z alternatywnych norm, w której leksem "powód" występuje w znaczeniu /b/.

W analogiczny sposób jest wykorzystywana druga konsekwencja koncepcji prawodawcy doskonałego, polegająca na tym, że prawodawca doskonały nie ustanawia norm niezgodnych. Eliminacji podlegają wówczas te z możliwych do wyinterpretowania w oparciu o kryteria kontekstowe norm, które byłyby niezgodne z jakimiś innymi normami systemu. Polisemicznemu leksemowi zostaje zatem przypisane takie znaczenie tekstowe, przy którym norma wyinterpretowana nie jest niezgodna z innymi normami. Pomijamy tu zagadnienie eliminacji sprzeczności przez zastosowanie reguł kolizyjnych.

Wykorzystanie omawianej konsekwencji koncepcji prawodawcy doskonałego odwołuje się zawsze do założenia, że prawodawca dysponuje kompletną wiedzą dotyczącą aktualnego stanu regulacji prawnej. Niekiedy zakłada się także, że wiedza prawodawcy obejmuje znajomość przeszłych rozstrzygnięć interpretacyjnych. Charakterystyczna jest tu wypowiedź Sądu Najwyższego: "Ustawodawca liczy się zawsze z ukształtowanym, zwłaszcza od dawna orzecznictwem sądu, zawierającym wykładnię określonych pojęć, a jeżeli uchwalając nowe prawo posługuje się bez zmiany pojęciem z poprzedniego stanu prawnego, oznaczyć to musi, że przyjmuje wykładnię sądową tego pojęcia za słuszną"[204].

Powyższe konsekwencje koncepcji prawodawcy doskonałego wykorzystywane są przy eliminacji polisemii niezależnie od tego, jaki porządek wartości interpretator przypisuje prawodawcy. Niekiedy jednak odwołanie

się do właściwości prawodawcy doskonałego nie wystarcza do eliminacji polisemii. Koncepcja prawodawcy doskonałego w przedstawionym wyżej ujęciu nie przesądza bowiem tego, jakie preferencje żywi prawodawca, a w szczególności przez jakie wartości preferencje te są wyznaczone. Częstokroć zaś podjęcie decyzji interpretacyjnej dotyczącej tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu wymaga odwołania się do preferencji przypisywanych prawodawcy. Różni interpretatorzy częstokroć przypisują prawodawcy różne preferencje, a w związku z tym stosują odmienne dyrektywy interpretacyjne.

Stosowany przez danego interpretatora /grupę interpretatorów/ zespół dyrektyw interpretacyjnych pierwszego i drugiego stopnia, charakteryzujący się przynajmniej pewnym stopniem spójności, określa się jako normatywną teorię wykładni[205]. Podkreślić tu trzeba, że powszechne dyrektywy interpretacyjne nie wystarczają do rozstrzygnięcia każdego zagadnienia interpretacyjnego, dlatego też przynajmniej niektóre zagadnienia interpretacyjne rozstrzygane są przez zastosowanie dyrektyw interpretacyjnych specyficznych dla danej normatywnej teorii wykładni.

Stosowanie dyrektyw interpretacyjnych, wchodzących w skład określonej teorii wykładni, ma zapewnić osiąganie rozstrzygnięć interpretacyjnych zgodnych z porządkiem wartości, którego akceptację interpretator przypisuje prawodawcy. Zatem dyrektywy te są uzasadnione instrumentalnie, a w szczególności ich stosowanie ma prowadzić do zrekonstruowania z tekstu prawnych takich norm, które realizują wartości akceptowane przez prawodawcę.

Każda normatywna teoria wykładni jest więc uzasadniona przez odwołanie się do zespołu twierdzeń /explicite sformułowanych lub milcząco przyjętych/, przypisujących prawodawcy akceptację określonych wartości i wyznaczających porządek /hierarchię/ tych wartości.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że takie ujęcie nie przesądza akceptacji żadnej określonej normatywnej teorii wykładni, a w szczególności teorii statycznej /subiektywnej/, to jest takiej, która stawia

interpretatorowi zadanie odtorzenia "woli", "myśli" czy "intencji" osoby, która tekst prawny sformułowała[206]. Prawodawca jest tu pojmowany jako konstrukt, który nie może być utożsamiany z jakąkolwiek konkretną osobą czy grupą osób, przy czym kontrukt ten scharakteryzowany jest przez wyeksplikowane wyżej założenia, a w tym przez założenie składające się na koncepcję prawodawcy doskonałego. Jeżeli zatem twierdzi się, że dyrektywy interpretacyjne, wchodzące w skład określonej normatywnej teorii wykładni, uzasadniane są przez odwołanie się do zespołu twierdzeń głoszących, że prawodawca akceptuje pewien porządek wartości, to nie ma się na myśli tego, że osoba, która tekst prawny sformułowała, de facto akceptowała te wartości. Twierdzenia te przypisują akceptację pewnego porządku wartości konstruktowi prawodawcy doskonałego. Dopiero w zależności od rodzaju normatywnej teorii wykładni interpretator bądź będzie uwzględniał wartości akceptowane przez faktycznego prawodawcę /statyczna teoria wykładni/, bądź też wartości tych programowo nie będzie brał pod uwagę /dynamiczna teoria wykładni/. Twierdzenia, o których mowa, nie mają więc charakteru twierdzeń empirycznych, a w szczególności nie podlegają empirycznej kontroli.

Ujęcie takie ma pewną ważną konsekwencję. Otóż przyjmowane przez interpretatorów założenia dotyczące właściwości prawodawcy nie mają charakteru założeń idealizacyjnych, a koncepcja prawodawcy doskonałego nie może być traktowana jako idealizacja faktycznego prawodawcy.

Metoda idealizacji i konkretyzacji w nauce polega na "wprowadzeniu pewnych założeń idealizacyjnych, upraszczających badany fragment rzeczywistości, ustaleniu hipotez mających obowiązywać przy tych założeniach ... oraz modyfikacji tych hipotez w miarę uchylania przyjętych założeń, aż do momentu, że otrzymane w ten sposób bardziej realistyczne hipotezy /konkretyzacje hipotez wyjściowych/ są "dostatecznie dobrymi" aproksymacjami rzeczywistości"[207]. Jeżeli istotnie tak jest, że każdy interpretator niezależnie od akceptowanej normatywnej teorii wykładni przyjmuje założenia wchodzące w skład koncepcji prawodawcy doskonałego

i stosuje powszechne dyrektywy interpretacyjne, uzasadnione w oparciu o te założenia, to koncepcja ta nie może być traktowana jako idealizacja prawodawcy faktycznego. Skoro bowiem metoda idealizacji i konkretyzacji obejmuje kolejne uchylenie założeń idealizacyjnych w celu osiągnięcia możliwe bliskiej aproksymacji rzeczywistości, to trzeba by przyjąć, że celem interpretatora jest osiągnięcie możliwie bliskiej aproksymacji faktycznego prawodawcy, a w szczególności odtworzenie porządku wartości akceptowanego przez faktycznego prawodawcę. Tymczasem cel taki można przypisać tym tylko interpretatorom, którzy akceptują statyczną /subiektywną/ normatywną teorię wykładni. Ci interpretatorzy zaś, którzy akceptują dynamiczną teorię wykładni, programowo pomijają wszelkie właściwości faktycznego prawodawcy, a w szczególności nie biorą pod uwagę tego, jakie wartości faktyczny prawodawca akceptował.

Zatem koncepcja prawodawcy, do której odwołują się explicite lub implicite interpretatorzy, nie może być traktowana jako idealizacja prawodawcy faktycznego. Prawodawca to konstrukt scharakteryzowany przez założenia, które nie mają charakteru idealizacyjnego, to znaczy nie mają stanowić nawet odległej aproksymacji prawodawcy faktycznego. Do założeń idealizacyjnych upodabnia je tylko to, że mają kontrfaktyczny charakter. Ujęcie stosowanej przez interpretatorów koncepcji prawodawcy jako koncepcji idealizacyjnej przesądzałoby statyczną teorię wykładni.

Powiedziano wyżej, że dyrektywy interpretacyjne, wchodzące w skład określonej normatywnej teorii wykładni, są uzasadnione przez odwołanie się do zespołu twierdzeń, przypisujących prawodawcy akceptację pewnego porządku wartości. Dyrektywy te mają prowadzić do zrekonstruowania z tekstu prawnego norm, realizujących te wartości. Taki zespół twierdzeń o wartościach akceptowanych przez prawodawcę pełni w procesie interpretacji prawniczej funkcję teorii merytorycznie systematyzującej interpre-

tację[208]. Przez teorię merytorycznie systematyzującą interpretację rozumie się system twierdzeń głoszących, że autorzy wyróżnionej w pewien sposób klasy tekstów żywią określony zespół przekonań i akceptują określony porządek wartości. Jeżeli interpretator przyjmuje jakąś teorię merytorycznie systematyzującą interpretację, to zwalnia go to od oddzielnego ustalenia preferencji autora tekstu przy rozstrzyganiu każdego zagadnienia interpretacyjnego, a ponadto wszelkie zagadnienia interpretacyjne rozstrzygane są przez odwołanie się do tego samego porządku wartości, przypisywanego autorowi tekstu /co pozwala na uniknięcie błędu interpretacji ad hoc/[209].

Interpretator, stosując konsekwentnie dyrektywy interpretacyjne wchodzące w skład określonej normatywnej teorii wykładni, zakłada, że prawodawca akceptuje pewien porządek wartości, uzasadniających stosowanie właśnie tych dyrektyw interpretacyjnych. Założenie to zwalnia interpretatora od oddzielnego ustalenia preferencji prawodawcy przy rozstrzyganiu każdego zagadnienia interpretacyjnego. Dodać tu trzeba, że skoro zbiór powszechnych dyrektyw interpretacyjnych nie wystarcza do rozstrzygnięcia każdego zagadnienia interpretacyjnego, a zatem każdy interpretator stosuje dyrektywy interpretacyjne specyficzne dla danej normatywnej teorii wykładni, to każdy interpretator przyjmuje zespół założeń dotyczących wartości akceptowanych przez prawodawcę /teorię merytorycznie systematyzującą interpretację/.

Koncepcje prawodawcy przyjęte przez różnych interpretatorów różnią się tym właśnie, że zawierają odmienne założenia co do wartości akceptowanych przez prawodawcę.

Zapewne nie jest tak, że każdy interpretator potrafi, niezależnie od konkretnego zagadnienia interpretacyjnego, sformułować przyjęty przez siebie zespół założeń. Odpowiedź na pytanie, jaki porządek wartości dany interpretator przypisuje prawodawcy, wymagałaby zbadania całego szeregu rozstrzygnięć interpretacyjnych i ujawnienia, na jakich wartościach przypisanych prawodawcy rozstrzygnięcia te opierają się.

Okazałoby się wtedy zapewne, że nie zawsze interpretatorzy przypisują prawodawcy spójny porządek wartości. Założenia dotyczące wartości przypisywanych prawodawcy są explicite formułowane wtedy, gdy interpretator uzasadnia stosowane przez siebie dyrektywy interpretacyjne pierwszego i drugiego stopnia[210].

Podkreślić tu trzeba, że dyrektywy interpretacyjne wchodzące w skład określonej normatywnej teorii wykładni są oparte na przypisaniu prawodawcy akceptacji nie tylko danego katalogu wartości, ale również pewnego ich porządku /hierarchii/. Określenie hierarchii tych wartości ma szczególną wagę wtedy, gdy mogą pozostawać one w konflikcie, to znaczy gdy możliwe są takie rozstrzygnięcia interpretacyjne, które prowadzą do zrekonstruowania normy realizującej jedną z tych wartości, lecz uniemożliwiającej /utrudniającej/ realizację innej. Rozstrzygnięcie takich zagadnień interpretacyjnych wymaga odwołania się do hierarchii wartości akceptowanych przez prawodawcę.

Różnice między poszczególnymi normatywnymi teoriami wykładni polegają zwykle nie na tym, że są one oparte na przypisaniu prawodawcy odmiennych katalogów wartości, lecz raczej na tym, że dyrektywy interpretacyjne /zwłaszcza drugiego stopnia/, wchodzące w ich skład są oparte na odmiennych sposobach zhierarchizowania tych samych /lub zbliżonych/ katalogów wartości.

Katalog najczęściej uwzględnionych wartości przedstawia się następująco: pewność prawa, skuteczność prawa, sprawiedliwość materialna, słuszność, praworządność, jednolitość prawa itd[211]. Hierarchię tych wartości interpretator uwzględnia w ten sposób, że spośród norm możliwych do zrekonstruowania na podstawie danego tekstu prawnego wybiera tę, która prowadzi do realizacji wartości zajmującej najwyższą pozycję w hierarchii.

Wartości wyznaczające preferencje prawodawcy mają różnorodny charakter. W szczególności nie jest tak, że interpretator odwołuje się do tych tylko preferencji prawodawcy, które są wyznaczone przez przy-

pisywane mu wartości moralne[212]. Niekiedy w hierarchii wartości przypisywanych prawodawcy naczelne miejsce zajmują wartości instrumentalne, a zwłaszcza skuteczność prawa. Uwzględnienie tej wartości wymaga określenia celu, do jakiego dąży prawodawca, gdyż można mówić tylko o skuteczności normy z uwagi na pewien cel. Cele te są niekiedy explicite przez prawodawcę wskazywane, zwykle zresztą w ogólnikowy sposób /np. w preambułach do aktów normatywnych/. Często sam interpretator tylko w ogólnikowy sposób określa, w oparciu o jaki cel przypisany prawodawcy dokonał rozstrzygnięcia /np. powołując się na "względy polityki kryminalnej"/. Normatywne teorie wykładni zawierają dyrektywy, wskazujące, w jaki sposób cele prawodawcy winny być ustalane. I tak np. akceptacja jakiejś wersji statycznej teorii wykładni skłania interpretatora do oparcia się na materiałach historycznych[213].

Mimo tego że dyrektywy interpretacyjne wchodzące w skład różnych normatywnych teorii wykładni są oparte na odmiennych hierarchiach wartości, przypisywanych prawodawcy, prowadzą one niekiedy do identycznych rozstrzygnięć interpretacyjnych. Dzieje się tak w szczególności wtedy, gdy pewne rozstrzygnięcie polega na wyinterpretowaniu normy, nie pozostającej w konflikcie z żadną z tych wartości.

Zbadajmy, w jaki sposób wartości przypisywane prawodawcy wykorzystywane są przy determinacji tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu. Rozpatrzymy w pierwszej kolejności przypadek najprostszy, w którym rozstrzygnięcie interpretacyjne wydaje się oczywiste. Art.188 k.k. stanowi: "kto wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru ... zatrzymuje małoletniego ...". Słownik języka polskiego notuje między innymi następujące znaczenia leksemu "zatrzymywać": /a/ nie puszczać kogoś od siebie, nie pozwolić odejść oraz /b/ zmusić do stanięcia w miejscu.

Kryteria mikro-i makrokontekstu nie eliminują żadnego z tych znaczeń. Zatem przepis ten daje podstawę do wyinterpretowania dwu

alternatywnych norm, różniących się między sobą tym, że w jednej z nich leksem "zatrzymywać" występuje w znaczeniu /a/, a w drugiej w znaczeniu /b/. Odwołanie się do właściwości prawodawcy doskonałego nie pozwala na eliminację żadnej z tych norm, gdyż żadna z nich nie jest niezgodna z inną normą systemu, ani żadna z nich nie jest zbędna /w określonym wyżej sensie tego zwrotu/. Rozstrzygnięcie, która z tych norm została ustanowione przez pracodawcę, możliwe jest dopiero wtedy, gdy prawodawcy przypisze się dążenie do realizacji określonego celu, a w szczególności gdy przyjmuje się że celem prawodawcy jest ochrona władzy rodzicielskiej. Przypisanie prawodawcy takiego właśnie celu powoduje wybór normy, w której rozważany wyraz występuje w znaczeniu /a/. Takie rozstrzygnięcie interpretacyjne wymaga dodatkowo założenia, iż prawodawca żywi przekonanie, że czynem mocniej godzącym we władzę rodzicielską /czy dobro dziecka/ jest zatrzymywanie małoletniego w znaczeniu /a/ niż w znaczeniu /b/.

Takie rozstrzygnięcie interpretacyjne wydaje się oczywiste. Oczywistość jego wynika stąd, że będzie ono zaakceptowane na gruncie każdej chyba normatywnej teorii wykładni. Trudno by znaleźć takiego interpetatora, który uważałby, że zatrzymanie w znaczeniu /b/ jest czynem na tyle szkodliwym społecznie, że zasługuje na represję karną, i który przy tym godziłby się na to, by zatrzymywanie w znaczeniu /a/ pozostawało bezkarne. Skoro bowiem wyraz tekstowy może przybierać tylko jedno ze znaczeń polisemicznego leksemu, to wybór jednego z tych znaczeń pociąga za sobą eliminację pozostałych. Oczywistość tego rozstrzygnięcia nie może jednak przesłaniać faktu, że podjęcie go wymaga odwołania się do celów prawodawcy, a zatem że interpretator musi wykroczyć poza kryteria kontekstowe. Oczywistość jego jest konsekwencją okoliczności, że różne normatywne teorie wykładni przypisują prawodawcy przynajmniej częściowo identyczne cele.

Rozważmy z kolei zestawienie "czynna napaść" z art. 234 k.k. Frazie tej przypisuje się w dogmatyce prawa karnego dwa alternatywne znaczenia leksykalne: /a/ działanie zmierzające do naruszenia nietykalności cielesnej oraz /b/ działanie zmierzające do naruszenia nietykalności cielesnej w celu wyrządzenia krzywdy. Zatem w znaczeniu /b/ fraza ta ma bogatszą treść językową. Twierdzi się, że obie interpretacje są gramatyczne i systemowo uzasadnione[214]. Zatem kryteria kontekstowe nie pozwalają na eliminację żadnego z tych znaczeń. Przepis art. 234 k.k. daje więc podstawę do wyinterpretowania dwu norm, różniących się między sobą tym, że w jednej z nich fraza ta występuje w znaczeniu /a/, a w drugiej w znaczeniu /b/. Odwołanie się do właściwości prawodawcy doskonałego nie przesądza wyboru żadnej z tych norm. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia interpretacyjnego wymaga więc odwołania się do preferencji prawodawcy. Twierdzi się, że za wyborem normy, w której występuje znaczenie /b/ przemawiają "względy polityki kryminalnej". Odwołanie się do względów polityki kryminalnej polega na przypisaniu prawodawcy dążenia do realizacji pewnych /bliżej zresztą nieokreślonych/ celów i uznania w oparciu o wiedzę empiryczną, że cele te lepiej spełnia norma, w której fraza "czynna napaść" występuje w znaczeniu /a/, niż norma, w której fraza ta występuje w znaczeniu /b/.

Odwołanie się do kryteriów konsytuacyjnych, a w szczególności do celów, które przypisuje się prawodawcy, okazuje się z reguły niezbędne przy eliminacji takich przypadków polisemii, które są konsekwencją przynależności leksemu do wielu odmian języka etnicznego. Przyjęto w rozdziale III, że kompetencja językowa rodzimego użytkownika języka obejmuje znajomość znaczeń leksemu we wszystkich odmianach języka, a nie tylko w tej odmianie, która uznana jest za język standardowy. Założenie, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową, nie przesądza zatem o tym, że w przepisach prawnych leksemy występują w tych znaczeniach, które są właściwe językowi standardowemu. Praktyka

interpretacyjna ogranicza się z reguły do rozważania znaczeń występujących w tych odmianach języka, które są wyodrębnione ze względu na role społeczne członków pewnej zbiorowości. Rozważa się zatem przede wszystkim te znaczenia, które przysługują danemu leksemowi w żargonach zawodowych lub w językach poszczególnych nauk. Aktualny paradygmat interpretacyjny wyklucza natomiast przypisanie realizacji jakiegoś leksemu takiego znaczenia, które ten leksem ma np. w jakimś dialekcie terytorialnym lub w żargonie młodzieżowym.

Zwykle dzieje się tak, że potoczne /tzn. właściwe językowi standardowemu/ znaczenie leksemu jest w bliski sposób związane z jego znaczeniem specyficznym w żargonie zawodowym lub języku jakiejś nauki. Stąd też kryterium mikrokontekstu zwykle zawodzi, gdyż dany laksem w obu znaczeniach ma identyczną łączliwość. Z kolei kryterium makrokontekstu może pozwolić na eliminację takiej polisemii wtedy tylko, gdy tekst prawny zawiera definicję legalną tego leksemu, nawiązującą bądź do jego znaczenia potocznego, bądź do znaczenia specjalistycznego. Jeżeli definicji takiej brak, to eliminacja rozważanego rodzaju polisemii może być oparta tylko na kryteriach konsytuacyjnych.

W szczególności eliminacja takiej polisemii jest z reguły oparta na przypisaniu prawodawcy intencji, by sformułowane przez niego przepisy były zrozumiałe dla adresatów[215]. Z uwagi na to rozstrzygnięcie interpretacyjne uzależnione są od tego, dla jakiego kręgu adresatów przeznaczony jest komunikat o normie wysłowionej w danym przepisie. Interpretator skłonny jest przypisać leksemowi znaczenie zaczerpnięte ze specjalistycznej odmiany języka etnicznego, gdy komunikat o normie jest przeznaczony dla kręgu adresatów posługujących się tą odmianą języka, natomiast znaczenie potoczne - wówczas, gdy krąg adresatów wykracza poza zbiorowość posługującą się tą odmianą języka. Stąd też rozstrzygnięcia interpretacyjne dotyczące leksemów realizowanych w przepisach k.k. z reguły przypisują im znaczenia potoczne - z uwagi na to,

że komunikaty o normach prawa karnego są przeznaczone dla kręgu osób wykraczających poza zbiorowości profesjonalne[216]. Wyjątek stanowi tu część wojskowa k.k., skoro adresatem komunikatów o normach w niej zawartych jest wyspecjalizowana zbiorowość. Z uwagi na to leksemem występującym w przepisach części wojskowej k.k. częstokroć przypisuje się znaczenia zaczerpnięte z języka wojskowego - nawet wtedy, gdy brak jest definicji legalnej tych leksemów /np. "raport", "meldunek", "środek walki", "broń", "służba"/[217]. Poza częścią wojskową k.k. leksemom przypisuje się specjalistyczne znaczenia tekstowe wówczas, gdy interpretacja dotyczy norm sankcjonujących, a okoliczność, czy jakaś sytuacja należy do zakresu zastosowania tej normy, jest ustalana przy pomocy biegłego. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza takich leksemów, które występują w języku psychologii i medycyny /np. "silne wzburzenie", "choroba psychiczna", "okres porodu", "postawa", "motyw" itp/[218].

Resumując, należy podkreślić, że problematyka kryteriów konsytuacyjnych stosowanych do eliminacji polisemii jest szczególnie zawiła. W przedstawionym wyżej ujęciu problematyka ta obejmuje całość tzw. wykładni funkcjonalnej, a ponadto część tzw. wykładni systemowej. Te bowiem rozstrzygnięcia interpretacyjne, które opierają się na założeniu, że prawodawca nie ustanawia norm sprzecznych i norm zbędnych, odwołują się do takich właściwości prawodawcy, które wykraczają poza jego charakterystykę jego użytkownika języka. Stąd też z lingwistycznego punktu widzenia rozstrzygnięcia takie są oparte na konsytuacyjnych, a nie na kontekstowych kryteriach.

7. KONFLIKTY KRYTERIÓW ELIMINACJI POLISEMII

Rozważania powyższe były oparte na szeregu upraszczających założeń. Po pierwsze założono, że kryteria eliminacji polisemii są stosowane w interpretacji prawniczej w pewnej określonej kolejności. W szczególności założono, że kryterium makrokontekstu jest stosowane dopiero

wówczas, gdy zawodzi kryterium mikrokontekstu, kryteria konsytuacyjne zaś są stosowane wtedy, gdy zawodzi kryterium makrokontekstu, a przy tym odwołanie się do właściwości prawodawcy doskonałego wyprzedza pozostałe kryteria konsytuacyjne.

Po drugie założono, że determinacja tekstowego znaczenia polisemicznego leksemu polega na wyborze jednego z tych znaczeń, które należą do katalogu jego znaczeń w języku etnicznym. Jest zaś rzeczą powszechnie wiadomą, że częstokroć w interpretacji prawniczej przypisuje się pewnym leksemom znaczenia - różne od ich znaczeń w języku społeczności, poddanej oddziaływaniu danego systemu prawa.

Po trzecie nie uwzględnione wyżej tego, że różne kryteria eliminacji polisemii mogą działać w rozbieżnych kierunkach, to znaczy wskazywać różne znaczenia jako znaczenia tekstowe.

Zastosowanie każdego z omówionych wyżej kryteriów eliminacji polisemii opiera się na pewnych założeniach dotyczących właściwości prawodawcy. I tak zastosowanie kryterium mikrokontekstu opiera się na założeniu /1/, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową w danym języku etnicznym i w niezakłócony sposób kompetencję tę realizuje przy formułowaniu przepisów prawnych. Zastosowanie kryterium makrokontekstu opiera się na założeniu /2/, że prawodawca tworzy teksty spójne semantycznie, przy czym konsekwencją tej spójności jest to, że teksty prawne nie zawierają homonimów i synonimów. Zastosowanie kryteriów konsytuacyjnych opiera się na założeniu, że /3/ prawodawca jest doskonały /tzn. jego preferencje są przechodnie i asymetryczne, a jego wiedza jest niesprzeczna i systemowa, a przy tym zawiera wszystkie trafne przekonania/, oraz na założeniu /4/, że prawodawca akceptuje określony porządek wartości.

Wyjaśniono wyżej, że konstrukt prawodawcy, scharakteryzowany przez opisane w tych założeniach właściwości, nie może być traktowany jako idealizacja prawodawcy faktycznego. W tym miejscu trzeba dodać, że założenia te nie tworzą spójnej koncepcji prawodawcy. Nie chodzi tu przy

tym o to, że różni interpretatorzy posługują się różnymi koncepcjami prawodawcy. Wskazano wyżej, że rozbieżności między koncepcjami prawodawcy przyjmowanymi przez różnych interpretatorów polegają na przypisaniu prawodawcy odmiennych porządków wartości[219]. Mówiąc natomiast o niespójności koncepcji prawodawcy, mamy na myśli to, że żaden interpretator nie posługuje się w pełni spójnym zespołem założeń dotyczących właściwości prawodawcy. Ów brak spójności polega na tym, że odwołanie się do jednego z tych założeń wymaga niekiedy uchylenia innych. Brak spójności uwidacznia się zwłaszcza wtedy, gdy poszczególne kryteria eliminacji polisemii prowadzą do odmiennych rozstrzygnięć interpretacyjnych. Akceptacja rozstrzygnięcia opartego na jednym z tych kryteriów wymaga wówczas uchylenia założeń, na których opiera się stosowanie kryteriów, prowadzących do odmiennych rozstrzygnięć[220]. Wydaje się przy tym, że pewne sposoby rozstrzygania konfliktów różnych kryteriów eliminacji polisemii są charakterystyczne dla aktualnego paradygmatu interpretacyjnego, to znaczy są niezależne od tego, jaką normatywną teorię wykładni akceptuje interpretator, podczas gdy inne są wyznaczone przez dyrektywy interpretacyjne drugiego stopnia, swoiste dla danej normatywnej teorii wykładni.

Rozważmy w pierwszej kolejności przypadki, kiedy odwołanie się do kryterium mikrokontekstu prowadzi do innych rozstrzygnięć interpretacyjnych niż odwołanie się do któregoś z innych kryteriów eliminacji polisemii.

Stosowanie kryterium mikrokontekstu opiera się na założeniu, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową w danym języku etnicznym /tj. jego kompetencja językowa jest identyczna z kompetencją native speakera/ i w niezakłócony niczym sposób tę kompetencję realizuje. Jeśli interpretator daje prymat innemu kryterium eliminacji polisemii, to założenie to podlega uchyleniu. Rysują się przy tym dwa ewentualne ujęcia. Po pierwsze przyjąć można, że prawodawca, mimo tego że

dysponuje doskonałą kompetencją w języku etnicznym, formułując teksty prawne narusza niekiedy reguły tego języka. W razie akceptacji takiego ujęcia swoiste znaczenie jakiegoś leksemu w tekście prawnym jest konsekwencją niedoskonałego /świadomie lub nieświadomie/ wykonania /performance/ doskonałej kompetencji językowej prawodawcy.

Po drugie można przyjąć, że kompetencja językowa prawodawcy różni się w pewnym stopniu od kompetencji rodzimego użytkownika danego języka etnicznego, to znaczy że prawodawca posługuje się językiem, którego reguły są różne od reguł języka etnicznego. Różnice te polegają np. na tym, że pewne leksemy w języku, którym posługuje się prawodawca, mają inne znaczenie niż równokształtne leksemy języka etnicznego.

Jak się wydaje, ukształtowany paradygmat interpretacji prawniczej opiera się raczej na drugim z powyższych ujęć. W szczególności np. prawnicy zakładają, że spotykane w tekstach prawnych odstępstwa od reguł języka etnicznego są konsekwentne, a więc np. przypisują jakiemuś leksemowi swoiste znaczenie nie tylko w jakimś jednym miejscu tekstu prawnego, ale przy wszystkich jego wystąpieniach w tym tekście. Konsekwentne odstępstwa od pewnej reguły języka sprowadzają się zaś do zastąpienia tej reguły inną. Skoro prawodawca stosuje reguły językowe różne od reguł danego języka etnicznego, to jego kompetencja językowa różni się od kompetencji rodzimego użytkownika tego języka.

Uchylenie założenia, na którym opiera się stosowanie kryterium mikrokontekstu, prowadzi zatem do przypisania prawodawcy swoistej kompetencji językowej. Swoistość kompetencji językowej prawodawcy polega na tym, że obejmuje ona reguły częściowo różne od reguł danego języka etnicznego. Kompetencja ta jest także doskonała, ale jest to kompetencja w innym języku niż dany język etniczny.

W zakresie poruszonej tu problematyki znaczeń leksykalnych, uchylenie wskazanego założenia i przypisanie prawodawcy swoistej kompetencji językowej może prowadzić bądź do tego, że jakiemuś leksemowi w

tekście prawnym przepisze się swoiste znaczenie tekstowe, to znaczy znaczenie nie należące do katalogu jego znaczeń w danym języku etnicznym[221], bądź też do tego, że leksemowi temu przypisze się znaczenie tekstowe należące wprawdzie do katalogu jego znaczeń w języku etnicznym, lecz inne niż to, które wskazane jest przez mikrokontekst.

Pierwsze z tych rozstrzygnięć prowadzi do przypisania swoistości leksykalnemu komponentowi kompetencji językowej prawodawcy /tzn. temu komponentowi, który obejmuje znajomość znaczeń leksykalnych wyrazów/. Drugie rozstrzygnięcie prowadzi do przypisania swoistości temu komponentowi, który obejmuje wiedzę o łączliwości wyrazów. Skoro łączliwość wyrazu jest wyznaczona przez reguły składniowe, to konsekwencją takiego rozstrzygnięcia jest uznanie, że kompetencja językowa prawodawcy jest swoista właśnie w zakresie reguł składniowych[222].

Uchylenie założenia, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją w danym języku etnicznym, prowadzi na ogół do przypisania swoistości leksykalnemu komponentowi kompetencji językowej prawodawcy. Uchylenie tego założenia w przypadku konfliktu różnych kryteriów eliminacji polisemii prowadzi więc do przypisania danemu wyrazowi tekstowemu swoistego znaczenia, nie należącego do katalogu znaczeń odpowiedniego leksemu w języku etnicznym. Uważa się natomiast, że kompetencja językowa prawodawcy nie jest swoista w zakresie reguł składniowych[223], to znaczy wyklucza się takie rozstrzygnięcia, które prowadzą do przypisania wyrazowi nieswoistego znaczenia, lecz swoistej dla tekstów prawnych łączliwości.

Akceptacja takiego ujęcia nie przesądza pełnej identyczności reguł składniowych stosowanych przez prawodawcę z odpowiednimi regułami danego języka etnicznego. Odrębności tych reguł występują jednak na innym poziomie analizy[224]. W szczególności wskazuje się na to, że prawodawca stosuje swoiste wykładniki gramatyczne tzw. ram modalnych wypowiedzi, a w szczególności w swoisty sposób wyraża powinnościowy charakter wypowiedzi tekstów prawnych[225]. Te swoistości reguł składnio-

wych nie mają jednak wagi dla rozpatrywanej tu problematyki determinacji tekstowych znaczeń leksemów. Przyjąć można zatem, że "terminami prawnymi operuje się na podstawie reguł syntaktycznych języka naturalnego"[226].

Zbadajmy, jakie motywy mogą skłonić interpretatora do przypisania jakiemuś wyrazowi występującemu w tekście prawnym swoistego znaczenia leksykalnego. Jak się wydaje, motywy te polegać mogą tylko na tym, że bądź kryterium makrokontekstu, bądź kryteria konsytuacyjne wskazują na inne znaczenie leksemu niż to, które jest determinowane przez kryterium mikrokontekstu. Rozważmy w pierwszej kolejności kryterium makrokontekstu.

Ukształtowany paradygmat interpretacyjny przesądza przypisanie danemu leksemowi swoistego znaczenia w obrębie danego tekstu prawnego wtedy, gdy znaczenie to jest określone przez definicję legalną. Sprawa ta nie wymaga szerszych wyjaśnień. Omawiany problem komplikuje się jednak wtedy, gdy wykorzystanie kryterium makrokontekstu nie polega na odwołaniu się do definicji legalnej. Załóżmy np., że pewien leksem występuje w tekście prawnym dwukrotnie, a mikrokontekst wskazuje, że przy każdym z tych wystąpień ma on inne znaczenie tekstowe. Kryterium makrokontekstu oparte na założeniu, że tekst prawny nie zawiera homonimów, wymaga natomiast przypisania temu leksemowi przy obu wystąpieniach tego samego znaczenia tekstowego. Przyjąć można, że w aktualnym paradygmacie interpretacyjnym konflikt tego rodzaju rozstrzygany jest na rzecz kryterium mikrokontekstu. Jest to konsekwencją przedstawionego ujęcia, przypisującego swoistość tylko komponentowi leksykalnemu kompetencji językowej prawodawcy. Odmienne rozstrzygnięcie prowadziłoby do przypisania danemu leksemowi swoistej łączliwości. Uważa się zatem, że związki zachodzące między składnikami jednej wypowiedzi wyprzedzają w toku interpretacji związki semantyczne zachodzące między składnikami różnych wypowiedzi.

Jako przykład rozstrzygnięcia interpretacyjnego opartego na takim ujęciu można przytoczyć okoliczność, że leksemowi "fałszywy" przypisuje się na podstawie kryterium mikrokontekstu odmienne znaczenia w różnych przepisach kodeksu karnego. Takie rozstrzygnięcia konfliktu kryteriów makro- i makrokontekstu prowadzą zatem do uchylenia założenia, że tekst prawny nie zawiera homonimów.

Zastosowanie kryteriów konsytuacyjnych prowadzi również niejednokrotnie do przypisania jakiemuś leksemowi swoistego dla tekstu prawnego znaczenia. Osobliwość tych kryteriów w interpretacji prawniczej polega na tym, że znajdują one zastosowanie nie tylko wtedy, gdy dany leksem jest w języku etnicznym polisemiczny. Zdarza się również, że leksemowi, który jest w języku jednoznaczny, przypisuje się na podstawie kryteriów konsytuacyjnych swoiste dla tekstów prawnych znaczenie. Jest rzeczą oczywistą, że w takich przypadkach podlega uchyleniu założenie o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy.

Zatem kryteria konsytuacyjne mogą prowadzić do przypisania jakiemuś leksemowi swoistego dla tekstów prawnych znaczenia leksykalnego zarówno wtedy, gdy leksem ten jest w języku etnicznym jednoznaczny, jak i wtedy, gdy jest on polisemiczny, lecz kontekst wskazuje jednoznacznie jego tekstowe znaczenie.

W obu powyższych sytuacjach założenie o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy pozostaje w konflikcie z założeniami, na których opiera się stosowanie kryteriów konsytuacyjnych. Rozstrzygnięcie tego konfliktu wymaga wówczas uchylenia jednego z tych założeń. Jak się wydaje, stosowane w interpretacji prawniczej sposoby rozstrzygania takich konfliktów zależą od tego, do jakiej właściwości prawodawcy odwołują się kryteria konsytuacyjne. Jak wykazał L. Nowak, założenia, że prawodawca żywi przechodnie i asymetryczne preferencje oraz dysponuje niesprzeczną i systemową wiedzą obejmującą wszystkie trafne przekonania, nie są nigdy przez interpretatorów uchylane[227]. Aktualny paradygmat

interpretacyjny wyklucza wyinterpretowanie z tekstu prawnego norm niezgodnych lub zbędnych /w świetle wiedzy empirycznej i znajomości aktualnego stanu prawnego/. Jeżeli zatem przypisanie jakiemuś leksemowi znaczenia, zaczerpniętego z języka etnicznego, prowadzi do wyinterpretowania normy, której ustanowienia nie można przypisać prawodawcy doskonałemu, to interpretator uchyla założenie o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy i przypisuje temu leksemowi swoiste dla tekstu prawnego znaczenie, przy którym wyinterpretowana norma nie jest niezgodna z inną normą systemu ani zbędna[228].

Inaczej przedstawia się ta sprawa wówczas, gdy wykorzystanie kryterium konsytuacyjnego polega na odwołaniu się do preferencji prawodawcy, wyznaczonych przez przepisywany mu porządek wartości. Konflikt założenia o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy z założeniami, na których opiera się stosowanie takich kryteriów konsytuacyjnych, powstaje wówczas, gdy przypisanie jakiemuś leksemowi znaczenia zaczerpniętego z języka etnicznego prowadzi do wyinterpretowania normy nie realizującej wartości, uznanych przez daną normatywną teorię wykładni za naczelne w porządku wartości przypisywanym prawodawcy. Rozstrzygnięcie tego konfliktu zależy od tego, jaką wagę dyrektywy interpretacyjne drugiego stopnia, wchodzące w skład normatywnej teorii wykładni, akceptowanej przez interpretatora, przypisują kryteriom konsytuacyjnym. Najogólniej powiedzieć można, że normatywne teorie wykładni o nastawieniu antyformalistycznym przypisują większą wagę kryteriom konsytuacyjnym niż kontekstowym, gdyż są oparte na przypisaniu prawodawcy takiego porządku wartości, w którym naczelne miejsce zajmują instrumentalna skuteczność norm i sprawiedliwość materialna /wedle określonej koncepcji sprawiedliwości/. Natomiast normatywne teorie wykładni o nastawieniu formalistycznym, oparte na przypisaniu prawodawcy akceptacji pewności prawa i praworządności jako wartości naczelnych, dają prymat kryterium kontekstowym.

Z uwagi na łatwo dostrzegalną płynność i niedookreśloność omawianych kryteriów konsytuacyjnych często nawet ten sam interpretator konflikty omawianych kryteriów eliminacji polisemii rozstrzyga w różnorodny sposób, w zależności np. od tego, jaki akt normatywny poddawany jest interpretacji[229], w zależności od społecznej wagi rozstrzygnięcia, a wreszcie w zależności od stopnia niezgodności normy wyinterpretowanej na podstawie kryteriów kontekstowych z wartościami przypisywanymi prawodawcy[230].

Dodać należy tu ponadto, że nawet jeśli interpretator zaakceptuje jakąś ściśle formalistyczną teorię wykładni, to rozstrzgnięcia interpretacyjne prowadzące do skutków rażąco niesprawiedliwych mogą być korygowane przez odwołanie się do takich klauzul generalnych, jak art. 5 k.c. czy art. 26 k.k.[231]

Rozpatrzmy przykładowe rozstrzygnięcie interpretacyjne, w którym odwołanie się do kryteriów konsytuacyjnych powoduje uchylenie założenia o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy. SN stwierdził, że osoba, która samorzutnie pomaga funkcjonariuszowi publicznemu w wykonywaniu jego obowiązków służbowych, jest w rozumieniu art. 233, 235 i 236 k.k. "osobą przybraną" do pomocy funkcjonariuszowi[232]. W rozstrzygnięciu tym SN odszedł od tego znaczenia leksykalnego, jakie w języku polskim ma fraza "osoba przybrana". Uzasadnienie tego rozstrzygnięcia odwołuje się do wartości przypisywanych prawodawcy. W szczególności, zdaniem SN, celem prawodawcy jest udzielenie ochrony wszystkim osobom świadczącym pomoc funkcjonariuszom państwowym przeciwko ekscesom osób, lekceważących porządek prawny. Cel ten lepiej spełnia taka norma, w której fraza "osoba przybrana" ma wskazane wyżej, swoiste dla tekstu prawnego znaczenie, niż ta, w której miałaby ona znaczenie zaczerpnięte z języka etnicznego. Ponadto niesprawiedliwe byłoby gorsze traktowanie przez prawo osób, które samorzutnie włączyły się do akcji od osób, które udzieliły pomocy na wezwanie funkcjonariusza publicznego.

Uzasadnienie tego rozstrzygnięcia odwołuje się zatem do instrumentalnej skuteczności normy /przy założeniu, że prawodawca dąży do realizacji określonego celu/ oraz do bliżej nie zidentyfikowanej koncepcji sprawiedliwości.

Podobnej natury względy skłaniają SN do przypisania leksemowi "włamanie" swoistego dla tekstu prawnego znaczenia[233]. Zatem nie jest tak, że rozstrzygnięcie interpretacyjne odwołujące się do kryteriów konsytuacyjnych polegają na wyborze jednego znaczenia z zamkniętego zbioru alternatywnych znaczeń. W szczególności wykorzystując te kryteria interpretator uwzględnia nie tylko te znaczenia, które należą do katalogu znaczeń leksemu w języku etnicznym.

Owe specyficzne dla tekstu prawnego znaczenia leksykalne pozostają na ogół w pewnym związku ze znaczeniami, które danemu leksemowi przysługują w języku etnicznym. Związek ten polega z reguły na tym, że treść językowa danego leksemu w tekście prawnym jest częściowo zbieżna z jego treścią językową w języku etnicznym. Zatem rozstrzygnięcia interpretacyjne podejmowane na podstawie kryteriów konsytuacyjnych nawiązują w pewnym stopniu do znaczeń leksemu w języku etnicznym /np. rozstrzygnięcia dotyczące znaczenia leksemu "włamanie"/.

Uwaga ta pozwala na wskazanie jednego jeszcze możliwego związku między kryteriami kontekstowymi a konsytuacyjnymi. Zdarza się tak, że kryteria te współdziałają w tym sensie, że kryteria kontekstowe wskazują na jedno ze znaczeń leksemu jako jego znaczenie tekstowe, a kryteria konsytuacyjne prowadzą do przypisania temu leksemowi swoistego znaczenia, nawiązującego do tego właśnie znaczenia, które jest wskazane przez kontekst. Jako przykład mogą tu służyć rozstrzgnięcia dotyczące znaczenia leksemu "kierować" w art. 16 k.k.[234]

Zastosowanie zasady "clara non sunt interpretanda" jest zatem w aktualnym paradygmacie interpretacyjnym w istotny sposób ograniczone. Zasada ta jest zwykle rozumiana jako dyrektywa wykładni II stopnia, za-

kazująca stosowania innych niż językowe dyrektyw wykładni wówczas, gdy dany fragment tekstu prawnego jest pod względem językowym jasny[235]. W rozważanym wycinku problematyki interpretacyjnej akceptacja tej zasady przesądza prymat kryteriów kontekstowych nad kryteriami konsytuacyjnymi. Okazuje się jednak, że zasada ta nie znajduje zastosowania wówczas, gdy kryteria kontekstowe prowadzą do wyinterpretowania normy, której ustanowienia nie można przypisać prawodawcy doskonałemu /np. normy zbędnej lub niezgodnej z inną/. Wówczas, mimo że dany fragment tekstu prawnego jest pod względem językowym jasny, interpretator odwołać się musi do kryteriów konsytuacyjnych - niezależnie od tego, jaką normatywną teorię wykładni akceptuje.

Rozważania powyższe dotyczyły tych przypadków, w których założenie o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy, na którym opiera się zastosowanie kryterium mikrokontekstu, pozostaje w konflikcie z założeniami, na których opierają się pozostałe kryteria eliminacji polisemii. Rozważmy z kolei sytuacje, kiedy założenie o spójności semantycznej tekstów prawnych, na którym opiera się kryterium makrokontekstu, pozostaje w konflikcie z założeniami, na których opierają się kryteria konsytuacyjne. Powstaje w szczególności pytanie, kiedy kryteria konsytuacyjne skłaniają interpretatora do uchylenia założenia o braku synonimów i homonimów w tekście prawnym.

Rozważmy w pierwszej kolejności przypadki, kiedy wykorzystanie kryteriów konsytuacyjnych polega na odwołaniu się do właściwości prawodawcy doskonałego. Skoro założenia składają się na koncepcję prawodawcy doskonałego nie są nigdy uchylane, to w razie konfliktu tych założeń z założeniem o braku synonimów i homonimów w tekście prawnym, uchyleniu podlega to ostatnie założenie. W szczególności interpretator uchyla założenie o braku synonimów i homonimów w tekście prawnym wówczas, gdy założenie to prowadziłoby do wyinterpretowania normy, której

ustanowienia nie można przypisać prawodawcy doskonałemu /a więc normy zbędnej lub niezgodnej z inną normą systemu/.

W tych natomiast sytuacjach, kiedy zastosowanie kryteriów konsytuacyjnych polega na odwołaniu się do preferencji prawodawcy, wyznaczonych przez przypisywany mu porządek wartości, rozstrzygnięcia tego konfliktu zależy od tego, jaką normatywną teorię wykładni akceptuje interpretator[236].

Rozważmy np. panującą w dogmatyce prawa karnego kontrowersję dotyczącą znaczenia frazy "pełniący funkcję publiczną" w art. 239 k.k. Kontrowersja ta sprowadza się do udzielenia różnych odpowiedzi na pytanie, czy fraza ta jest synonimem frazy "funkcjonariusz publiczny"[237]. Odpowiedź na to pytanie ma poważne znaczenie praktyczne, gdyż w razie akceptacji negatywnej odpowiedzi krąg podmiotów przestępstwa łapownictwa biernego obejmuje także osoby, które nie są funkcjonariuszami publicznymi w rozumieniu definicji legalnej z art. 120 par. 11 k.k. Negatywna odpowiedź na to pytanie jest przy tym pojęciowo możliwa, gdyż w rozumieniu tej definicji nie każda osoba pełniąca funkcję publiczną jest funkcjonariuszem[238].

W kontrowersji tej zarysowały się wyraźnie dwa skrajne stanowiska. Zwolennicy pierwszego z nich odmawiają uznania tych fraz za synonimiczne. Argumentacja ich sprowadza się do odwołania się do założenia o braku synonimów w tekście prawnym. Twierdzi się np., że skoro prawodawca posługuje się w k.k. dwoma różnymi wyrażeniami, to świadczy to o jego intencji zróżnicowania ich znaczeń[239]. Zwolennicy drugiego stanowiska, opowiadając się za równoznacznością, przytaczają różnorakie argumenty[240]. Za niewystarczające są uznawane argumenty odwołujące się do tego, że zróżnicowanie brzmienia powyższych fraz nastąpiło ze względów stylistycznych, jak również argument odwołujący się do tego, jakie znaczenie chcieli przypisać tej frazie członkowie komisji kodyfikacyjnej. Argumentacja ta jest więc wsparta przez odwołanie się do względów

natury kryminalno-politycznej. Taka argumentacja z kolei polega na odwołaniu się do skądinąd znanych celów prawodawcy i na wykazaniu, że cele te lepiej realizuje norma skierowana także do innych osób pełniących funkcje publiczne[241].

Żywotność tej kontrowersji świadczy o tym, że aktualny paradygmat interpretacyjny nie przesądza rozstrzygnięcia omawianego konfliktu eliminacji polisemii, a w szczególności konfliktu kryterium makrokontekstu z kryteriami konsytuacyjnymi. W szczególności żadna z dyrektyw interpretacyjnych drugiego stopnia, które mogłyby znaleźć tu zastosowanie, nie ma charakteru dyrektywy powszechnej.

Konflikty, o których mowa, są w praktyce interpretacyjnej często spotykane. Przykładowo można wskazać następujące rozstrzygnięcia, w których dano prymat kryteriom konsytuacyjnym: przypisanie różnych znaczeń frazie "funkcja związana ze szczególną odpowiedzialnością" w różnych przepisach k.k.[242], przypisanie różnych znaczeń frazie "pojazd mechaniczny" w art. 214 k.k. i w przepisach rozdz. XX k.k.[243] Rozstrzygnięcia te odwołują się przy tym do argumentacji celowościowej, a więc do kryteriów konsytuacyjnych.

Rozważania powyższe pozwalają na sformułowanie kilku wniosków ogólniejszej natury.

Podkreślono wyżej wielokrotnie, że poszczególne kryteria eliminacji polisemii są oparte na różnorodnych założeniach dotyczących właściwości prawodawcy. Powyższe omówienie konfliktów tych kryteriów wykazuje, że zespół podanych założeń nie tworzy jednolitej i spójnej koncepcji prawodawcy, stojącej u podstaw działalności interpretacyjnej. Założenia te nie tworzą koncepcji jednolitej, gdyż różni interpretatorzy przypisują prawodawcy akceptację różnych porządków wartości. Założenia przyjęte przez jakiegoś interpretatora nie tworzą koncepcji spójnej, gdyż rozstrzygnięcie niektórych problemów interpretacyjnych wymaga uchylenia pewnych z tych założeń. Bywa nawet i tak, że ten sam interpretator konflikty różnych kryteriów eliminacji polisemii rozstrzy-

ga w różnorodny sposób, w zależności od rozpatrywanego problemu interpretacyjnego. Zatem interpretator częstokroć rozstrzyga jakiś problem interpretacyjny w oparciu o pewne założenie dotyczące właściwości prawodawcy /np. zakładając, że dysponuje on doskonałą kompetencją językową/, a to samo założenie uchyla przy rozstrzyganiu innych problemów.

Zgodzić się można natomiast z tym, że szczególną rolę w procesie interpretacji odgrywają założenia, składające się na koncepcję prawodawcy doskonałego, to znaczy założenia, że prawodawca dysponuje pełną, a przy tym niesprzeczną i systemową wiedzą empiryczną i żywi przechodnie i asymetryczne preferencje. Szczególna rola założeń składających się na tę koncepcję polega na tym, że nie są one nigdy uchylane. Waga innych założeń zależy od akceptowanej przez interpretatora normatywnej teorii wykładni. W szczególności mowa tu o założeniu, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją językową, o założeniu, że tworzy teksty spójne semantycznie, i o założeniu, że akceptuje określony porządek wartości. Podano wyżej przykłady rozstrzygnięć interpretacyjnych, opartych na uchyleniu tych założeń.

Swoistość interpretacji prawniczej polega m.in. na tym, że kryteria konsytuacyjne brane są w niej pod uwagę nie tylko wtedy, gdy niewystarczające są kryteria kontekstowe, a ponadto uwzględnienie kryteriów konsytuacyjnych może prowadzić do przypisania wyrazowi tekstowemu swoistego znaczenia leksykalnego. Jak się wydaje, ta cecha szczególna interpretacji prawniczej jest konsekwencją tego, że ma ona adaptacyjny charakter.

W omówieniu powyższym pominięto te rodzaje kontrowersji spotykanych w toku interpretacji prawniczej, które wyprzedzają stosowanie kryteriów eliminacji polisemii[244]. W szczególności pominięto kontrowersje dotyczące tego, jakie przekonania wchodzą w skład wiedzy empirycznej przypisywanej prawodawcy. Wchodzące w skład koncepcji prawodawcy doskonałego założenie, przypisujące prawodawcy wiedzę zawierającą

wszystkie trafne przekonania, nie przesądza tego, czy pewne przekonanie w skład tej wiedzy wchodzi, wówczas gdy przekonanie to dotyczy twierdzenia spornego między interpretatorami. Odmienne stanowiska interpretatorów w kwestii prawdziwości takiego twierdzenia mogą prowadzić do odmiennych rozstrzygnięć interpretacyjnych, nawet wówczas, gdy stosują oni te same dyrektywy interpretacyjne.

Podobnie, jeśli nawet dwaj interpretatorzy zakładają, że prawodawca akceptuje określony porządek wartości, to nie zawsze przypisują prawodawcy identyczne preferencje. Jeżeli np. za wartość naczelną uznają oni instrumentalną skuteczność prawa, to różnić mogą się tym, że każdy z nich przypisuje prawodawcy dążenie do osiągnięcia innego celu. Tego rodzaju spory, wyprzedzające właściwe spory interpretacyjne, pozostają poza zakresem zainteresowania niniejszej pracy.

8. ELIMINACJA NIEOSTROŚCI WYRAZÓW W INTERPRETACJI PRAWNICZEJ

Rozważania powyższe dotyczyły stosowanych w interpretacji prawniczej kryteriów eliminacji polisemii. Osobnego rozważania wymaga problem innych typów wieloznaczności, a w szczególności nieostrości i niewyraźności znaczeniowej wyrazów. Eliminacja tych typów wieloznaczności leksykalnej nie sprowadza się bowiem do wyboru jednego z synonimów wyrazu objaśnianego.

W rozdziale III wskazano, że pojawienie się nieostrych wyrazów w tekstach prawnych jest konsekwencją dwu właściwości prawodawcy faktycznego: niekompletności jego wiedzy i względnej niedookreśloności jego celów. Konieczność eliminacji nieostrości w interpretacji prawniczej jest konsekwencją założenia o zupełności systemu prawa[245]. Istotne dla poruszonej tu problematyki jest takie rozumienie zupełności systemu prawa, przy którym jest ona konstruowana przez regułę generalnego nakazu rozstrzygania. Zupełność systemu prawa w tym rozumieniu polega na tym, że organ stosujący prawo ma obowiązek rozstrzygnąć na podstawie norm prawnych każdą przedłożoną mu sytuację faktyczną.

Wydanie rozstrzygnięcia wymaga dokonania subsumpcji, a więc udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy poszczególne elementy rozstrzyganej sytuacji należą do zakresów odpowiednich predykatów z tekstu prawnego. Ilekroć rozstrzygana sytuacja zawiera taki element, który należy do brzegu predykatu, to dokonanie subsumpcji wymaga eliminacji nieostrości tego predykatu. Interpretator nie może poprzestać na zaliczeniu rozstrzyganej sytuacji faktycznej do brzegu predykatu i odmówić rozstrzygnięcia. Co więcej, ideologia praworządności wymaga wydania rozstrzgnięcia "wywiedzionego z prawa", a zatem rozstrzygnięcie to nie może być dowolne. Jeśli możliwe są dwa alternatywne rozstrzgnięcia sytuacji brzegowej, to jedno z nich musi być uznane za "zgodne z prawem", a drugie za "sprzeczne z prawem". Stąd też interpretator nie może losowo rozstrzygać sytuacji brzegowych.

To co powiedziano wyżej, odnosi się bezpośrednio do wykładni operatywnej, to znaczy wykładni podejmowanej przez organ stosujący prawo w celu rozstrzygnięcia konkretnej sytuacji faktycznej. Oczywistą jest rzeczą natomiast, że interpretator, podejmujący wykładnię doktrynalną, nie ma prawnego obowiązku rozstrzygania każdej wątpliwości interpretacyjnej. Wydaje się jednak, że na rolę społeczną prawnika-komentatora składa się między innymi wymaganie, by rozstrzygał on wszystkie wątpliwości interpretacyjne, a nie ograniczał się tylko do stwierdzenia, że wątpliwości takie istnieją. Przyjąć więc można, że w interpretacji doktrynalnej typu komentatorskiego jest akceptowana reguła generalnego nakazu rozstrzygania.

Ten stan napięcia między nieostrością predykatów występujących w tekstach prawnych a obowiązkiem "wywiedzenia z prawa" każdego rozstrzygnięcia sytuacji brzegowej jest usuwany w interpretacji prawniczej przez odwołanie się do wyeksplikowanych wyżej założeń dotyczących właściwości prawodawcy. W szczególności w skład koncepcji prawodawcy wchodzi założenie, że prawodawca, dysponując pełną wiedzą empiryczną,

ma zdolność przewidywania wszystkich możliwych sytuacji brzegowych, a ponadto żywi określone intencje co do sposobu ich uregulowania. Problem interpretatora rozważającego, jak rozstrzygnąć sytuację brzegową, sprowadza się zatem do udzielenia odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób prawodawca doskonały /a nie faktyczny/ uregulował tę sytuację?

Eliminacja nieostrości predykatów wymaga uchylenia założenia, że kompetencja językowa prawodawcy jest identyczna z kompetencją rodzimego użytkownika języka. Skoro bowiem prawodawca doskonały reguluje każdą dającą się pomyśleć sytuację brzegową, to żaden predykat występujący w tekście prawnym nie jest w języku prawodawcy doskonałego nieostry. Swoistość kompetencji językowej prawodawcy doskonałego polega zatem m.in. na tym, że predykaty nieostre w języku etnicznym, rozpatrywane jako predykaty języka prawodawcy doskonałego, nieostrość tę tracą.

Objawem nieostrości predykatu jest istnienie takich zdań, predykat ten zawierających, które są zasadniczo nierozstrzygalne. Z uwagi na generalny nakaz rozstrzygania każdej przedłożonej sytuacji faktycznej, żadne zdanie zawierające predykat zawarty w tekście prawnym nie może być uznane za zdanie nierozstrzygalne w języku prawodawcy doskonałego.

Swoistość kompetencji językowej prawodawcy doskonałego w tej mierze, w jakiej dotyczy ona predykatów nieostrych w języku etnicznym, może mieć różny stopień. Jeżeli dany predykat ma w języku etnicznym wyraźną treść językową, a jego nieostrość jest konsekwencją tego, że w skład tej treści językowej wchodzą cechy stopniowalne, to swoistość tego predykatu w języku prawodawcy doskonałego sprowadza się do tego, że jego zakres jest w kierunkach wyznaczonych przez te cechy ograniczony, z reguły przez kryteria ilościowe. Jeżeli natomiast nieostrość predykatu w języku etnicznym jest związana z tym, że nie ma wyraźnej treści językowej, to jego swoistość w języku prawodawcy polega po pierwsze na przepisaniu mu wyraźnej treści językowej, a po drugie na

ograniczeniu jego zakresu w kierunkach wyznaczonych przez cechy wchodzące w skład tej treści językowej. W obu powyższych przypadkach rozstrzygnięcia interpretacyjne nawiązują do znaczenia predykatu w języku etnicznym. Objawem tego nawiązania jest okoliczność, że z reguły te przedmioty, które rodzimy użytkownik języka zalicza do zakresu predykatu, należą również do zakresu tego predykatu rozpatrywanego jako składnik języka prawodawcy doskonałego. Swoistość predykatu w języku prawodawcy sprowadza się do tego, że te przedmioty, które w języku etnicznym należą do brzegu predykatu, w języku prawodawcy bądź są zaliczane do jego zakresu, bądź z zakresu tego wyłączone. Zatem założenie o identyczności kompetencji językowej prawodawcy z kompetencją rodzimego użytkownika języka uchylane jest tylko w odniesieniu do przedmiotów należących do brzegu predykatu.

Niekiedy jednak nieostrość predykatu eliminowana jest w interpretacji prawniczej przez przypisanie mu swoistego znaczenia leksykalnego, różniącego się od jego znaczenia w języku etnicznym, a przy tym takiego, w którym predykat ten nie jest nieostry. I tak np. powstała wątpliwość, czy rakietnica /pistolet sygnałowy/ jest bronią palną w rozumieniu art. 329 par. 2 k.k., a w szczególności z uwagi na to, że ma inne przeznaczenie niż typowe przedmioty należące do zakresu predykatu "broń palna". Wątpliwość ta została przez SN rozstrzygnięta przez przypisanie predykatowi "broń palna" swoistego znaczenia, przy którym kryterium zaliczania przedmiotów do zakresu predykatu nie jest ich przeznaczenie, lecz konstrukcja i zasada działania[246]. Tego rodzaju rozstrzygnięcia interpretacyjne nie będą niżej rozważane.

Powstaje pytanie, w jakiej mierze opisane wyżej kryteria eliminacji polisemii w interpretacji prawniczej znajdują zastosowanie do eliminacji nieostrości. Zauważyć można, że skoro eliminacja nieostrości wymaga uchylenia założenia o doskonałej kompetencji językowej prawodawcy /tzn. założenia, że kompetencja językowa prawodawcy jest identyczna

z kompetencją językową rodzimego użytkownika języka/, to nie znajdują tu zastosowania kryteria kontekstowe, a w szczególności kryterium mikrokontekstu - z uwagi na to, że stosowanie tego kryterium opiera się na tym właśnie założeniu.

Jak się wydaje, eliminacja nieostrości wymaga zawsze odwołania się do kryteriów konsytuacyjnych, a w szczególności wymaga odtworzenia preferencji prawodawcy co do sposobu regulacji sytuacji brzegowych. Skoro preferencje te są wyznaczone przez porządek wartości przypisany prawodawcy, nie wystarcza tu odwołanie się do założeń wchodzących w skład koncepcji prawodawcy doskonałego. Rola kryterium makrokontekstu przy eliminacji nieostrości polega na wykorzystaniu założenia o braku homonimów tekstowych. Założenie to przesądza nie tylko tożsamość znaczeń leksykalnych wszystkich realizacji leksemu w granicach tekstu prawnego, ale i tożsamość ich zakresów[247]. Stąd też eliminacja brzegu predykatu dotyczy wszystkich wystąpień tego predykatu w granicach tekstu prawnego tak długo, dopóki założenie o braku homonimów tekstowych nie zostanie uchylone. Odwołanie się do kryterium makrokontekstu pozwala zatem na eliminację nieostrości wówczas, gdy w oparciu o kryteria konsytuacyjne wyeliminowano brzeg predykatu przy jednym z jego wystąpień. Takie rozstrzgnięcie interpretacyjne zostaje wówczas w oparciu o kryterium makrokontekstu uogólnione na inne wystąpienia predykatu w granicach tekstu prawnego.

Wyróżnić można dwa typy rpzstrzygnięć interpretacyjnych dotyczących nieostrych predykatów: rozstrzygnięcia kazuistyczne, przesądzające kwalifikację konkretnych sytuacji faktycznych oraz rozstrzygnięcia formułujące ogólne kryteria przynależności do zakresu predykatu. Możliwość podejmowania rozstrzygnięć ogólnych i rola rozstrzygnięć kazuistycznych zależą od tego, z jakim typem nieostrości interpretator ma do czynienia.

Najprościej przedstawia się sprawa nieostrości skalowej, to jest nieostrości ze względu na jedną, stopniowalną cechę treści językowej

predykatu. Eliminacja takiej nieostrości polega na ograniczeniu zakresu predykatu na skali, wyznaczonej przez stopniowalną cechę treści językowej. Ograniczenie zakresu predykatu polega na tym z reguły na podaniu odpowiedniej miary liczbowej. I tak np. SN wyeliminował nieostrość predykatu "poważna szkoda" w sformułowaniu art. 145 par. 1 k.k. w ten sposób, że określił szkodę w kwocie 25 000 zł jako granicę zakresu tego predykatu[248]. Należy jednak podkreślić, że wedle SN takie ogólne rozstrzygnięcie interpretacyjne nie ma prowadzić do całkowitej eliminacji nieostrości tego predykatu. Kwota 25 000 zł ma być traktowana jako "miernik orientacyjny", do którego należy "pomocniczo sięgać". Powstaje więc pytanie, na czym polega "orientacyjny" charakter takiego miernika. Możliwe są tu dwa rozwiązania. Po pierwsze można twierdzić, że w pewnych sytuacjach szkoda nie przekraczająca tej kwoty może być uznana za szkodę poważną, a w innych sytuacjach szkoda przekraczająca kwotę 25 000 zł może nie być za szkodą poważną uznana[249]. Po drugie można twierdzić, że miernik 25 000 zł ma takie znaczenie, że szkoda tej kwoty nie przekraczająca nigdy nie może być uznana za szkodę poważną, zaś szkoda tę kwotę przekraczająca może, ale nie musi być uznana za szkodę poważną[250].

Za drugim rozwiązaniem wyraźnie wypowiada się SN przy interpretacji predykatów "poważna szkoda" w art. 217 par. 1 k.k. i "wielka szkoda" w art. 217 par. 2 k.k., ustając jako mierniki odpowiednio kwoty 50 000 zł i 200 000 zł oraz twierdząc przy tym, że "nie oznacza to jednak, że każda szkoda przekraczająca kwotę 50 000 zł musi być uznana za poważną, a szkoda przekraczająca 200 000 zł za wielką, lecz jedynie to, że poniżej 50 000 zł nie ma w ogóle poważnej szkody, a poniżej granicy 200 000 zł wielkiej szkody"[251]. Takie rozstrzygnięcia interpretacyjne tylko częściowo zatem eliminują nieostrość predykatu, a w szczególności przesądzają kwalifikację tych tylko sytuacji faktycznych, w których wyrządzona szkoda nie przekracza odpowiedniej kwoty. Podkreśla się

przy tym, że dla realizacji zasady "nullum orimen sine lege" istotne jest właśnie takie określenie granicy zakresu predykatu[252].

Powyższy typ rozstrzygnięć interpretacyjnych, mimo swego ogólnego charakteru, nie przesądza zatem kwalifikacji każdej możliwej sytuacji faktycznej.

Problem eliminacji nieostrości skalowej komplikuje się wtedy, gdy nie istnieje miara liczbowa, wedle której rozważone przedmioty porządkowane są na skali wyznaczonej przez stopniowalną cechę treści językowej predykatu, a zwłaszcza wtedy, gdy uporządkowanie tych przedmiotów jest wyznaczona przez trudne do zobiektywizowania kryteria. Jako przykład może tu służyć predykat "niebezpieczne narzędzie". Proponuje się przy wykładni art. 210 par. 2 k.k., aby przez "niebezpieczne narzędzie" rozumieć nóż oraz narzędzie bardziej od noża niebezpieczne[253]. Takie rozstrzygnięcie przesądza zatem zakres tego predykatu tylko pod warunkiem uporządkowania wszystkich rozważanych przedmiotów pod względem stopnia niebezpieczeństwa związanego z posługiwaniem się nimi. W szczególności odpowiedzi wymaga pytanie, jakie narzędzia są bardziej, a jakie mniej niebezpieczne od noża. Akceptacja powyższego rozstrzygnięcia interpretacyjnego nie przesądza kwalifikacji konkretnej sytuacji faktycznej, gdyż interpretatorzy w różny sposób mogą szacować stopień niebezpieczeństwa związany z posługiwaniem się jakimś przedmiotem. Akceptacja takiego rozstrzygnięcia przesądza zatem tylko, że do zakresu rozważanego predykatu zalicza się takie przedmioty, które interpretator szacuje jako bardziej niebezpieczne od noża.

Eliminacja nieostrości wielostronnej wymaga ograniczenia zakresu predykatu we wszystkich kierunkach wyznaczonych przez stopniowalne cechy treści językowej predykatu. Z reguły przy tym jest tak, że nie wszystkim tym cechom można przypisać miary liczbowe. Przykładem mogą tu być rozstrzygnięcia interpretacyjne, dotyczące zakresu predykatu "katastrofa" w art. 136 par. 1 k.k. Predykatowi temu, który jest w języku etnicznym niewyraźny, przypisuje się w języku prawodawcy treść

językową, zawierającą trzy cechy: /a/ zakłócenie w sposób nagły ruchu lądowego, /b/ sprowadzenie rozległych skutków obejmujących większą liczbę ludzi lub mienie w znacznych rozmiarach, /c/ spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa publicznego[254]. Nieostrość tego predykatu ze względu na drugi człon alternatywy zawartej w sformułowaniu cechy /b/ wyeliminować można przez podanie miary liczbowej, a w szczególności przez podanie wartości szkody[255]. Trudno byłoby natomiast podać miarę liczbową dla pozostałych cech treści językowej tego predykatu.

Jeszcze bardziej wątpliwa jest możliwość dokonywania ogólnych rozstrzygnięć interpretacyjnych, przesądzających kwalifikację wszystkich możliwych sytuacji faktycznych w przypadku nieostrości typologicznej. Rozważmy np. predykat "działanie ze szczególnym okrucieństwem" z art. 168 par. k.k. Uważa się, że szczególne okrucieństwo może polegać na tym, że /a/ motywem działania sprawcy jest nie tylko zaspokojenie popędu płciowego, ale i inne bodźce wyrażające się w jednoczesnym zadaniu ofierze znacznej dolegliwości fizycznej lub moralnej, /b/ istnieje znaczna dysproporcja między środkami przemocy a intensywnością oporu ofiary, /c/ powstają szczególnie ciężkie następstwa dla osoby pokrzywdzonej. Pomijamy tu problematykę związaną z tym, że cechy /b/ i /c/ są stopniowalne, a przy tym stopniowanie to musi odwołać się do kryteriów ocennych.

Opisana treść predykatu "działanie ze szczególnym okrucieństwem" ma typologiczny charakter przejawiający się w tym, że spełnienie wszystkich tych cech nie jest warunkiem koniecznym zaliczenia jakiegoś działania do zakresu tego predykatu. W orzecznictwie SN podkreśla się, że wystarczy, by działanie sprawcy odznaczało się choć jedyną z tych cech. Charakterystyczne jest przy tym twierdzenie SN, że "definicjom ... szczególnego okrucieństwa, oderwanym od stanów faktycznych albo stanowiącym próbę ich uogólnienia nie można nadawać waloru uniwersalnego, lecz tylko przykładowy"[256]. Twierdzenie to neguje możliwość eli-

minacji nieostrości predykatu przez dokonanie ogólnego rozstrzygnięcia, przesądzającego kwalifikację wszystkich sytuacji faktycznych.

Uwagi powyższe stosują się mutatis mutandis do przypadków nieostrości wielostronnej. Eliminacja takiej nieostrości wymaga określenia granic między zakresem predykatu a zakresami wszystkich innych predykatów sąsiadujących z nim w danym polu pojęciowym. Może przy tym zdarzyć się, że granica między zakresami jakiejś pary predykatów jest nieostra ze względu na więcej niż jedną cechę ich treści językowej. I tak np. w przypadku pola pojęciowego sprawstwa granica między zakresami predykatów "sprawca kierowniczy" i "pomocnik" jest nieostra ze względu na to, że w skład treści językowej pierwszego z tych predykatów wchodzą dwie cechy stopniowalne: /a/ wysoki stopień zależności sprawcy sensu stricto od osoby kierującej jego działaniem oraz /b/ kompleksowość wskazówek udzielonych sprawcy sensu stricto przez osobę kierującą[257]. Z uwagi na to, że cechom tym nie można przypisać miary liczbowej, żadne rozstrzgnięcie interpretacyjne nie może przesądzić kwalifikacji wszystkich sytuacji przyszłych. Sprawa ta jest w przypadku nieostrości wielostronnej o tyle bardziej złożona, że np. granica między zakresami predaktów "sprawca kierowniczy" a "współsprawca" jest nieostra ze względu na inne cechy treści językowej tych predykatów.

Dodać trzeba jeszcze, że ogólne rozstrzygnięcie interpretacyjne nie może wyeliminować otwartej struktury predykatu.

W świetle tych uwag uzasadniona wydaje się teza, że rozstrzygnięcia interpretacyjne formułujące ogólne, niezależne od konkretnej sytuacji faktycznej kryteria przynależności do zakresu predykatu, nie mogą wyeliminować całkowicie nieostrości predykatów występujących w przepisach prawnych, przynajmniej w tym sensie, że nie mogą przesądzać kwalifikacji wszystkich przyszłych sytuacji faktycznych. Nawet wtedy, gdy rozstrzygnięcia takie są w zasadzie możliwe, to jest wtedy, gdy interpretator ma do czynienia z nieostrością ze względu na jedną, sto-

pniowalną cechę treści językowej, której ponadto można przypisać miarę liczbową, ogólne rozstrzygnięcia interpretacyjne ograniczają się do podania jedynie "orientacyjnych" czy "przybliżonych" mierników, a ponadto pomijają te możliwe wątpliwości, które są następstwem otwartej struktury predykatu.

Rola ogólnych rozstrzygnięć interpretacyjnych dotyczących nieostrych predykatów polega raczej na tym, że eksplikują one treść językową tych predykatów, zwłaszcza wtedy, gdy są one w języku etnicznym niewyraźne lub gdy w języku prawodawcy przysługuje im swoiste znaczenie leksykalne.

Konstruowana przez regułę generalnego nakazu rozstrzygania zupełności /konkluzywność/ systemu prawa nie może być zatem rozumiana w ten sposób, że przepisy prawne poddają się takiej interpretacji, która z góry przesądza kwalifikacje wszystkich możliwych przyszłych sytuacji faktycznych[258]. Konkluzywność systemu prawa obejmuje jedynie "przedłożone" sytuacje faktyczne. Stąd też ogólne rozstrzygnięcia interpretacyjne dotyczące nieostrych predykatów muszą być uzupełnione przez rozstrzygnięcia kazuistyczne, dotyczące kwalifikacji konkretnych sytuacji faktycznych. Niekiedy zresztą rozstrzygnięcia kazuistyczne przesądzają także kwalifikację innych sytuacji faktycznych niż ta, która była przedmiotem rozstrzygnięcia. Uwaga ta dotyczy w szczególności rozstrzygnięć związanych z predykatami nieostrymi skalowo. W przypadku takiej nieostrości zaliczanie do zakresu predykatu pewnego przedmiotu przesądza, że do zakresu tego predykatu należą także wszystkie te przedmioty, które w wyższym stopniu odznaczają się stopniowalną cechą treści językowej, ze względu na którą nieostrość powstaje. I tak np. SN dokonując interpretacji art. 136 k.k. stwierdził: "trudno by uznać tezę, że 6 osób to nie jest liczba na tyle znaczna, by za spełniony mógł być uznany element powszechności zagrożenia niebezpieczeństwem"[259]. Takie rozstrzygnięcie, mimo swego kazuistycznego charakteru, przesą-

dza, że do zakresu predykatu "powszechne niebezpieczeństwo" należą tym bardziej takie sytuacje, kiedy zagrożenie dotyczy więcej niż sześciu osób, natomiast nie przesądza tego, jaka ilość zagrożonych osób stanowi dolną granicę zakresu tego predykatu[260]. W innym orzeczeniu SN uznał, że zagrożenie trzech osób nie wystarcza do przypisania sprawcy spowodowania zagrożenia bezpieczeństwa powszechnego[261]. Te dwa rozstrzygnięcia, mimo swego kazuistycznego charakteru, sprawiły, że brzeg rozważanego predykatu został ograniczony do takich sytuacji, kiedy zagrożenie dotyczy 4 lub 5 osób.

Jak podkreślono wyżej, eliminacja nieostrości predykatów jest z uwagi na regułę generalnego nakazu rozstrzygania jednym z zadań interpretacji prawniczej. Predykaty zawarte w tekście prawnym nie są nieostre, gdyż żadne zdanie predykat taki zawierające nie może być przez interpretatora uznane za nierozstrzygalne. Chodzi tu w szczególności o to, że rola społeczna interpretatora nie pozwala mu na uchylenie się od udzielenia odpowiedzi na pytanie o kwalifikację pewnej sytuacji faktycznej ze względu na normę, wysłowioną w danym fragmencie tekstu prawnego. Interpretator musi zatem udzielić odpowiedzi na każde pytanie o formie: "Czy dany przedmiot należy do zakresu predykatu?"

Nie znaczy to jednak, by rezultatem interpretacji prawniczej mogły być normy przesądzające z góry kwalifikację każdej możliwej sytuacji faktycznej. Jeżeli zatem przez jednoznaczność rozumie się także brak nieostrości, to postawione interpretatorowi zadanie wyinterpretowania norm pojętych jako wypowiedzi jednoznaczne jest niewykonalne. Uwaga ta dotyczy w szczególności norm sankcjonowanych. Jeśli chodzi bowiem o normy sankcjonujące, to wymaganie jednoznaczności jest spełnione wówczas, gdy z przepisu zawierającego nieostry wyraz zrekonstruuje się normę, nakazującą organowi państwowemu orzekanie w ramach pozostawionego przez ten przepis luzu, np. w oparciu o oficjalny system wartości. Natomiast wymaganie jednoznaczności w stosunku do norm sankcjonowanych

byłoby spełnione dopiero wówczas, gdyby adresat tej normy mógł przewidzieć kwalifikację ze względu na tę normę każdego ze swych zachowań. Tak rozumiana jednoznaczność nie zachodzi wówczas, gdy organowi stosującemu prawo jest pozostawiony jakikolwiek luz interpretacyjny.

Rozdział V

ZAKOŃCZENIE

1. MIEJSCE ELIMINACJI WIELOZNACZNOŚCI LEKSYKALNEJ W PROCESIE INTERPRETACJI TEKSTÓW PRAWNYCH

Z uwagi na powszechne przyjmowane w prawoznawstwie założenie, że obowiązują nie tylko normy, które są explicite wysłowione w tekstach prawnych, ale i te, które dadzą się z tych norm "wywnioskować" wedle przyjętych regół inferencyjnych, zadania interpretatora obejmują: po pierwsze rekonstrukcję norm, zawartych w przepisach prawnych, a po drugie "wyprowadzenie" z nich norm, będących ich konsekwencjami na gruncie przyjętych reguł inferencyjnych[262].

W pracy niniejszej pominięto całkowicie ten "inferencyjny" etap wykładni. Skoro o wyprowadzeniu konsekwencji można mówić dopiero wtedy, gdy dysponuje się jednoznacznymi przesłankami, to eliminacja wieloznaczności musi wyprzedzać "inferencyjny" etap wykładni. Zatem eliminacja wieloznaczności leksykalnej odbywa się w "rekonstrukcyjnym" etapie wykładni. Zbadajmy, jakie jest miejsce opisanych wyżej czynności w tym etapie interpretacji. Wygodnie jest tu nawiązać do modelu procesu interpretacji, opracowanego przez M. Zielińskiego[263]. Model ten obejmuje właśnie "rekonstrukcyjny" etap wykładni, a ponadto jest oparty na szczegółowej analizie stosowanych przez prawodawcę sposobów wysłowiania norm.

Wykładnię prawa w tym modelu pojmuje się jako przekład tekstu prawnego na zespół norm, pojętych jako wypowiedzi jednoznaczne w języku etnicznym[264]. Zatem na język, w którym mają być sformułowane normy

prawne pojęte jako rezultat interpretacji, nałożone jest wymaganie analogiczne do opisanego w rozdziale pierwszym wymagania, nakładanego na język, w którym mają być formułowane objaśnienia znaczeń leksykalnych wyrazów. W szczególności chodzi tu o taki fragment języka, który zawiera tylko jednoznaczne wyrazy i którego reguły składniowe jednoznacznie przyporządkowują znaczenia wyrażeniom złożonym. Oczywiście wymaganie takie ma idealizacyjny charakter - z uwagi na to, że żaden dostatecznie bogaty fragment języka etnicznego nie odznacza się tak rygorystycznie pojętą jednoznacznością. Skoro jednakże praktyczne cele interpretacji prawniczej nie wymagają osiągnięcia całkowitej jednoznaczności, wymaganie powyższe może być liberalnej rozumiane jako postulujące formułowanie rezultatów interpretacji w dostatecznie jednoznacznym języku.

Wymaganie jednoznaczności nie jest jedynym wymaganiem nałożonym w omawianym modelu na wypowiedź będącą rezultatem interpretacji. Wypowiedź ta jest normą, a więc: /1/ ma charakter nakazu /zakazu/, /2/ zawiera określenie adresata, /3/ zawiera określenie nakazanego /zakazanego/ zachowania, /4/ zawiera określenie sytuacji, w której ten nakaz /zakaz/ znajduje zastosowanie[265]. Powyższe wymagania nałożone na normę pojętą jako rezultat interpretacji sprawiają, że zadanie interpretatora nie ograniczają się do zastąpienia w tekście prawnym wieloznacznych wyrazów ich synonimami, należącymi do jednoznacznego fragmentu języka. Nie jest bowiem tak, że operacja polegająca na takim zastąpieniu prowadzi zawsze do uzyskania jednoznacznej wypowiedzi - z uwagi na to, że wieloznaczność wypowiedzi może mieć także składniowy charakter. Po drugie, wypowiedzi uzyskane po przeprowadzeniu takiej operacji zastąpienia z reguły nie spełniłyby pozostałych wymagań nałożonych na rezultat interpretacji, a w szczególności nie zawierałyby wszystkich wymaganych elementów treściowych. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że jedna wypowiedź zdaniokształtna tekstu prawnego /przepis prawny/ może

wysłowić więcej niż jedną normę bądź tylko fragment normy, a wyjątkowo tylko zdarza się, by wypowiedź taka zawierała wszystkie elementy dokładnie jednej normy i tylko tej normy. Stąd też wykładnia pojęta jako rekonstrukcja norm, obok operacji zmierzających do ujednoznacznienia wyrażeń, obejmuje także operacje scalania /polegające na łączeniu elementów normy, wysłowionych w różnych przepisach/ i dekondensowania /polegające na rozdzieleniu wysłowionych w jednym przepisie elementów wielu norm/[266].

Gdy mowa o operacjach ujednoznaczniania w procesie interpretacji, to trzeba odróżnić dwie ich odmiany. Do pierwszej odmiany należą opisane w niniejszej pracy operacje zmierzające do ujednoznaczniania leksykalnego /eliminacji wieloznaczności leksykalnej/. Przedmiotem tych operacji są proste wyrażenia zawarte w tekstach prawnych. Do drugiej odmiany należą te operacje, które zmierzają do ujednoznacznienia złożonych wyrażeń /całych przepisów bądź ich części właściwych/. Jak bowiem wspomniano wyżej, eliminacja wieloznaczności leksykalnej nie zawsze przesądza, jakie znaczenie będzie przypisane wyrażeniom złożonym. Szczególną wagę wśród operacji należących do drugiej odmiany mają te, które eliminują podstawową osobliwość składniową tekstów prawnych, a w szczególności swoisty sposób wyrażania powinnościowego /normatywnego/ charakteru wypowiedzi. Stąd tej jednym z podstawowych problemów, jakie powinien rozstrzygnąć interpretator, jest ustalenie, jaki składnik interpretowanego przepisu wyraża operator nakazu /zakazu/, i dokonanie takiej parafrazy przepisu, w której operator nakazu /zakazu/ zostanie explicite ujawniony.

Zatem na proces interpretacji tekstu prawnego składają się operacje co najmniej trzech rodzajów: /a/ operacje ujednoznaczniania leksykalnego, /b/ operacje ujednoznacznienia składniowego, /c/ scalenie elementów jednej normy wysłowionych w różnych przepisach i dekondensowanie elementów wielu norm wysłowionych w jednym przepisie. Powstaje

pytanie, czy operacje te układają się w pewną sekwencję. Mówiąc tu o sekwencji operacji interpretacyjnych, nie mamy na myśli kolejności, w jakiej są one de facto przeprowadzone w procesie interpretacji. Interpretację rozpatrujemy tu z punktu widzenia uzasadnień decyzji interpretacyjnych bez względu na to, czy uzasadnienia te odzwierciedlają rzeczywisty przebieg procesu interpretacji[267]. Mamy tu zatem na myśli nie sekwencję "psychologiczną", ale "logiczną" w liberalnym sensie tego słowa. W szczególności o istnieniu takiej sekwencji operacji interpretacyjnych można mówić wtedy, gdy przeprowadzenie jednej z nich wymaga odwołania się do rezultatu innych. Analiza sekwencji wszystkich operacji interpretacyjnych przekraczałaby ramy niniejszego opracowania. Z tego też względu niżej zostanie ogólnie scharakteryzowane miejsce operacji ujednoznacznienia leksykalnego wobec innych operacji interpretacyjnych. Miejsce to, jak już wyjaśniono, wyznaczone jest przez to, czy przeprowadzenie operacji ujednoznacznienia leksykalnego wymaga odwołania się do rezultatów innych operacji interpretacyjnych.

Jak się wydaje, miejsce omawianych operacji w procesie interpretacji zależy od tego, w oparciu o jakie kryteria jest dokonywana eliminacja wieloznaczności leksykalnej. W szczególności zastosowanie kryterium mikrokontekstu odwołuje się do założenia, że prawodawca dysponuje doskonałą kompetencją w danym języku etnicznym i formułując przepisy prawne kompetencję tę realizuje w niczym nie zakłócony sposób. Zastosowanie tego kryterium polega - jak wyjaśniono wyżej - na wykorzystaniu różnego rodzaju relacji syntagmatycznych zachodzących pomiędzy wyrazem, którego wieloznaczność jest eliminowana, a innymi składnikami wypowiedzi. Skoro stosując to kryterium zakłada się, że prawodawca powiedział dokładnie to, co chciał powiedzieć /gdyż w nie zakłócony sposób realizuje swą kompetencję językową/, to przed zastosowaniem tego kryterium przepis nie może zostać poddany operacjom interpretacyjnym, a w szczególności nie może zostać przeformułowany /poddany para-

frazie/, nawet gdyby parafraza ta zachowywała warunek synonimiczności. Z tego też względu eliminacja wieloznaczności na podstawie kryterium mikrokontekstu nie wymaga odwołania się do rezultatów innych operacji interpretacyjnych.

Odmienne miejsce zajmują operacje ujednoznaczniania leksykalnego wówczas, gdy wykorzystane są inne kryteria eliminacji wieloznaczności, a w szczególności wtedy, gdy interpretator odwołuje się do wiedzy i porządku wartości przypisywanych prawodawcy. Interpretator wybiera wówczas takie znaczenie wieloznacznego wyrazu, przy którym norma zrekonstruowana z danego przepisu w najlepszy sposób na gruncie wiedzy przypisywanej prawodawcy spełnia przypisywany mu porządek wartości. Inaczej mówiąc, przepis zawierający wieloznaczny wyraz daje podstawę /przy założeniu, że wysłowia normę w sposób zasadniczy/ do wyinterpretowania tylu norm, ile znaczeń leksykalnych ma ten wyraz, przy czym normy te między sobą różnią się tym tylko, że w każdej z nich temu wyrazowi przypisane jest inne znaczenie. Kryteria konsytuacyjne prowadzą do wyboru takiej normy, która - na gruncie wiedzy prawodawcy - w najlepszy sposób spełnia przypisywany mu porządek wartości.

Zatem wykorzystanie kryteriów konsytuacyjnych wymaga odwołania się do rezultatów innych operacji interpretacyjnych. W szczególności zastosowanie tych kryteriów poprzedzone jest przez konstrukcję normy. Konstrukcja ta obejmuje zarówno ujednoznacznienie składniowe, jak i operacje scalania i dekondensowania. Przed przeprowadzeniem tych operacji nie można bowiem ustalić stopnia zgodności wyinterpretowanej normy z porządkiem wartości przypisywanym prawodawcy. Na przykład oszacowanie jakiegoś możliwego rezultatu interpretacji z tego punktu widzenia może wypaść inaczej przed, a inaczej po przeprowadzeniu zabiegów uadekwatniających[268]. Kwalifikacja danej normy z punktu widzenia danej wartości może się zmienić, gdy uwzględni się np. modyfikację zakresu zastosowania tej normy wprowadzoną przez jakiś inny przepis tekstu prawnego. Stąd też dopiero po dokonaniu wszystkich operacji

scalania i dekondensowania mogą znaleźć zastosowania kryteria konsytuacyjne.

Zauważmy tu jeszcze, że kryterium makrokontekstu, odwołujące się do założenia o spójności semantycznej tekstów prawnych, nie ma określonego miejsca wśród innych operacji interpretacyjnych - z uwagi na to, że zastosowanie tego kryterium nie musi odwołać się do rezultatu innych operacji ani też przeprowadzenie innych operacji interpretacyjnych nie musi odwołać do rezultatu zastosowania tego kryterium.

Jeżeli powyższe uwagi są trafne, to struktura procesu interpretacji rozumiana jako sekwencja poszczególnych operacji interpretacyjnych jest szczególnie złożona, a operacje ujednoznacznienia leksykalnego, składniowego, dokondensowania i scalenia tworzą zawiły splot, przy czym kolejność tych operacji nie jest dla rezultatu interpretacji obojętna.

2. JĘZYK PRAWNY A JĘZYK ETNICZNY

Warto zwrócić uwagę na pewną konsekwencję zastosowanego w niniejszej pracy ujęcia wykładni prawa. Konsekwencja ta dotyczy relacji języka prawnego do języka etnicznego. Od daty wydania znanej książki B. Wróblewskiego[269] przywykło się w prawoznawstwie mówić o istnieniu języka prawnego, pojmowanego jako język, w którym są sformułowane teksty prawne. Charakterystykę tego języka przeprowadza się przez przeciwstawienie go językowi etnicznemu /lub węziej - potocznemu/ z jednej strony, a językowi prawniczemu /językowi, którym posługują się prawnicy, mówiąc o prawie/ z drugiej strony. To drugie przeciwstawianie zostanie niżej pominięte. Podstawowym problemem jest tu charakterystyka relacji języka prawnego do języka etnicznego. Problem ten ma pewne praktyczne implikacje, bowiem jego rozstrzygnięcia może wpłynąć w pewien sposób na treść decyzji interpretacyjnych[270]. Sprawa ta komplikuje się jeszcze bardziej w związku z tym, że postuluje się ostatnio

wyodrębnienie języka przepisów prawnych /tzn. tego języka, w którym są formułowane teksty prawne/ i języka norm prawnych /tzn. tego języka, w którym formułowane są normy prawne pojęte jako rezultat interpretacji/[271]. Problem relacji języka przepisów prawnych /bo ten jest tradycyjnie rozważany/ do języka etnicznego rostrzyga się zwykle przez ujęcie języka etnicznego jako rodziny języków rodzajowych /podjęzyków/[272]. W rozdziale II wskazano na podstawowe kryteria wyodrębniania języków rodzajowych. Język przepisów prawnych traktuje się jako funkcjonalną odmianą języka etnicznego, to znaczy taki język rodzajowy, który jest wyodrębniony raczej ze względu na specyficzne funkcje należących doń wypowiedzi niż ze względu na specyficzne cechy posługującej się nim zbiorowości. Swoistości poszczególnych języków rodzajowych są badane przez przeciwstawienie ich tej odmianie języka etnicznego, którą uznaje się za język standardowy. Wskazuje się na to, że podstawowe cechy swoiste języka przepisów prawnych występują na poziomie leksykalnym i semantycznym, w mniejszym stopniu na poziomie składniowym, natomiast brak jest różnic na poziomie fonologicznym[273]. Dodać by tu można, że język przepisów prawnych odznacza się cechami swoistymi na poziomie struktury dyskursu, to jest sposobu budowy ciągów wypowiedzi[274].

Takie ujęcie języka przepisów prawnych jest trafne, gdy charakterystyka tego języka jest przeprowadzona z socjolingwistycznego punktu widzenia. Wydaje się jednakże, że inaczej wypadnie ta charakterystyka wówczas, gdy będzie przeprowadzona z punktu widzenia procesu interpretacji. Z tego punktu widzenia język przepisów prawnych to język prawodawcy. Przy omówieniu poszczególnych kryteriów eliminacji polisemii, a zwłaszcza kryteriów konsytuacyjnych, wskazano na to, że interpretator uwzględnia takie właściwości prawodawcy, które wykraczają poza jego charakterystykę jako użytkownika języka. W szczególności interpretator odwołuje się do pozajęzykowej wiedzy i preferencji

prawodawcy. Te właściwości prawodawcy różnicują go w stosunku do wszystkich innych użytkowników języka, nawet tych, którzy posługują się tym samym językiem rodzajowym. Zatem z punktu widzenia interpretatora - język przepisów prawnych, pojęty jako język prawodawcy /scharakteryzowanego przez ujawnione wyżej założenia/, jest idiolektem /mową jednostkową/. Indywidualne właściwości prawodawcy sprawiają, że posługuje się on językiem w swoisty sposób, przy czym swoistość ta nie może zostać przez interpretatora pominięta.

Zatem interpretator uwzględnia swoistość języka przepisów prawnych na dwóch poziomach: po pierwsze bierze pod uwagę to, że prawodawca posługuje się pewnym językiem rodzajowym, wykształconym w zbiorowości prawników, a po drugie uwzględnia indywidualne właściwości prawodawcy, a w szczególności pozajęzykową wiedzę, którą prawodawca dysponuje, i porządek wartości, który akceptuje. Uwzględnienie wiedzy i porządku wartości prawodawcy prowadzi niejednokrotnie do przypisania pewnym wyrazom swoistych dla tekstów prawnych znaczeń. W tej mierze właśnie, w jakiej interpretator uwzględnia indywidualne właściwości prawodawcy interpretacja prawnicza wykracza poza analizę lingwistyczną. Językoznawca abstrahuje bowiem od indywidualnych właściwości jakiegokolwiek użytkownika języka. Język przepisów prawnych i dany język etniczny to zatem różne języki, ale nie w tym sensie, w jakim język polski i słowacki są mimo podobieństw różne, ani nawet nie w tym sensie, w jakim język polski /standerdowy/ i jakiś jego dialekt są różne, ale raczej w tym sensie, w jakim język polski i język utworów Gombrowicza są różne, choć Gombrowicz pisał po polsku.

To, co powiedziano wyżej, dotyczy języka przepisów prawnych. Inaczej przedstawia się sprawa charakterystyki języka norm prawnych, pojętych jako rezultaty interpretacji. Jeżeli zaakceptuje się konwencję pojęciową, na gruncie której norma jest pojmowana jako wypowiedź jednoznaczna w języku etnicznym, a ściślej w tej jego odmianie, która jest

uznawana za język standardowy, to język norm prawnych jest pewnym fragmentem języka standardowego. W szczególności normy prawne są formułowane w tym fragmencie języka standardowego, który charakteryzuje się jednoznacznością.

W rozdziele pierwszym omówiono postulat wyodrębnienia języka opisu semantycznego, pojętego jako taki fragment języka etnicznego /standardowego/, który po pierwsze charakteryzuje się całkowitą jednoznacznością, a po drugie wystarcza do sformułowania objaśnień znaczenia wszystkich wyrażeń języka. Objaśnienie znaczenia jakiegokolwiek prostego lub złożonego wyrażenia języka etnicznego polega w takim ujęciu na dokonaniu przekładu tego wyrażenia na wyrażenie języka opisu semantycznego[275].

Wymaganie jednoznaczności normy pojętej jako rezultat interpretacji spełnione będzie ex definitione wówczas, gdy norma zostanie sformułowana w tak pojętym języku opisu semantycznego.

Oczywiście pojęcie języka opisu semantycznego ma idealizacyjny charakter. Wskazano wyżej na nieusuwalną nieostrość pewnych wyrazów języka. Stąd też w procesie interpretacji chodzi raczej o zbliżenie się do ideału języka opisu semantycznego niż o jego osiągnięcie, tym bardziej że spełnienie praktycznych zadań interpretacji prawniczej nie wymaga osiągnięcia całkowitej jednoznaczności.

Przypisy

1. Patrz o tym Ziembiński 1974a s. 67 i n.
2. Ibidem s.71.
3. Podobnie ujmują problematykę dogmatyczną prawoznawstwa Opałek i Wróblewski 1969 s.354, podkreślając przy tym, że problematyka ta obejmuje także konstrukcję odpowiedniego aparatu pojęciowego.
4. Mam tu na myśli ujęcie przedstawione w: Wróblewski 1959 s.125 i n. i podtrzymywane, z pewnymi modyfikacjami, w dalszych pracach J. Wróblewskiego.
5. Mam tu na myśli ujęcie po raz pierwszy przedstawione, o ile mi wiadomo w: Ziembiński 1966a s.208 i n. oraz rozwijane w późniejszych pracach. Szczegółowe opracowanie problematyki wykładni w tym ujęciu przedstawia Zieliński 1972, passim.
6. Taką konwencję pojęciową wprowadza Zieliński 1972 s. 16.
7. Patrz np. Opałek i Wróblewski 1969 s.354.
8. Rozpatruję zatem tylko intensjonalną wersję semantycznego ujęcia wykładni. Czysto ekstensjonalną wersję tego ujęcia, opartą na logicznej teorii modeli, przedstawia Woleński 1972 s.70 i n. Omówienie relacji tej koncepcji do koncepcji przedstawionych wyżej przekraczałoby ramy niniejszego opracowania. Patrz o tym Wróblewski 1973b.
9. Zob. Wróblewski 1959 s.79 i n.

10. Opałek i Wróblewski 1969 s.230 ujmują rezultat wykładni jako ustalenie znaczenia "w stopniu dostatecznie precyzyjnym dla potrzeb roztrzyganego przypadku". Stopień wymaganej jednoznaczności zależy zatem od tego, jaki stan faktyczny jest przedmiotem rozstrzygnięcia.
11. O związku problematyki walidacyjnej z problematyką interpretacyjną patrz Nowak 1973 s.32.
12. Zieliński 1972, passim.
13. Terminem "nazwa normatywna" posługuje się Wróblewski 1959 s.20.
14. Zob. np. analizę terminu "czyjeś prawo" opartą na derywacyjnej koncepcji wykładni w: Wronkowska 1973 s.25 i n.
15. Problematykę tę omawia Wróblewski 1970b s.16 in i 1970c, s.10 i n.
16. Termin ten wprowadzają Lang, Morawski, Gawrysiak 1976 s.136, odróżniając taką wykładnię od wykładni krytycznej.
17. Względną jednolitość rozstrzygnięć interpretacyjnych podkreśla Wróblewski 1958 s.58.
18. Dyrektywy takie rekonstruuje Wróblewski 1959 s.408 oraz Wróblewski 1972 s.143 i n.
19. Por. o tym Grochowski 1975 s.7. O pojęciach opisu semantycznego i teorii semantycznej patrz Katz 1972 s.16 i n.
20. Zob. np. Weinreich 1966 s.25 i n.
21. Omówienie poniższe stanowi pewną modyfikację ujęcia J. Lyonsa. W szczególności opuszczono odróżnienie wyrazu fonologicznego i ortograficznego, a dodano pojęcie wyrazu tekstowego, którego Lyons nie wprowadza. Patrz Lyons 1975 s.221 i n.
22. Problemy ontologiczne związane z pojęciem leksemu omawia /nie prowadzając zresztą tego pojęcia/ Ingarden 1949 s.182 i n. Zawadowski 1966 s.263 oraz Saloni 1976 s.10 określają leksem jako zbiór wyrazów gramatycznych, przynależnych do jednego paradygmatu fleksyjnego.

23. Por. Lyons 1976 s.476 i n. Zawadowski 1966 s.261 ujmuje znaczenie leksykalne jako znaczenie morfemu o funkcji leksykalnej.
24. Zob.Lyons 1975 s.478.
25. Lyons ujmuje to jako składnik znaczenia gramatycznego. Zob.Lyons 1975 s.480.
26. Achmanowa 1957 s.109.
27. Wróblewski 1959 s.247.
28. Praktyka ta jest powszechna.
29. Komentarz s.495.
30. Spotowski 1972b s.315.
31. Lyons 1975 s.224.
32. W literaturze polskiej patrz np. Karolak 1972 s.18 i n.
33. Patrz o tym Doroszewski 1970 s.245.
34. Patrz o tym Kozarzewska 1967 s.131 - 136 oraz Skorupka 1953 s.129 i n. Zleksykalizowane syntagmy charakteryzują się ponadto niekiedy specyficznym akcentem, intonacją lub szykiem.
35. Przegląd koncepcji znaczenia znaleźć można m.in. w: Alston 1964 s.10 i n. Pelc 1971 s.198 i n.
36. Np. Austin 1961 s.27.
37. Zob. o tym np. Woleński 1972 s.39 i cytowana tam literatura.
38. Quine 1969 s.71 oraz Schaff 1960 s.425.
39. Ujęcie takie jest upraszczającą rekonstrukcją praktyki leksykograficznej. W szczególności leksykografowie protestują przeciwko takim definicjom leksykalnym, które polegają na podaniu synonimu. Zob. np. Doroszewski 1970 s.300. Protesty te dotyczą jednakże synonimów pojętych jako pojedyncze wyrazy. Niżej o dalszych wymaganiach nakładanych na definicje leksykalne.
40. Lyons 1975 s.486.
41. Por.Weinreich 1960 s.33.
42. Por. Bendix 1966 s.7.

43. Bellert i Saloni 1972 s.223 i cytowana tam literatura. O ujęciu przysłówków jako predykatów patrz Quine 1977 s.51. Konsekwencją zaakceptowanego tu ujęcia jest przypisanie znaczenia leksykalnego takim tylko wyrazom, które mogą występować w pozycji predykatu.
44. Zob.np. o tym Maclay 1971 s.157 i n. Krytycznie o takim ujęciu semantyki językoznawczej Stanosz 1974 s.107 i n. Inny nurt współczesnej semantyki językoznawczej nawiązuje do logicznej teorii modeli. Patrz o tym Stanosz i Nowaczyk 1976 s.60 i n.
45. Por.Stanosz 1974 s.102.
46. Ajdukiewicz 1975 s.50 i n. Por. zbliżone ujęcie Zawadowski 1966 s.266 i n., który posługuje się pojęciem zespołu dyferencjalnego.
47. Ajdukiewicz 1975 s.52.
48. Zob.Weinreich 1966 s.33, wedle którego definicja leksykalna ma podawać "conditions for denotation".
49. Krytykę takich teorii można znaleźć w: Ajdukiewicz 1960 s.110. Pap 1949 s.311 i n. oraz w pozycjach cytowanych w przypisie 35.
50. Patrz o tym w kontekście sporu ekstensjonalizmu z intensjonalizmem Woleński 1972 s.37 i n.
51. Chodzi tu tylko o antypsychologizm faktualny, a nie przedmiotowy. Patrz o tym Nowak 1973 s.37.
52. Patrz o tym Wierzbicka 1969 s.10, Botha 1968 s.23.
53. Termin "przedmiot" rozumiemy tu bardzo szeroko, obejmując nim nie tylko rzeczy materialne, ale i zdarzenia, relacje, sytuacje, klasy rzeczy i zdarzeń itp. O tak szerokim ujęciu pojęcia przedmiotu zob. Reichenbach 1967 s.49.
54. Por. Lyons 1975 s.311.
55. Problem ten omawia Zgusta 1971 s.39.
56. Por.Lyons 1975 s.430.
57. Goodman 1967 s.415 i n.
58. Ibidem s.425.

59. W lingwistyce radzieckiej używa się terminu "quasi-synonim" Zob. np. Apresjan 1974 s.219.
60. Tak Quine 1969 s.92.
61. Ibidem.
62. Problem ten omawia Apresjan 1974 s.219.
63. Mielczuk 1972 s.60.
64. Wśród leksykografów wymaganie to explicite formułuje Zgusta 1971 s.29. Patrz także Doroszewski 1970 s.282.
65. Pomijamy tu dyskusję problemu, czy cecha taka musi być cechą obserwacyjną.
66. Wierzbicka 1969.
67. Postulat budowy takiego języka omawia szczegółowo Apresjan 1971 s.317 i n.
68. Akceptujemy tu zatem propozycję A. Wierzbickiej, która jako język opisu semantycznego traktuje pewien fragment języka naturalnego. Patrz Wierzbicka 1969 s.8. Inne ujęcie to budowa języka sztucznego. Tak np. Apresjan 1974 s.73 i n.
69. Apresjan 1971 s.325.
70. Zob. np. z innym uzasadnieniem Doroszewski 1970 s.300.
71. Mielczuk 1972 s.65.
72. Lyons 1975 s.178.
73. Podkreśla to dobitnie współczesna gramatyka transformacyjna. Zob. np. Chomsky 1971 s.74.
74. Dla uproszczenia utożsamiamy tu saussurowskie odróżnienie "la langue" i "la parole" z odróżnieniem kompetencji i preformancji we współczesnym językoznawstwie. Zob.np.. Fisiak 1975 s.26. Inaczej Nivette 1976 s.71.
75. Saussure 1961 s.38.
76. O pojęciu koncepcji źródeł prawa zob np Ziembiński 1972 s.77.

77. Por. Ziembiński 1964 s.245, którzy pisze, że gdyby "obłąkaniec zajął rzeczywisty tron...usłużni legiści dopatrzyliby się określonego systemu ocen, kryjących się w bredzeniach z wysokości tronu ...".

78. Patrz o tym Ziembiński 1974a s.118 i n.

79. O pojęciu idiolektu patrz np.Hockett 1968 s.368.

80. Por.na ten temat B. Wróblewski 1948 s.111 oraz Opałek i Wróblewski 1969 s.41.

81. Tymczasowo traktujemy język etniczny jako niezróżnicowany na gwary, dialekty, żargony itp.

82. Wróblewski 1959 s.248.

83. Nieco inaczej w tej mierze Wróblewski 1966c s.248.

84. Ajdukiewicz 1974 s.53.

85. Grodziński 1972a s.205.

86. Apresjan 1974 s.183.

87. Tak np.Zgusta 1971 s.50, Achmanowa 1957 s.104, Grodziński 1972 s.585.

88. Zgusta 1971 s.50.

89. Lyons 1975 s.448, który w ogóle kwestionuje zasadność tego odróżnienia.

90. Przykład powyższy zaczerpnięty jest z Apresjan 1974 s.186.

91. O regularnej polisemii mówi się wtedy, gdy leksem ma znaczenia a_i oraz a_j, a w języku istnieje przynajmniej jeden inny leksem mający znaczenia b_i i b_j semantycznie różniące się między sobą tak, jak różni się a_i od a_j np pary: "autorytet uczonego" - "opinia autorytetu" oraz "władza prezydenta" - "polecenie władzy" . W obu tych parach różnica semantyczna polega na opozycji: cecha - obiekt, któremu ta cecha przysługuje. Regularna polisemia nie jest przedmiotem zainteresowania leksykografa. Objawia się to w fakcie, że istniejące słowniki z reguły nie różnicują takich znaczeń, między którymi istnieją opozycje mające regularny charakter. O regularnej polisemii patrz Apresjan 1974 s.189 i n.

92. W chwili obecnej są prowadzone prace nad sformalizowaniem procesu wyodrębniania znaczeń leksykalnych. Patrz o tym np. Bralczyk 1972 s.211 i n.

93. Zob.np. Winogradow 1953 s.3 - 29.

94. Tak ujmują język standardowy Piotrowski i Ziółkowski 1976 s.110.

95. Tego rodzaju definicje nieostrości wyróżnia Kubiński 1958 s.15.

96. Ibidem.

97. Black 1949 s.36. Patrz także Kearns 1974 s.303, który uważa w związku z tym, że język naturalny jest trójwartościowy.

98. Zob. empiryczne badania nad rozległością brzegów pewnych predykatów języka prawnego w pracach: Wróblewski 1966a, 1966b oraz 1966c, passim.

99. Ajdukiewicz 1975 s.60.

100. Kraszewski 1975 s.38.

101. Ziembiński 1975 s.35.

102. Wolter i Lipczyńska 1976 s.24.

103. Schaff 1966 s.12.

104. Patrz o tym Black 1949 s.42.

105. Kubiński 1958 s.18.

106. Patrz o tym Neustupny 1966 s.123.

107. Por. krytykę tego podziału, z inną argumentacją Pelc 1971 s.25,

108. Por. Kubiński 1958 s.18.

109. Por. przykład podany w: Quine 1960, s.126.

110. Tak Schaff 1966 s. 10.

111. Por. Ajdukiewicz 1975 s.60.

112. Np. Grodziński 1964 s.219.

113. Schaff 1966 s.8.

114. Np. Black 1949 s.32 pisze: "Wyobraźmy sobie, że w jakimś wymyślonym muzeum stosowanej logiki jest wystawa serii krzeseł, z których każde tylko niewiele różni się od poprzedniego. Na jednym końcu długiego szeregu...mogłoby być krzesło Chippendale, na drugim małe,

nieforemny kawałek drzewa". Black nie podaje jednak kryteriów ustawienia rozważanych przedmiotów w określonym miejscu tego szeregu.

115. Por. Cooper 1961 s.109.

116. Grodziński 1964 s.222.

117. Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej Sądu Najwyższego sygn V KZP 2/74, OSN KW, 3-4, 1975.

118. Patrz o tym Alston 1964 s.87 i Brown 1961 s.105.

119. Patrz o tym Szerer 1976 s.140 i n.

120. Wyrok SN z 8 IX 1970 sygn.RW 739/70 OSN KW z.12/1970 poz.162.

121. Wyrok SN z 16 VII 1973 RW 798/73 OSN KW z.11/1973 poz.154.

122. Uchwała SN z 4 II 1974 VI KZP 72/72 OSN KW z.5/1974 poz.84.

123. Zob.np. Ullman 1972 s.370. Historię koncepcji pól pojęciowych omawia np. Duchacek 1960 s.5 i n.

124. Patrz o tym np. Sigurd 1975 s.27.

125. O hipotezie Sapira - Whorfa patrz Kutschera 1975 s.242 i n.

126. Patrz Wolter 1973 s.294.

127. Mącior 1971 s.750. Podobnie Spotowski 1972a s.43.

128. Zob.np. Tyszkiewicz 1972 s.264.

129. Waismann 1953 s.119 i n. Niżej będziemy mówili o otwartej strukturze predykatów, a nie pojęć, z uwagi na to, że rozpatrujemy zjawisko nieostrości predykatów. Jak się wydaje, teza Waismanna m może być odniesiona wprost do predykatów.

130. Woleński 1972 s.77. Pojęciem "otwartej struktury" w zastosowaniu do problemów interpretacyjnych posługuje się Wróblewski 1972 s.118.

131. Waismann 1953 s.119.

132. Związek nieostrości wyrazu z niewyraźnością jego treści językowej omawia Ziembiński 1975 s.36.

133. Wyraz ten należy do wyróżnionej przez J.L. Austina klasy "adjuster words". Patrz o tym Austin 1962 s.23 oraz Furberg 1963 s.67 i n.

134. Pomijamy tu dyskusję ontologicznych implikacji takiego ujęcia. Ujęcie takie może być traktowane jako konsekwencja dialektycznego spojrzenia na rzeczywistość. Zob. np. formułowane przez F. Engelsa zarzuty przeciwko metodzie definicyjnej w nauce /Engels 1972 s.90/. Patrz o tym także Ładosz 1969 s.63.

135. Hart 1961 s.125 i n.

136. Wytyczne Wymiaru Sprawiedliwości i praktyki sądowej z 19 I 1962 VI ko 90/60 OSN KW poz.39/62.

137. Komentarz s.602.

138. Por. Wróblewski 1959 s.248.

139. Por. Naess 1953 s.55.

140. O tym że wieloznaczność nie zawsze powoduje nieporozumienia patrz Łuszczewska-Rohmanowa 1971 s.184.

141. Zob.np. wyrok SN z 24 II 1971 N 6/71 OSN KW z.6/1971 poz.97.

142. Wróblewski 1959 s.408. Szczegółową charakterystykę różnych ideologii sądowego stosowania prawa przedstawia Wróblewski 1972 s.323 i n.

143. Ujęcie takie nie przesądza akceptacji statycznej teorii wykładni prawa. Zob. o tym niżej.

144. Por. omówienie tej problematyki w: Wróblewski 1961 s.106 i n. oraz Woleński 1972 s.82.

145. Patrz o tym: Katz 1972.

146. Przegląd stanowisk można znaleźć w: Murawicka 1964 s.10 i n. oraz Rozkovcova 1973 s.94 i n.

147. Tak np. Vendryes 1956 s.107.

148. Ta takim stanowiskiem kategorycznie opowiada się Zawadowski 1966 s.279.

149. Pogląd taki można przypisać Zawadowskiemu, ibidem s.271 i n.

150. Patrz o tym Kominc 1971 s.50.

151. Por. Rozkovcova 1973 s.97.

152. Zawadowski 1966 s.276 dokonuje dalszych rozróżnień w obrębie punktu /5/. Patrz także Firth 1957 s.32.

153. Terminy "mikrokontekst" i "makrokontekst" wprowadza Kołszanskij 1959 s.49.

154. Rozkovcova 1973 s.99.

155. Amosowa 1973 s.28.

156. Zwykle wyróżnia się tylko kontekst leksykalny i gramatyczny /np. Amosowa 1973 s.34, Komincz 1971 s.27/. Potrzeba wyróżnienia kontekstu strukturalnego uzasadniona będzie niżej.

157. O historii koncepcji łączliwości wyrazów w lingwistyce patrz Buttler 1976 s.8 i n.

158. Pojęciem walencji posługuje się m.in. Apresjan 1974 s.120 i n. Poniższe omówienie będzie w dużej mierze oparte na ujęciach zaczerpniętych z tej właśnie pracy.

159. Apresjan 1974 s.149, Buttler 1976 s.22.

160. Misz 1967 s. 27.

161. Por.Buttler 1974 s.388 i n. oraz Saloni 1976 s.53.

162. Przykłady te pochodzą od Buttler 1976.

163. Apresjan 1973 s.50.

164. Zob.np. Polański 1976 passim. Postulat ten w odniesieniu do tradycyjnych słowników omawia Kotiełowa 1975 s.47 i n.

165. Por. w tej mierze teorię semantyki języka naturalnego zbudowaną przez Katza, w której występuje pojęcie "ogranicznika selekcyjnego". Popularny zarys tej teorii przedstawia Katz 1972. W polskiej literaturze omówienie tej teorii przedstawia Koj 1973 s.127 i n.

166. Zob.np. Szupruczyńska 1973, passim.

167. Pierwszą próbą tego rodzaju była klasyczna już dziś praca Ch. Fillemore'a /Fillemore 1968/. Omówienie poniższe oparte jest na cytowanej wyżej książce Apresjan /Apresjan 1974/ s.121 i n.

168. O kontekście wewnętrznym zob.Komincz 1971 s.69.

169. Zwraca na to uwagę Wróblewski 1959 s.241.

170. Takim pojęciem wykładni posługuje się Wróblewski 1972 s.111.

171. Dopiero niedawno problem ten został postawiony jako problem językoznawczy. Wyodrębnił się nawet kierunek językoznawstwa traktujący zagadnienie tekstu jako centralny problem lingwistyki. Patrz o tym Ivic 1975 s.344 i n.

172. Tak Mayenowa 1971 s.189.

173. Ibidem s.190.

174. Patrz Bellert 1971 s.59 oraz Bojar 1976 s.130.

175. Patrz o tym Marciszewski 1975 s.108 i n., który wprowadza pojęcia zawartości, monotematyczności i uporządkowania tekstu oraz podaje ich miary liczbowe.

176. Podkreśla to Ziembiński 1974a s.118.

177. Ujęcie poniższe jest zaczerpnięte z książki M. Zielińskiego /Zieliński 1972/ s.64 i n.

178. Stąd też Zieliński 1972 s.24 przez tekst prawny rozumie agregat wszystkich przepisów wszystkich tekstów aktów normatywnych.

179. Patrz o tym Wróblewski 1959 s.247, który rekonstruuje dyrektywy wykładni oparte na tym założeniu.

180. Charakterystycznym przykładem może być tu wypowiedź W. Radeckiego /Radecki 1976 s.24/, który pisze: "Można się wprawdzie zgodzić z tym, że rozróżnienie pojęciowe czynu "lubieżnego" i "nierządnego" nastąpiło przypadkiem, ale gdyby nawet tak było, to prawnika obowiązuje nie to, co ustawodawca zamierzał powiedzieć, ale to, co powiedział. Zatem konieczne jest znalezienie merytorycznej różnicy między czynem lubieżnym a nierządnym". Patrz także wyr. SN z 6 III 1972 III kr 1/72 OSN KW z.7-8/1972 poz.123 oraz wyr. SN z 7 V 1970 Rw 389/70 OSN KW z.9/70 poz.104.

181. Patrz o tym Wróblewski 1959 s.334.

182. Liczne przykłady daje tu Wróblewski 1959 s.224.

183. Patrz np. Hanausek 1974 s.351 oraz Majewski 1974 s.43.

184. Np. autorzy Komentarza uważają, że przez użycie w art.190 k.k. wyrazu "pracownik" prawodawca odwołał się do przepisów prawa pracy. Zob.Komentarz s.556.

185. Patrz o tym Ziembiński 1974a s.234.

186. Założenie o braku synonimów rozciąga niekiedy np. na tekst k.k. i kodeksu wykroczeń.

187. Wróblewski 1959 s.247.

188. Np. Uchwała SN z 24 IV 1975 VI KZP 59/74 OSN KW z 11/73 poz.144.

189. Np. Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej z 28 II 1975 V KZP 2/74 OSN KW z.3-4/1975 poz.33, w kwestii terminu "pojazd mechaniczny". Inaczej wcześniejszy wyrok SN z 22 V 1973 V Krn 177/73 OSN KW z.11/73 poz.144-190.

190. Np.wyrok SN z 28 XII 1970 Rw 14/36/70 OSN KW z.5/71 poz.77.

191. J. Wróblewski 1959 s.325.

192. Patrz np. przeprowadzoną przez Spotowskiego /Spotowski 1971, s.1424/ krytykę poglądów W. Woltera.

193. Tak Zawadowski 1966 s.275.

194. Por. Woleński 1972 s.77 i n.

195. Odróżnienie to wprowadzili Kmita i Nowak 1969 s.66. O adaptacyjnym charakterze interpretacji prawniczej Nowak 1973 s.175.

196. Kmita i Nowak 1969 s.58.

197. Nowak 1973 s.42.

198. Wróblewski 1974 s.285 podkreśla, że interpretacja prawnicza ma zawsze charakter adaptacyjny.

199. Nowak 1973 s.45.

200. Odstępujemy tu, ze względów, które zostaną wyjaśnione niżej, od terminologii wprowadzonej przez Nowaka 1973 s.53, który jako koncepcję prawodawcy doskonałego określa znaczenie bogatszy zespół założeń dotyczących właściwości prawodawcy.

201. Zob. np. Woleński 1972 s.59. Pomijamy tu eksplikację pojęcia niezgodności norm. Patrz o tym Ziembiński 1969 s.85-94. oraz Nowak 1973 s.76 i n.

202. Eksplikację potrzebnych tu pojęć przedstawia Nowak 1970 s. 160.

203. Tak Szwacha 1970 s.35.

204. Uchwała SN z 23 VIII 1973 VI KZP 25/73 OSN KW z.11/73 poz.133.

205. Wróblewski 1959 s.143.

206. O statycznych i dynamicznych teoriach wykładu patrz Wróblewski 1959 s.159 i n.

207. Nowak 1973 s.16.

208. Pojęcie teorii systematyzującej interpretację wprowadza Kmita 1971 s.84.

209. Ziembiński 1977a zwraca uwagę na to, że interpretator zakłada, że system wartości akceptowany przez prawodawcę jest odpowiednio stabilny.

210. Por. w związku w tym wprowadzone przez J. Wróblewskiego odróżnienia teorii i ideologii stosowania prawa /Wróblewski 1973 s.18/.

211. Wartości te omawia szczegółowo Wróblewski 1973a passim.

212. Wróblewski 1974 s.284 podkreśla, że nie chodzi tu tylko o wartości moralne.

213. Zob. Wróblewski 1959 s.161.

214. Górniok 1970 s.1056 i n.

215. B. Wróblewski 1948 s.130.

216. Wróblewski 1959 s.216.

217. Zob.np.wyr. SN z 30 VII 1971 r. RW 764/71 OSN KW z.1/1972 poz.18 i uchw. 7 s. z 1 II 1971 U 3/71 OSN KW z.6/1971 poz.93.

218. Patrz np. Cora 1973 s.1026 i n.

219. Inaczej Nowak 1973 s.154, który wskazuje wprawdzie na wielość koncepcji prawodawcy, ale ma na myśli to, że różni interpretatorzy mogą przypisywać prawodawcy odmienne właściwości, Tu zaś chodzi o tezę, że żaden interpretator nie posługuje się w pełni spójną koncepcją prawodawcy.

220. Podobnie Lang, Morawski, Gawrysiak 1976 s.129 oraz Ziembiński 1977a.

221. Patrz o tym Wróblewski 1959 s.218.

222. Chodzi tu o składnię "semantyczną", tzn. taką składnię której reguły rządzą przypisywaniem znaczeń wyrażeniom złożonym w zależności od znaczeń ich części składowych.

223. Wróblewski 1959 s.235.

224. Odrębność tych reguł podkreśla Wronkowska 1976 s.28.

225. Zob. Wróblewski 1959 s.212, a szczegółowo Zieliński 1972 s.37. Analizę sposobów wyrażenia dyrektyw w języku naturalnym przeprowadza Opałek 1974 s.50 i n.

226. Wróblewski 1959 s.80.

227. Nowak 1973 s.172.

228. Zob. np. orzeczenia: Uchw. 7 s. z 20 I 1972 VI KZP 68/71 OSN KW z 3/1972 poz.41 oraz uchw. 7 s. z 18 IV 1975 VI KZP 47/74 OSN KW z.6/75 poz. 69.

229. Zob.np. Spotowski 1971 s.1427, który opowiada się za wykładnią językową w przypadku interpretacji nowej ustawy, oraz Wróblewski 1959 s.226 i n., który wskazuje na konieczność odstępstwa od wykładni językowej przy interpretacji przepisów przedwojennych.

230. Patrz Romul 1974 s.107.

231. Patrz Wróblewski 1970a s.110 i n.

232. Wyr. SN z 20 I 1972 Rw 1475/71 OSN KW z.7/72 poz.72.

233. Uchw. SN z 18 II 1972 VI KZP 74/71 OSN KW z/5/72 poz.78 Szczegółowo o swoistości prawnego rozumienia włamania patrz Wróblewski 1966c s.228 i n.

234. Jako przykład można tu przytoczyć roztrzygnięcia dotyczące znaczenia leksemu "kierować" /art.16 k.k./. Leksem ten ma w języku naturalnym co najmniej dwa znaczenia: /a/ nadawać kierunek i /b/ rządzić kimś, stać na czele. W interpretacji art.16 k.k. nawiązuje się do drugiego z tych znaczeń, lecz nadaje się temu leksemo-

wi wyraźniejszą treść językową. Zob. np.Zoll 1970 s.57, Radecki i Urbanek 1975 s.39. Patrz także, odnośnie znaczenia leksemu "wzburzenie" /art.148 par. 2 k.k./ Hołda 1973 s.1184.

235. Tak wronkowska, Zieliński i Ziembiński 1974 s.83. Inaczej Nowak 1968 s.91.

236. Zob. Peczenik 1966 s.72, który wskazuje na aksjologiczne uzasadnienie założenia o braku homonimów i synonimów tekstowych.

237. Problematykę tę omawia Spotowski 1971 s.1425 i n.

238. Uchw. 7 s. SN z 3 VII 1970 VI KZP 27/70 OSN KW z.9/70 poz.98.

239. Tak np. Popławski Surkont 1971 s.837.

240. Tak Wolter 1970 s.630.

241. Tak Komentarz s.752.

242. Górniok 1971 s.771.

243. Górniok 1976 s.179. Inaczej wyr. SN z 20 VII 1976 VII KZP 10/76 OSN KW z./9/76 poz.109.

244. Problematykę tę omawia Ziembiński 1966b s.79 i n.

245. O różnych rozumieniach zupełności systemu prawa patrz Opałek i Wróblewski 1959 s.106. Zupełność w istotnym tu rozumieniu określa się jako konkluzywność systemu. Patrz Studnicki 1973 s.312.

246. Wyr. SN z 15 V 1974 Rw 247/74 OSN KW z.9/74 poz.177.

247. Pogląd taki formułuje Wolter 1976 s.25 i n.

248. Patrz cytowane wyżej Wytyczne SN z 28 II 1975.

249. Wolter 1976 s.25.

250. Wolter odstąpił od poprzednio akceptowanego poglądu /patrz Wolter 1977 s.4/.

251. Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej SN z 5 II 1976 VI KZP 10/75 OSN KW z.4-5/76 poz.52.

252. Wolter 1977 s.6.

253. Radecki i Urbanek 1974 s.55.

254. Wytyczne SN z 28 II 1975.

255. Tak np. Buchała 1974 s.11.

256. Wyr. 7 s. SN z 14 III 1972 V KRN 33/72 OSN KW z.9/72 poz.136.

257. Patrz Tyszkiewicz 1972 s.264.

258. Woleński 1972 s.77 wskazuje na nieuchronność powstawania sytuacji interpretacyjnych, wiążąc ją jednak tylko z otwartą strukturą predykatów.

259. Wyr. SN z 7 IV 1970 Biul.Gen.Prok nr 9-10 1971 s.125.

260. Inaczej Buchała 1974, który, powołuje się w tej mierze na dodatkowe argumenty.

261. Wyr. SN z 20 VI 1972 V KRN 209/72 OSN KW z.10/72 poz.158.

262. Patrz Ziembiński 1972 s.96 oraz Opałek i Wróblewski 1969 s.83 i n.

263. Chodzi tu o model przedstawiony w: Zieliński 1972, passim.

264. Ibidem s.16.

265. Ibidem, loc.cit. Ujęcie takie, jak się wydaje, jest zgodne z intuicyjnym rozumieniem terminu "norma". Sprawą konwencji jest natomiast to, jaką strukturę przepisze się tak rozumianej normie. Patrz o tym Opałek i Wróblewski 1969 s.58.

266. Patrz o tym Zieliński 1972 s.54 i n., s.60 i n.

267. O różnych sposobach badania sądowego stosowania prawa, a w tym procesu interpretacji, patrz Wróblewski 1972 s.18 i n.

268. O tych zabiegach patrz Zieliński 1972 s.64 i n.

269. B. Wróblewski 1948, passim.

270. Patrz o tym Wróblewski 1977 s.200.

271. Odróżnienie to postuluje Wronkowska 1973 s.40. Patrz także Ziembiński 1974b s.27.

272. Por.np. B. Wróblewski 1971 s.30 i n. oraz Wróblewski 1959 s.230.

273. Por. Wróblewski 1959 s.230 i n. Ogólnie o poziomach zróżnicowania języków rodzajowych patrz Piotrowski i Ziółkowski 1976 s.106.

274. Ponadto wskazuje się na to, że język przepisów prawnych jest w pewnej mierze językiem sztucznym, gdyż znaczenia niektórych zwrotów są kształtowane przez definicje syntetyczne. Patrz o tym Opałek i Wróblewski 1969 s.41.

275. Tak np. Wierzbicka 1969 s.11.

Wykaz literatury cytowanej za pomocą skrótów

Achmanowa O.C.

1957: Oczerki po obszczej i ruskoj leksikołogii. Moskwa 1957.

Ajdukiewicz K.

1960: Język i poznanie, t.1, Warszawa 1960.

1975: Logika pragmatyczna. Warszawa 1975.

Alston W.P.

1964: Philosophy of Language. Englewood Cliffs. N.J. 1964.

Amosowa N.N.

1973: Osnowy angliskoj frazieołogii. Leningrad 1973.

Apresjan J.D.

1971: Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej, Warszawa 1971.

1972: Definiowanie znaczeń leksykalnych jako zagadnienie semantyki teoretycznej /w:/ Semantyka i Słownik, Wyd. M.R. Mayenowa. Wrocław, Kraków, Gdańsk 1972 s.39 - 57.

1974: Leksiczeskaja siemantika. Moskwa 1974.

Austin J.L.

1961: Philosophical Papers. Oxford 1961.

1962: Sense and Sensibilia. Oxford 1962.

Bellert I.

1971: O pewnym warunku spójności tekstu /w:/ O spójności tekstu. Wyd. M.R. Mayenowa. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1971.

Bellert I., Saloni Z.

1972: O opisie semantycznym haseł czasownikowych /w:/ Semantyka i słownik. Wyd. M.R. Mayenowa, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972 s.223 - 236.

Benedix E.H.

1966: Componential Analysis of General Vocabulary. The Hague 1966.

Black M.

1949: Language and Philosphy. New York 1949.

Bojar I.

1976: Zarys językoznawstwa dla informatyków. Warszawa 1976.

Botha R.P.

1968: The Function of the Lexicon in Transformational Generative Grammar. The Hague. Paris 1968.

Bralczyk J.

1972: Próba analizy wieloznaczności czasownika "wziąć" metodę syntaktyczną J. Apresjana. PJ z.4 PJ 1972.

Brown B.

1961: Definition and Criteria. Analysis vol.22 1961/62.

Buchała K.

1974: Wybrane problemy odpowiedzialności za popełnienie przestępstwa komunikacyjnego. Palestra z.2 1974.

Buttler D.

1974: Typy łączyliwości leksykalnej wyrazów. Prace Filologiczne t.XXV 1974.

1976: Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny. Warszawa 1976.

Chomsky N.

1971: Topics in the Theory of Generative Grammar /w:/ The Philosophy of Language. Wyd. J. Searle. Oxford 1971 s.71 - 100.

1971b: Deep Structure, Surface Structure and Semantic Representation /w:/ Semantics. Wyd. D.D. Steinberg i L.A. Jakobowitz. Cambridge 1971.

Cooper N.

1961: Scale Words. Analysis vol.22 1961/62.

Cora S.

1973: Zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia w świetle prawa i psychologii. NPr s.7 - 8 1973.

Doroszewski W.

1970: Elementy leksykologii i semiotyki. Warszawa 1970.

Duchacek O.

1960: Le champ conceptuel de la beauté en francais moderne. Praha 1960.

Engels F.

1972: Anty Dühring /w:/ Karol Marks i Fryderyk Engels: Dzieła t.20. Warszawa 1972.

Fillemore Ch.

1968: The Case for Case /w:/ Universals in Linguistic Thory. Wyd. E.Bach, R.T.Harms. New York 1968.

Firth J.R.

1957: Papers in Linguistics. Oxford 1957.

Fisiak J.

1975: Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych. Warszawa 1975.

Furberg M.

1963: Locutionary and Illocutionary Acts. A Main Theme in J.L. Austin's Philosophy. Goteborg 1963.

Goodman N.

1967: O podobieństwie znaczenia /w:/ Logika i język. Wyd. J. Pelc. Warszawa 1967. s.415 - 426.

Górniok O.

1970: Granice pojęcia "czynna napaść" w k.k. NPr z.7 - 8 1970

1971: Funkcja związana ze szczególną odpowiedzialnością w k.k. z 1969 r. PiP z.5 1971.

1976: Zagarnięcie mienia społecznego. Warszawa 1976.

Grochowski M.

1975: Środek czynności w strukturze zdania. Warszawa, Wrocław, Kraków, Gdańsk 1975.

Grodziński E.

1964: Znaczenie słowa w języku naturalnym. Warszawa 1964.

1972a: Jednoznaczność a wieloznaczność. PJ z.4 1972.

1972b: Wieloznaczność a homonimia. PJ z.10 1972.

Hanausek T.

1974: Glosa do wyr. SN z 15 II 1973 VI KZP 78/72. OSPiKA z.7 - 8 1974.

Hart H.L.J.

1961: The Concept of Law. Oxford 1961.

Hockett J.

1968: Kurs językoznawstwa współczesnego. Warszawa 1968.

Hołda Z.

1973: Glosa do wyr. SN z 8 IX 1972 II Kr 116/72. NPr z.8 1973

Ingarden R.

1949: O słowie jako składniku określonego języka. Sprawozdania PAU nr 4 1949.

Ivic M.

1973: Kierunki w lingwistyce. Wrocław, Warszawa, Kraków 1975.

Karolak S.

1972: Zagadnienia składni ogólnej. Warszawa 1972.

Katz J.

1974: Linguistic Philosophy. London 1972.

Kearns J.

1974: Vagueness and Failing Sentences. Logique et Analyse nr 67 68 1974.

Kmita J.

1971: Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej. Warszawa 1971.

Kmita J., Nowak L.

1969: O racjonalizującym charakterze badań humanistycznych. Studia Filozoficzne nr 5 1969.

Koj L.

1973: J.J. Katza teoria znaczeń. Studia Semiotyczne t.IV 1973.

Kołszanski G.W.

1959: O prirodie kontieksta. Woprosy Jazykoznanija z.4 1959

Komentarz

1973: H. Andrejew, W. Swida i W. Wolter: Kodeks karny z komentarzem. Warszawa 1973.

Kominicz L.

1971: Wieloznaczność a funkcja selekcyjno-determinacyjna kontekstu. Warszawa, Wrocław 1971.

Kotiełowa N.Z.

1975: Znaczenije słowa i jego soczetajemost. Leningrad 1975.

Kozarzewska E.

1967: Zestawienie jako jednostka leksykalna. PJ z.3 1967.

Kraszewski Z.

1975: Logika jako nauka rozumowania. Warszawa 1975.

Kubiński T.

1958: Nazwy nieostre..Studia Logica t.VIII 1958.

Kutschera von F.

1975: Philosophy of Language. Dortrecht. Boston 1975.

Lang W., Morawski L., Gawrysiak T.

1975: Interpretacja prawnicza jako szczególny rodzaj interpretacji humanistycznej. Studia Filozoficzne nr 12 1975.

1976: Koncepcja prawodawcy doskonałego i jej zastosowanie w prawoznawstwie. PiP z.1 - 2 1977.

Lyons J.

1975: Wstęp do językoznawstwa. Warszawa 1975.

Ładosz J.

1969: Materializm dielektyczny. Warszawa 1969.

Łuszczewska - Rohmanowa S.

1971: Wieloznaczność a język nauki /w:/ Semiotyka polska. Wyd. J. Pelc. Warszawa 1971 s.184 - 195.

Maylay H.

1971: Overwiew /w:/ Semantics. Wyd. D.D. Steinberg i L.A. Jakobowitz. Gambridge 1971 s.157 - 181.

Majewski T.

1974: Zagadnienie wartości i szkody w sprawach o przestępstwa gospodarcze. Palestra z.12 1974.

Marciszewski W.

1975: Organizacja semantyczna tekstu. Studia Semiotyczne t.VI 1975.

Mayenowa M.R.

1971: Spójność tekstu a postawa odbiorcy /w:/ O spójności tekstu. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1971.

Mącior W.

1971: Postacie zjawiskowe przestępstwa w ujęciu kodeksu karnego z 1969 r. PiP z.11 1971.

Mielczuk J.A.

1972: O określeniu większej/mniejszej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych /w:/ Semantyka i Słownik. Wyd. H.R. Mayenowa. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1972 s.59 - 77.

Misz H.

1967: Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej. Bydgoszcz 1967.

Murawiecka M.P.

1964: Niekotoryje woprosy polisiemii. Kijów 1964.

Naess A.

1953: Interpretation and Preciseness. Oslo 1953.

Naustupny J.

1966: On the Analysis of Linguistic Vagueness /w:/ Travaux Linguistiques de Prague. Praha 1966.

Nivette J.

1976: Zasady gramatyki transformacyjnej. Warszawa 1976.

Nowak L.

1968: Próba metodologicznej charakterystyki prawoznawstwa. Poznań 1968.

1970: O założeniach i regułach interpretacji tekstów prawnych. Studia Metodologiczne nr 6 1970.

1973: Interpretacja prawnicza. Warszawa 1973.

Opałek K.

1962: Problemy metodologiczne nauki prawa. Warszawa 1962.

1974: Z teorii dyrektyw i norm. Warszawa 1974.

Opałek K., Wróblewski J.

1969: Zagadnienia teorii prawa. Warszawa 1969.

Pap A.

1949: Elements of Analytical Philosophy. New York 1949.

Pecznik A.

1966: Wartość naukowa dogmatyki prawa. Kraków 1966.

Pelc J.

1971: O użyciu wyrażeń. Warszawa 1971.

Piotrowski A., Ziółkowski M.

1976: Zróżnicowanie języka a struktura społeczna. Warszawa 1976.

Polański K. /red./

1976: Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich. Zeszyt próbny. Katowice 1976.

Popławski H. i Surkont M.

1971: Podmioty łapownictwa. NPr s.6 1971.

Quine W.V.O.

1960: Word and Object. Boston 1960.

1969: Z punktu widzenia logiki. Warszawa 1969.

1977: Filozofia logiki. Warszawa 1977.

Radecki W.

1976: Przestępstwa z art, 176 k.k. w ujęciu kodeksowym i w praktyce sądowej. Palestra z.3 1976.

Radecki W. i Urbanek K.

1974: Uwagi o rozboju kwalifikowanym. Palestra z.2 1974.

1975: Sprawstwo kierownicze w rozboju kwalifikowanym. Palestra z.11 1975.

Reichenbach H.

1967: Elementy logiki formalnej /w:/ Logika i język. Wyd. J. Pelc. Warszawa 1967 s. 3 - 222.

Rozkovcova L.

1973: On Verious Thories of Context in Linguistics. Philologica Pragensia R.55 1973.

Saloni Z.

1976: Cechy składniowe polskiego czasownika. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1976.

Saussure de F.

1961: Kurs językoznawstwa ogólnego. Warszawa 1961.

Schaff A.

1960: Wstęp do semantyki. Warszawa 1960.

1966: Wyrazy nieostre i granice ich precyzowania. Studia Filozoficzne z.1 1966.

Sigurd B.

1975: Struktura języka. Warszawa 1975.

Skorupka B.

1953: Z zagadnień frazeologii. PJ z.3 1953.

Spotowski A.

1971: Z problematyki odpowiedzialności za łapownictwo. NPr z.10 1971.

1972a: Próba rozgraniczenia form zjawiskowych przestępstwa w nowym k.k. Palestra z.2 1972.

1973b: Jeszcze o klauzuli subsydiarności zawartej w przepisie art.246 par 4 k.k. PiP z.2 1972.

Stanosz B.

1974: Status poznawczy semantyki. Studia Semiotyczne 1974.

Stanosz B., Nowaczyk A.

1976: Logiczne podstawy języka. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1976.

Studnicki F.

1973: On Completeness and Conclusiveness of Normative Systems. ARSP z.3 1973.

Szerer M.

1976: Problematyczność pojęcia kradzieży zuchwałej. PiP z.8 - 9 1976.

Szupruczyńska D.

1973: Syntaktyczna klasyfikacja czasowników przybiernikowych. Warszawa, Poznań 1973.

Szwacha J.

1970: Chuligański charakter przestępstwa wg nowego k.k. NPr z.1 1970.

Tyszkiewicz L.

1972: Glosa do wyr. SN z 22 XI 1971 Rw 1202/71. PiP z.8 - 9/72.

Ullman S.

1972: Semantics /w:/ Current Trends in Linguistics. Wyd. T. Sebeok vol.IX. The Hague. Paris 1972 s.343 - 394.

Vendryes J.

1956: Język. Warszawa 1956.

Waismann F.

1953: Verifiability /w:/ Logic and Language s.I. Wyd. A.Flew. Seria I. Oxford 1953 s.117 - 144.

Weinreich U.

1966: Lexicographic Definitions in Descriptive Semantics, /w:/ Problems in Lexicography. Wyd. F.W. Housebolder i S. Saporta. Bloomington 1966 s.25 - 45.

Wierzbicka A.

1969: Dociekania semantyczne. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1969.

Winogradow W.

1953: Osnownyje tipy leksiczeskich znaczenij słowa. Woprosy Jazykoznanija z.5 1953.

Woleński J.

1972: Logiczne problemy wykładni. Kraków 1972.

1967: Filozofia lingwistyczna i współczesna jurysprudencja analityczna. Kraków 1977 /maszynopis/.

Wolter W.

1970: Glosa do uchw. 7 s. z 23 VII 1970 VI KZP 27/70. PiP z.10 1970.

1973: Nauka o przestępstwie. Warszawa 1973.

1976: Uwagi o znamionach wymagających ilościowej oceny w przepisach prawa karnego. PiP z.6 1976.

1977: Sądowe zastępowanie ilościowych znamion ocennych przez znamiona określone liczbowo. PiP z.1 1977.

Wolter W., Lipczyńska M.

1970: Elementy logiki. Warszawa, Wrocław 1970.

Wronkowska S.

1973: Analiza pojęcia prawa podmiotowego. Poznań 1973.

1976: Postulat jasności prawa i niektóre metody jego realizacji. PiP z.10 1976.

Wronkowska S., Zieliński M., Ziembiński Z.

1974: Zasady prawa. Warszawa 1974.

Wróblewski B.

1948: Język prawny i prawniczy. Kraków 1948.

Wróblewski J.

1958: Normatywna i opisowa teoria wykładni prawa. PiP z.7/58.

1959: Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego. Warszawa 1959.

1961: Właściwości, rola i zadania dyrektyw interpretacyjnych. RPEiS z. 1 1961.

1966a: Zagadnienia jednolitości i pewności rozumienia tekstów prawnych. PiP z.3 1966.

1966b: Niskie pobudki i silne wzruszenie. Z zagadnień rozumienia tekstów prawnych. ZN UŁ z.47 1966.

1966c: Kradzież z włamaniem. Z zagadnień rozumienia tekstów prawnych. RPEiS z.3 1966.

1970a: Słuszność w systemie prawa polskiego. RPEiS z.1 1970.

1970b: Rozumowania prawnicze w wykładni prawa. Studia Prawno-Ekonomiczne z.4 1970.

1970c: Oceny w prawie o oceny prawa. Studia Prawnicze 1970 z.4.

1972: Sądowe stosowanie prawa. Warszawa 1972.

1973a: Wartości a decyzja sądowa. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1973.

1973b: Rec. z pracy J. Woleńskiego "Logiczne problemy wykładni". PiP z.1973.

1974: Rec. z pracy L.Nowaka "Interpretacja prawnicza". RPEiS z.2 1974.

1977: Język prawa. Studia Prawno-Ekonomiczne 1977.

Zawadowski L.

1966: Lingwistyczna teoria języka. Warszawa 1966.

Zgusta I.

1971: Manual of Lexicography. Praha 1971.

Zieliński M.

1972: Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego. Poznań 1972.

Ziembiński Z.

1964: O wynikaniu norm z norm. Rozprawy Logiczne. Warszawa 1964.

1966a: Logiczne podstawy prawoznawstwa. Warszawa 1966.

1966b: Rodzaje sporów w prawoznawstwie. Studia Metodologiczne z.4 1966.

1969: O rodzajach niezgodności norm, Studia Filozoficzne z.1 1969.

1972: Teoria prawa. Warszawa, Poznań 1972.

1974a: Metodologiczne zagadnienia prawoznawstwa. Warszawa 1974.

1974b: Le langage de droit et le langage juridique, Les critéres de leur discernement. Archives de Philosophie du Droit t.XIX 1974.

1975: Logika praktyczna. Wyd.IX, Warszawa 1975.

1977a: Les rélativisations de la notion de rationalité du législateur /maszynopis/.

1977b: La notion de rationalité du législateur /maszynopis/.

Zoll A.

1970: Odpowiedzialność kierującego wykonaniem przez inną osobę czynu zabronionego. PiP z.7 1970.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Wykaz stosowanych skrótów

ARSP	- Archiv für Rechts und Socialphilosophie
k.k.	- Kodeks karny. Ustawa z 19 kwietnia 1969.
NPr	- Nowe Prawo
OSN KW	- Orzecznictwo Sądu Najwyższego. Izba Karna i Wojskowa
PiP	- Państwo i Prawo
PJ	- Poradnik Językowy
RPEiS	- Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny
ZN UŁ	- Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego